

Pod lupą UWM:
Rok Immanuela Kanta

Artykuł

PO PIERWSZE¹, ŻADEN TRAKTAT POKÓJOWY, JEŚLI MA BYĆ UZNANY ZA WAŻNY, NIE MOŻE ZAWIERAĆ ZALĄŻKÓW EWENTUALNEJ PRZYSZŁEJ WOJNY. PO DRUGIE², ŻADNE PAŃSTWO NIE MOŻE POZBAWIĆ INNEGO JEGO SUWERENNOŚCI, GDYŻ NALEŻY ONA DO SPOŁECZNOŚCI LUDZI JE TWORZĄCYCH. PO TRZECIE³, WSZELKIE WOJSKA REGULARNE POWINNY BYĆ RAZ NA ZAWSZE ZNIESIONE. PO CZWARTE⁴, ŻADNE PAŃSTWO NIE POWINNO POPAŚĆ W DŁUGI. PO PIĄTE⁵, ŻADNE PAŃSTWO NIE POWINNO INGEROWAĆ W SPRAWY WEWNĘTRZNE INNYCH PAŃSTW. PO SZÓSTE⁶, PAŃSTWA PROWADZĄCE JEŚLI WODNIE POWINNY NIEUSTANNIE ZABIEGAĆ O JAK NAJSZYBSZY POKÓJ⁷ I DO NIEGO DĄŻYĆ. ZAKAZANE JEST WIĘC PROWADZENIE WOJNY⁸ W TAKI SPOSÓB „I-J BY UNEMOŻLIWIKA OBOPÓLNE ZAUFANIE W PRZYSZŁY POKÓJ...”. JEŚLI JUŻ DONIED DOCHODZI, TO NALEŻY PROWADZIĆ JĄ W SPOSÓB SZLACHTNY I RYCERSKI, WYRZEKAJĄC SIĘ PODSTĘPÓW, ŁAMANIA WARUNKÓW ROZEMÓW CZY PROWADZENIA TZW. WOJNY TOTALNEJ - NASTAWIONEJ NA WYNIŚCZENIE PRZECIWNIKA, A ZWIĄZANEJ NAJOCZĘŚCIEJ Z LUDOBÓJSTWEM, GRABIEŻĄ I CAŁKOWITYM ZNISZCZENIEM.

kant



▼ W dn. 15–17 listopada AZS UWM Olsztyn był gospodarzem pierwszego turnieju eliminacyjnego Ligi Akademickiej w koszykówce mężczyzn
Fot. J. Pająk



Spis treści

POD LUPĄ UWM:

Rok Immanuela Kanta

- 4 Kant, czyli jedność myśli i postępowania
- 8 O Kancie po 300 latach od przyjścia na świat
- 10 Filozof, który upomniał się o godność każdego człowieka
- 12 Trzy stulecia z Kantem
- 14 Filozof w artystycznej odsonie
- 18 Nowe portrety uczonego

WOKÓŁ NAUKI

- 21 AMH: hormon z antynowotworowym potencjałem
- 24 Położnictwo wymaga ciągłego podnoszenia kompetencji
- 26 Zamach na esesmanów pod Elkiem to fikcja?
- 28 Cyfrowy bliźniak psa powstał na UWM
- 30 Prawo bankowe a cyfryzacja
- 32 Globalizacja a komunikacja w nauce
- 34 Olsztyn – centrum badań emigrantologicznych
- 36 AI: autorski impas?
- 38 Jubileuszowy GIS Day
- 39 Wydawnictwo UWM
- 40 Żywność okiem młodych naukowców

LUDZIE UWM

- 42 Interpretacjom poezji nie ma końca
- 44 Samorząd ma nową przewodniczącą
- 45 Felietony
- 49 Pro memoria

Z UNIwersYTETU

- 50 Pytania o doskonałość i nową ustawę
- 52 Kortowskie rozmowy o nauce i ewaluacji
- 54 Naukowo o równości
- 56 Mobilność owocuje na różne sposoby
- 58 Ranking GRAS 2024: UWM w światowej czołówce
- 59 Uczelnia coraz bardziej dostępna

Z KAMPUSU

- 60 Targi pracy – targi możliwości
- 62 Znów zagramy w największej orkiestrze świata!
- 64 EXPO UWM: przewodnik po możliwościach
- 67 Naukowa przygoda w szkołach
- 68 Studenckie rozgłoszenie na przestrzeni lat
- 70 Pierwsza w Olsztynie, trzecia w Polsce
- 72 Muzyczne strony UWM
- 74 Ishbel Szatrawska na Wydziale Humanistycznym
- 75 Każde dzieło to osobny byt
- 76 Trwają poszukiwania Belfra UWM
- 77 Kaja Stabulewska: sportowe odkrycie roku

Z CENTRUM BADAŃ I PROJEKTÓW

- 78 Konkursy na projekty badawcze
- 80 Horyzontalny Punkt Kontaktowy

Zespół redakcyjny:

Redaktorka naczelna: Daria Bruszevska-Przytuła
Redaktorki: Marta Wiśniewska, Anna Wysocka, Sylwia Zadworna
Zdjęcia, opracowanie graficzne i skład: Katarzyna Wróblewska
Zdjęcia: Janusz Pająk

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM
ul. Heweliusza 14
10-719 Olsztyn
tel./fax 89 523 35 41, 89 523 43 57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Okładka: Agnieszka Markowicz

Oprócz gwiazdzistego nieba, nic nam dzisiaj....?

Immanuel Kant urodził się 22 kwietnia 1724 roku w Królewcu i zmarł w tym samym mieście niemal 80 lat później, 1 lutego 1804 r. Po egzaminach końcowych w Collegium Fridericianum (które krytykował za zbyt rygorystyczne wobec uczniów) został przyjęty na Albertynę. Studia na Wydziale Filozoficznym zakończył obroną pracy, której temat mógłby spodobać się i dzisiejszym studentom: „O łatwiejszym i bardziej gruntownym wykładaniu filozofii”. Wydaje się, że jako profesor królewieckiego uniwersytetu zdołał wprowadzić teorię w praktykę, bo jego wykłady cieszyły się dużym zainteresowaniem. O tym, czym taka postawa zaowocowała, opowiedział nam m.in. prof. Norbert Kasperek, wykładowca UWM i dyrektor Archiwum Państwowego w Olsztynie, które było inicjatorem obchodów Roku Kanta na Warmii i Mazurach.

Ten wyjątkowy jubileusz świętowano także na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim – włączyli się w niego nie tylko filozofowie, ale także historycy, prawnicy i artyści związani z uczelnią. Włączamy się i my, zapraszając do lektury tematu wydania, któremu patronuje filozof z Królewca. Po cichu liczymy, że popularyzacja wiedzy o tym uczonym przyczyni się do wyciągnięcia go ze skostniałych ram szkolnych notatek, w których niczym mantrę powtarza się właściwie tylko dwie myśli autora „Krytyki czystego rozumu”: o tym, czym jest oświecenie i o dwóch rzeczach, które napełniają umysł podziwem i czcią. Dwa wieki później wokalista zespołu Golden Life wprawdzie deklarował, że oprócz błękitnego nieba nic mu dzisiaj nie potrzeba, ale my może nie zadowolajmy się tym „gwiazdzistym niebem” u Kanta i spróbujmy dotrzeć do innych jego ważnych myśli. Jak podkreślają nasi rozmówcy – zasługują one na ponowne odczytanie.

Na odczytanie zasługują także – taką mamy nadzieję – teksty o najważniejszych wydarzeniach z życia Uniwersytetu oraz prowadzonych tu badaniach. Listopad, jakby czując zbliżające się dni świątecznego wyciszenia, był bardzo intensywnym okresem na naszej uczelni. Przyniósł nam sporo dobrego, o czym z radością piszemy.

Przyjemnej lektury!

W imieniu zespołu redakcyjnego
Daria Bruszevska-Przytuła



▼ Uniwersytet Albrechta w Królewcu (kartka pocztowa z XIX wieku), źródło: Wikipedia

Kant, czyli **jedność** myśli i postępowania

Prof. Norbert Kasperek pracuje na Wydziale Humanistycznym UWM i kieruje pracami Archiwum Państwowego w Olsztynie. To właśnie inicjatywa tej instytucji zainspirowała Sejmik Województwa do ogłoszenia Roku Kanta na Warmii i Mazurach.

Rozmawiała Daria Bruszevska-Przytuła

Za sprawą obchodów 300. rocznicy urodzin Kanta i uczynienia go patronem roku 2024 w naszym regionie, mamy okazję lepiej poznać tego filozofa. Rocznicomania jest, jak żartobliwie mawiał Janusz Tazbir, nauką pomocniczą historii. Jubileusze i rocznice zawsze wywołują wzmożone zainteresowanie i stymulująco wpływają na badania naukowe oraz skłaniają do przypominania określonych wydarzeń czy osób. Kant jest tymczasem postacią światowego formatu. Można wręcz powiedzieć, że stał się – jak wszystkie wielkie postacie – produktem merkantylnym, turystycznym. To zjawisko wszechobecne. Jako historyk dodam: niestety.

Co z tego „sprowokowanego boomu” na Kanta wyniesiemy, zdecydujemy sami. A co sprawiło, że właśnie nasz

region czuł się odpowiedzialny za organizację wydarzeń upamiętniających Kanta?

Tym, co zobowiązuje nas do szczególnej troski o spuściznę Kanta, jest to, że posiadamy w Olsztynie historyczne materiały związane z tym filozofem i uniwersytetem, na którym wykładał. Myślę, że można powiedzieć, że cały świat – łącznie – nie ma nawet połowy tego, co znajduje się w naszych archiwach. Dlatego cieszę się, że starania o uhonorowanie Kanta były wspierane przez śp. Mirona Sycza, wicemarszałka województwa i Jarosława Słomę, byłego wiceburmistrza Gołdapi i wiceprezydenta Olsztyna, a dzisiaj radnego województwa. Obaj świetnie rozumieli potrzebę upowszechniania wiedzy o filozofie. Jarosław Słoma w latach dziewięćdziesiątych organizował zresztą w Gołdapi pierwsze uroczystości związane z tą postacią. Warto też dodać, że

Kant, o którym się zwykło mówić, że nie opuszczał Królewca, swoje podróże na teren dzisiejszej Unii Europejskiej, odbył właśnie do Gołdapi i Jarnołtowa, odwiedził też Braniewo.

Trzeba zaznaczyć, że nie tylko nasz region pamiętał o uhonorowaniu tej rocznicy. W Niemczech już kilka lat temu pojawiła się inicjatywa wybudowania w Lüneburgu muzeum poświęconego Kantowi (będącego realizacją projektu rozbudowy tamtejszego Muzeum Prus Wschodnich – przyp. red.). W kwietniu zaczął się tam cykl uroczystości, w których uczestniczył między innymi kanclerz Niemiec, co świadczy o tym, że wydarzeniom została nadana szczególna ranga. Jeszcze przed wybuchem wojny w Ukrainie Władimir Putin wydał z kolei ukaz, aby uniwersytet w Królewcu zaczął przygotowywać się do 300. rocznicy urodzin Kanta.

Powodów, dla których filozofowie pochylają się nad Kantem, nietrudno się domyślać, a dlaczego jest on ciekawą postacią dla historyków?

Gdybym miał to ująć w kilku słowach, powiedziałbym tak, jak mówią alpiniści, odpowiadając na pytanie o to, dlaczego zdobywają góry: bo są. I Kant był. I jest. Jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych osób z dawnych Prus Wschodnich.

Te ziemie miały zresztą różną nazwę i różną przynależność (polską, pruską, niemiecką, radziecką, rosyjską). Ich dzieje są skomplikowane, ale chcąc wskazać momenty, w których cały świat zwrócił oczy w ich stronę, to byłaby to epoka napoleońska (bo właśnie tu w 1807 roku rozegrała się jedna z najważniejszych bitew), okres tuż po śmierci Kanta i 1914 rok. Gdybyśmy chcieli z kolei upersonifikować dzieje Prus Wschodnich w wielkich postaciach (co jest zawsze dyskusyjne, bo po latach – kiedy znikają lizusy i błazny albo, jak dzisiaj, osoby trzymające kasę – ocena historii może się zmieniać), to trzeba byłoby wskazać Kopernika i Kanta.

Czy nie jest jednak trochę tak, że Kopernika mamy stale na oku, a Kanta trochę z tego oka straciliśmy?

Chyba tak. Być może powodem tego jest przynależność narodowa Kanta. Ja bym powiedział, że był on człowiekiem oświecenia i patriotą pruskim, ale Rosjanie wykorzystują fakt, że w czasie wojny siedmioletniej złożył – jak wszyscy profesorowie w Królewcu – przysięgę na rzecz najjaśniejszej pani cesarzowej rosyjskiej Elżbiety. Dzięki temu uniwersytet w Królewcu może nosić jego imię. Kiedyś Rosjanin, który był moim gościem w Olsztynie, powiedział do mnie: „O, macie ulicę naszego Kanta!” (śmiech). Rosjanie „ukradli” nam Kanta, zrobili z niego swojego, wykorzystali jego potencjał.

Wszyscy znamy rewolucyjne odkrycie Kopernika, ale śmiem wątpić, czy powszechnie znane są jego pisma. A jak jest z Kantem? Czy współczesny czytelnik chce do nich sięgać?

Filozofowie wciąż sięgają do Kanta, co świadczy o tym, że jego myśl jest dla nich inspirująca. Kilka lat temu koleżanka, która jako pierwsza zaczęła się w naszym archiwum zajmować Kantem i Albertyną, dotarła do pracy naukowej dotyczącej horyzontów geograficznych Kanta, które opisane były na podstawie notatek z wykładów jego studentów. To

pokazuje, na jak wysokim poziomie zaawansowania są badania nad Kantem. Jeden z filozofów sprawdzał też w naszych zasobach pisma z senatu Albertyny, żeby o Kancie pisać w kontekście sporu między dwoma wydziałami. To już są szalenie szczegółowe prace.

A skoro o dokumentach związanych z Kantem mowa, to trzeba porozmawiać o olsztyńskich archiwach. Tym, które posiada ich największy zbiór, jest Archiwum Państwowe w Olsztynie, którego jest pan dyrektorem. Pański zespół, opracowując i udostępniając materiały na licznych wystawach, pozwolił nam lepiej poznać nie tylko Kanta, ale i czasy, w których żył. Jak to się stało, że te dokumenty trafiły do naszego miasta?

W czasie wojny port w Królewcu był łakomym kąskiem dla wojsk planujących bombardowanie miasta. Materiały uniwersytetu przechowywane w tamtejszym archiwum zostały więc rozdzielone i część z nich znalazła się niedaleko Olsztyna, w Miłakowie. Po wojnie trafiły one z kolei do stolicy Warmii.

Czego dotyczą dokumenty przechowywane w archiwum?

Wśród materiałów, które są w naszym posiadaniu, znajdują się dokumenty z lat 1554–1933, ale najpełniej reprezentowane są wieki XVIII i XIX. Możemy tu wyróżnić dokumentację przedstawiającą ogólne zasady funkcjonowania uczelni, w tym m.in. statuty pracowników administracji czy opisy obchodów rocznic utworzenia akademii. Uwagę zwraca m.in. ten z okazji 200-lecia uczelni. Na celebrację jubileuszu kadra profesorska i studenci zdecydowali się mimo braku aprobaty króla Fryderyka II, który odmówił udziału w święcie i nie wsparł wydarzenia finansowo. Nie wiem, czy w obchodach uczestniczył Kant, ale w katedrze, która była kościołem uniwersyteckim, odbyło się nabożeństwo oraz wygłoszono stosowne do okazji mowy i ody. Warte uwagi są również walory estetyczne tego dwujęzycznego – niemieckiego i łacińskiego – zbioru dokumentów. Zawiera on zarówno unikalne rękopisy, jak i drukowane specjalnie z okazji święta Albertyny teksty. Mowy, pisma i prace naukowe wydane są w formie broszur z ozdobnymi okładkami. Dokumenty, które przechowujemy w archiwum, stanowią także świadectwo współpracy i kontaktów Królewca z innymi ośrodkami nauczania – nie tylko niemieckimi. Bardzo cenną zachowaną dokumentacją są akta poszczególnych czterech wydziałów, w których znajdują się pisma dotyczące spraw związanych z obsadą stanowisk profesorskich, promocji i egzaminów, jak i wykazy studentów.

Czy można wśród nich znaleźć akta dotyczące zatrudnienia Kanta?

Tak, mamy taki dokument. Dokumenty uniwersyteckie dotyczące Immanauela Kanta związane są też z jego funkcjami jako rektora, dziekana lub członka senatu, a także profesora Wydziału Filozoficznego. Stosunkowo dobrze zachowały się też archiwalia obrazujące działalność uczelnianego senatu jako urzędu wymiaru sprawiedliwości. Są one doskonałym źródłem do ustalenia zamożności kadry profesorskiej, ponieważ znajdują się wśród nich akta otwarcia testamentów oraz

Immanuel Kant



Collegium Fridericianum, gdzie Immanuel Kant odbył staranne wykształcenie

Zanim Immanuel Kant dołączył do społeczności Albertyny jako student, w latach 1732-1740 odebrał staranne wykształcenie w prestiżowej królewskiej szkole, Collegium Fridericianum. Tam uczył się na lekcjach łaciny, greki, hebrajskiego, historii, matematyki, logiki i geografii, co starannie przygotowało go do dalszych studiów. Kant docenił wartość otrzymanego w szkole wykształcenia, jednak – jak twierdzi jeden z jego przyjaciół, Theodor Gottlieb Hippel – „wspominał z jękami młodzieńczej krytyki i krytykował zbyt rygorystyczne podejście do uczniów, które obecne było w Collegium Fridericianum”.



We wrześniu 1740 r., po egzaminach końcowych w Collegium Fridericianum, Kant został przyjęty na Albertynę jako student Wydziału Filozoficznego.

Kant na liście studentów
1740, s. 100-101, l. 100



Plansza z wystawy przygotowanej przez Archiwum Państwowe w Olsztynie

inwentarze sporządzone po śmierci wykładowców. Przecho-
wujemy także dokumenty dotyczące studenckich ekscesów
i tumultów, które pozwalają nam prześledzić napięcia panu-
jące pomiędzy studentami a różnymi grupami społecznymi
Królewca, ze szczególnym uwzględnieniem oficerów.

**W wykładzie, który wygłosił pan podczas inauguracji
roku akademickiego, wspominał pan o tym, że są dowody
na to, że Kant brał studentów w obronę.**

Owszem. Dokumenty pozwalają nam poznać filozofa jako
zaangażowanego przedstawiciela społeczności studenckiej.
I żacy odpowiednio się za to odwdzięczyli swojemu pro-
fesorowi, powołując po śmierci filozofa specjalny komitet
studencki ds. organizacji jego pogrzebu. Duże wrażenie
zrobiło na mnie to, że właśnie oni stali za przygotowaniem
uroczystości.

**Czego jeszcze dowiemy się o Albertynie z archiwalnych
dokumentów?**

Życie codzienne związane z funkcjonowaniem mensy aka-
demickiej i alumnatu ilustrują nam akta dotyczące funk-
cjonowania konwiktoria, w tym jadłospisy, sprawy zwią-
zane z jego funkcjonowaniem oraz zestawienia dochodów
i wydatków ekonomy akademickiego. Inne aspekty życia
studenckiego przedstawiają nam wizytacje oraz opisy

budynków uniwersyteckich, w których mieszkali alum-
naci. Dzięki aktom dotyczącym stypendiów możemy zbadać
sferę materialną życia studenckiego.

**O Kancie mówi się jako o ojcu idei Unii Europejskiej,
przywołuje się jego poglądy na temat zasad gwarantują-
cych pokój, a jednocześnie są i tacy interpretatorzy jego
pism, którzy uważają, że poparł on... rozbiory Polski.**

Owszem, interpretacje w tej sprawie są dwojakie. Jako histo-
ryk mogę powiedzieć, że niemal wszyscy filozofowie oświe-
cenia poparli rozbiory Polski. Nigdy nie mieliśmy dobrej
prasy, nasz kraj był uznawany za zacofany, a Katarzyna za
oświeceniową władczynię. Rozważania na temat poglądów
Kanta na rozbiory Polski, należy chyba jednak zostawić fi-
lozofom i historykom myśli.

**Mówił pan o dużym zainteresowaniu naukowców Kantem,
a ja tymczasem zastanawiam się, czy na poziomie wie-
dzy powszechnej nie zadowalamy się po prostu kilkoma
skrzydlatymi myślami. W głowach mamy to gwiazdziste
niebo i... właściwie tyle.**

Zgadzam się, że w Polsce tak chyba faktycznie jest. Nato-
miast w Niemczech prężnie działa towarzystwo zajmujące
się upowszechnianiem jego myśli i poświęca się sporo uwagi
pracy z młodzieżą w tym zakresie. Choć każde streszczenie
jest spłaszczeniem, a każde spłaszczenie wykrzywieniem, nie
należy rezygnować z prób popularyzowania wiedzy o Kan-
cie. Zaniechanie jest przecież zbrodnią.

**Spróbujmy zatem zmierzyć się z tym zadaniem, zaczyna-
jąc od przedstawienia Kanta jako człowieka.**

Kant wywodził się z rygorystycznej protestanckiej rodziny,
która ukształtowała jego zaangażowanie w pracę i potrzebę
samodoskonalenia. Z rodzeństwem jednak niemal nie utrzy-
mywał kontaktów. Od dzieciństwa był wątłego zdrowia. Jego
słynne, samotne spacerowanie nadawały rytm szarej codzien-
ności i to właśnie one służyć musiały uporządkowaniu twór-
czych myśli, które znalazły ostateczny wyraz w jego dziełach.
Przysłużyły się też prawdopodobnie polepszeniu kondycji
zdrowotnej uczonego, który dożył przecież późnego wieku
i aż o siedem lat przeżył cieszącego się dobrym zdrowiem
Mikołaja Kopernika.

Kant był towarzyski, w rozmowie żywy i dowcipny.
Wobec kobiet był elegancki, a nawet szarmancki, prowadził
z nimi interesujące rozmowy, cenił ich codzienną pracę do-
mową. Nie ożenił się, bo nie chciał ograniczać swojej wolno-
ści. Surowy dla siebie, bezwzględnie przestrzegał głoszonych
zasad moralnych. U spotykanych osób cenił szczególnie
uczciwość i rozsądek. Po otrzymaniu katedry, kiedy jego fi-
nanse znacznie się poprawiły, ubierał się starannie i zgodnie
z panującą modą. Był niski, smukły, nieco pochylony. Jako
profesor wspomagał także finansowo szpital dla ubogich.

Kant jadał ze smakiem, potrawy dobierał starannie, po-
nieważ dbał o zdrowie. Nie palił, ale zażywał tabakę, nie
pił wódki, piwa i kawy, a tylko rozcieńczoną herbatę, wodę
oraz w niewielkich dawkach wino. Choć nie miał czasu na
pracę w ogrodzie, lubił owoce, obdarowywał nimi gości i ich

rodziny. Uważał, że człowiek rozumny powinien wiedzieć, jak należy postępować ze swoim ciałem. Jego dzień, ściśle uregulowany, zaczynał się o godzinie piątej. Przez dwie godziny przygotowywał się do wykładów, przy czym nigdy nie sporządzał notatek i wyciągów czy prezentacji, ponieważ miał fenomenalną pamięć. I liczył na inteligencję słuchaczy.

Warto dodać, że w czasach Kanta profesor zajmował ważną pozycję w społeczeństwie.

Profesor był instytucją. A Kant stał się instytucją sam w sobie. Zapracował na to swoim stylem bycia, erudycją, głębią przekazu i tym, co nam często umyka: jednością myśli i postępowania. Nie kłamał i nie wydawał sądów. W pewnym momencie Kant stał się tak popularny, że na jego wykłady zaczęli przychodzić studenci różnych kierunków. Kiedy studiowałem w Lublinie, taką postacią, w zajęciach której studenci chcieli naprawdę uczestniczyć, był prof. Władysław Bartoszewski. Wykłady prowadził dla studentów historii, ale przychodziły na nie osoby z całego Wydziału Humanistycznego, a pewnie i z innych. Ludzie siedzieli na podłodze, było duszno, a profesor ciągle chodził po sali. Dzisiaj takie sytuacje są chyba niezwykle rzadko spotykane.

Nasza rozmowa uświadamia mi, że rozmawiamy nie tylko o Kancie, ale i o pewnym micie.

Legendy są nam potrzebne, bo pozwalają łatwiej przyjmować postać, zapamiętywać ją. Dlatego na przykład tak chętnie powtarzamy, że zegarki regulowano, obserwując, co robi w danej chwili Kant.

W tworzeniu takich mitów wyspecjalizowała się poezja, a historykom nie pozostaje czasem nic innego, jak rwać włosy z głowy (śmiech). Bo ile razy można przypominać, że „Reduta Ordonu” Mickiewicza ma niewiele wspólnego z opisem prawdziwych wydarzeń?

Cóż, ja o Ordonie i jego reducie miałem kiedyś, jeszcze w czasie Wyższej Szkoły Pedagogicznej, nawet wykład inauguracyjny... Trzeba zaznaczyć, że śmierć świadków historii stanowi istotną granicę poznawania i rozumienia przeszłości. Ich odejście powoduje, że z perspektywy dziejów przeżywanych przez jednostkę przechodzi się do poznawania tego, co czasowo odległe, jedynie za pomocą materiałów źródłowych. W ten sposób historia staje się też opowieścią, w której w porządkowaniu i prezentowaniu faktów oraz ich interpretacji żywi zdobywają przewagę nad tymi, co umarli. Z drugiej strony znajdują się badacze historii, którzy wydobywają jakiś szczegół bądź zestaw działań konstytuujących moralny wzorzec lub starający się nadać przeszłości jakiś ogólny sens w strukturach odpowiadającym normom współczesności. Historia – niestety – staje się też często niewolnikiem mecenasów, a to droga do fałszywej historii, która jest matką fałszywej polityki. Szkoda też, że historia jako nauka była podłożem niejednej ideologii... Historyk jest jak mityczny Charon, tylko w odwrotnej kolejności. Ze świata zmarłych przewozi do świata żywych. Postać Kanta tego jednak nie potrzebuje.

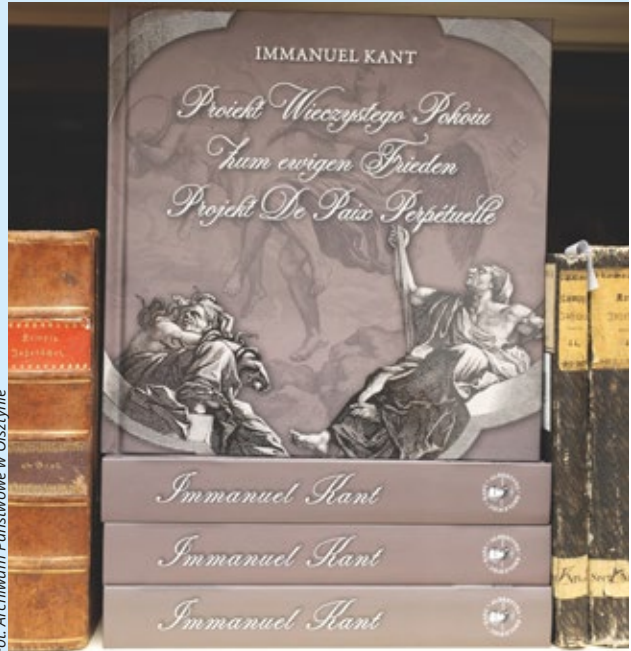


Fot. J. Rajcik

Prof. dr hab. Norbert Kasperek

w Instytucie Historii UWM kieruje pracami Katedry Historii Polski. Przez dwie kadencje pełnił funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego, był także naczelnikiem olsztyńskiej delegatury IPN. Obecnie zarządza Archiwum Państwowym w Olsztynie. Należy

do Rady Naukowej Polskiego Słownika Bibliograficznego. Za książkę o bitwie pod Ostrołęką został wyróżniony nagrodą im. prof. Skowronka.



Fot. Archiwum Państwowe w Olsztynie

Prof. Norbert Kasperek:

Dzięki staraniom Archiwum Państwowego w Olsztynie i wsparciu finansowym Urzędu Marszałkowskiego po raz wtóry wydano „Traktat o wieczystym pokoju”, wspaniałe filozoficzne studium o pokoju, stosunkach międzypaństwowych i roli etyki w życiu narodów.

Nowa edycja stanowi przedruk pierwszego polskojęzycznego wydania „Traktatu...”, które ukazało się w Warszawie w 1797 roku) i stanowiło dowód na zainteresowanie polskich intelektualistów postacią Kanta i jego dorobkiem. Źródłem tłumaczenia Szymona Bielskiego (pijara, nauczyciela i wieloletniego kierownika drukarni zakonnej w Warszawie) była francuskojęzyczna wersja pracy filozofa, autoryzowana przez autora i opublikowana w Królewcu w 1796 roku. Wydanie polskie to drugi po francuskim przekład niniejszej pracy filozofa, który ukazał się za jego życia.

**Dr hab. Mirosław Pawliszyn,
prof. UWM**

jest dyrektorem Instytutu Filozofii UWM. Studia filozoficzne i stopnie naukowe zdobywał na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół filozofii współczesnej, wątków filozoficznych w literaturze, metafizyki i filozofii religii. Autor książki pt. „Obecność nieobecności. Przyczynek do opisu doświadczenia śmierci”.



O Kancie **po 300 latach** od przyjścia na świat

O Immanuelu Kancie napisano już wiele. Nie sposób wyobrazić sobie jakiegokolwiek „historii filozofii”, w której postać ta nie pojawiłaby się jako ktoś znaczący. Rodzi się więc pytanie: czy można jeszcze powiedzieć o nim coś oryginalnego, takiego, co nie uwikła się w prawdy banalne, wypowiedziane na setki sposobów, w tysiącach zdań?

OKancie słyszeli nie tylko filozofowie. Nie trzeba znać rozróżnienia pomiędzy sądami syntetycznymi i analitycznymi, nie jest konieczne to, by przedzierać się przez zawiłości „Krytyki czystego rozumu”, by wiedzieć, iż w przestrzeniach ludzkiej myśli pojawił się niegdyś niejaki Kant z Królewca. Owszem, trzeba „nieco” używać rozumu, co wbrew pozorom wcale nie jest takie łatwe i oczywiste. Ponoć rasa ludzka to rasa rozumna, jednak używanie czegoś, co się ponoć ma, wymaga wysiłku, a nade wszystko decyzji o tym, że jest się w stanie ten wysiłek podjąć. Wystarczy rozejrzeć się dokoła, by przekonać się, że na taki trud decydują się coraz mniej liczni przedstawiciele gatunku. Owszem, trzeba też być jakoś zainteresowanym otaczającym światem, należy go dostrzegać bodaj

w ułamku jego złożoności i nieoczywistości. Nie jest to proste, a to dlatego, że łatwiej jest go zamknąć w ekranie mierzonym w centymetrach i wypowiedzieć w formie śmiejącej się czy zadziwionej „buźki”. Wreszcie, trzeba też być zainteresowanym sobą, jako kimś kto nie tylko oddycha i funkcjonuje, kto spełnia takie bądź inne czynności. I to nie jest proste, bowiem skłonni jesteśmy raczej wypowiadać samych siebie w błyskotliwym przepisie kulinarnym, czy pozie, jaką ktoś przyjmie w obiektywie skierowanego nań aparatu cyfrowego. Nie jest to lament nad kondycją czasów i istot, które ośmieliły się korzystać z dobrodziejstw trwających właśnie chwil. Czasy te z upodobaniem wypowiadają ten lament nad sobą i nie trzeba dokładać tu dodatkowych partytur czy tekstów.

ŚWIADOMIE PRZEŻYWAĆ CHWILE

Immanuel Kant nie dostarczył nam pikantnych szczegółów z własnego życiorysu. Nie był autorem skandali, nie wiemy zbyt wiele o jego życiu uczuciowym i emocjonalnym. Nie odbył, co wiemy aż nadto dobrze, dalekich i spektakularnych podróży. Był raczej zamknięty w murach mieszkania w czasie odmierzaniem jednostajnością upływających chwil. Wiemy o tym, że te świadomie przeżywane chwile miały miejsce wczesnym rankiem, a to po to, by analizować świat z trzeźwym umysłem, nieskażonym dziennymi zajęciami. Legendy o odbywanych spacerach stały się wręcz odzwierciedleniem właściwie pojmowanej punktualności. Dzieła, nad którymi pracował, to lektura wymagająca tyleż mozolnej i skoncentrowanej uwagi, co cierpliwości i samozaparcia.

Sprawa zasadnicza, jaką trzeba przywołać, nie jest specjalnie nowatorska, ale w tym przypadku nabiera specyficznego znaczenia. Kantowi chodzi o ludzki rozum, o to, jaką rolę pełni w naszym poznaniu świata, czy ma jakąś instancję nad sobą, bądź przed sobą, która coś mu dyktuje, jakoś go uzależnia od siebie. Leszek Kołakowski problem ten formułuje w taki sposób: „co rozum ludzki może, a czego nie może, jakie są prawomocne roszczenia rozumu i granice jego uzdolnień”?

UMYSŁ NIE STWARZA ŚWIATA

W rozumie, obok marzeń, planów, wspomnień są też sądy, w których coś „mówimy” o świecie, o tym, jaki on jest. Jak powie Kant: „Możemy sprowadzić wszystkie czynności intelektu do sądów, tak że intelekt w ogóle można przedstawić jako zdolność wydawania sądów”. Pośród nich zaś są takie, które mówią nam coś, przynoszą informację o świecie, mają charakter konieczny, ale nie pochodzą z doświadczenia. Kant wie o tym, że ogólne prawa nie są wywiedzione z danych empirycznych. Skoro tak, to zrezygnować musimy z przekonania, że nasza wiedza o świecie bierze się ze zgodności pomiędzy obiektem a umysłem, że to obiekt wyznacza ramy naszej wiedzy o otaczającej nas rzeczywistości. Mamy w umyśle wiedzę konieczną, ale taką której nie sposób wywieść z tego, co nas otacza; skąd zatem ta wiedza, jak ją uprawomocnić?

Wniosek jest iście rewolucyjny. Oddajmy znów głos naszemu bohaterowi, który w „Krytyce czystego rozumu” pisze tak: „Dotychczas przyjmowano, że wszelkie nasze poznanie musi się dostosowywać do przedmiotów. Lecz wszelkie próby, by o nich przy pomocy orzec coś, co by poszerzyło poznanie nasze, obracały się przy tym założeniu wniwecz. Spróbujmy więc raz, czy się nam lepiej nie powiedzie, jeśli przyjmujemy, że to przedmioty muszą się dostosowywać do naszego poznania”. Nie oznacza to, że umysł stwarza obiekty i świat, że wszystko jest niczym innym jak tylko moim własnym wyobrażeniem, projekcją snutą przeze mnie nieustannie, póki pracuje moja świadomość. Znaczy to tyle, że poznajemy świat już w określonych ramach, w wyznaczonej przez nasz umysł perspektywie. Nasz umysł nie stwarza świata, nie powołuje go do istnienia, podkreślmy, utrzymując go każdorazowo w istnieniu; on po prostu ujmuje go wedle wyznaczonej przez siebie miary, nakłada formy na to, co ponoć istnieje i jest niczym glina formowana przez garncarza.

Poznajemy w kategoriach czasu i przestrzeni, wszyscy bez wyjątku, ale tylko zjawiska, zatem, coś co przedstawia się jako jakieś dla mnie. Zjawisko to coś, co się zjawia, jest czerwone, gładkie bądź zimne. Jakże jednak nie zapytać, czym jest to coś, co jest jakieś? Tego nie jesteśmy się w stanie dowiedzieć i to jest owa Kantowska „rzecz w sobie”; jest i jest czymś innym niż zjawisko.

Jest też inny obszar namysłu Kanta, mowa o tym ściśle filozoficznym wątku jego twórczości. Pytamy wraz z nim, co ze światem ludzkiej moralności. Tutaj też napotykamy na zasady powszechne i bezwzględnie ważne, a są to obowiązki, które czynić należy. Spośród nich naczelnym jest ten, który nakazuje nam czynić to i postępować wedle tych reguł, co do których chcemy, aby stały się one ogólnym prawem. Jest w nim ukryte założenie, że każdy z nas ma ogląd tego, co czynić należy i jest też w stanie tak postępować. Ta ogólna wiedza ma charakter nadrzędny, należy ją uwzględnić i jej się podporządkować. To rozum nakazuje nam tak właśnie czynić, a obowiązkiem jednostki jest podporządkowanie się tej zasadzie.

ROZUM, KTÓRY UWIERZYŁ

I ostatnia kwestia. Kim jest człowiek, który zdolny jest odkrywać prawdy konieczne i uniwersalne? Jak to jest, że może on rozstrzygać o tych kwestiach przy użyciu własnego rozumu? „Człowiek w świecie świadom swego obowiązku nie jest fenomenem, lecz noumenem, i nie jest rzeczą, lecz osobą”. Prawda ta, jej przyjęcie i zastosowanie, są postulowanym przez Kanta wyjściem „z zawinionej przez siebie niedojrzałości”. Człowiek jest wszak, jak czytamy w eseju „Odpowiedź na pytanie: Czym jest Oświecenie?”, „(...) czymś więcej niż maszyna i należy traktować go stosownie do jego godności”.

Wraz z Kantem stajemy się świadkami aktu, w którym rozum ludzki zdaje się „stawać na własnych nogach”. Nie wzięło się to znikąd, bowiem to już Kartezjusz ma wątpliwości co do tego, jakimi rzeczy są naprawdę; to już Locke pisze o tym, że nasz umysł ma dostęp do swoich własnych idei, a nie przedmiotów jako takich; to już Berkeley mówi, że istnieje to, co postrzegamy; wreszcie to już Tomasz z Akwinu mówi o prawach uniwersalnych i powszechnych. To jednak Kant wypowiada z mocą słowa i poglądy, które u poprzedników są dopiero sygnalizowane. Wraz z Kantem rozpoczyna się epoka rozumu, który uwierzył we własne siły.

Kant jednak, niczym Einstein, rozszczepla atom ludzkiej myśli. Patrząc na to, co wydarzyło się przez 300 lat od jego urodzin, wolno zapytać, czy akt ten był „wyjściem z okresu dzieciństwa”, czy też „wejściem w czas niespokojny”. Zdarza się jednak tak, że również geniusze wikłają się w dwuznaczności. Czynią to może nie tyle oni, co czasy, które nieświadomie zapoczątkowali.

Mirosław Pawliszyn
(śródtytuły pochodzą od redakcji)



▼ Praca Jakuba Wysockiego nagrodzonego w konkursie plastycznym

Filozof, który upomniał się o godność każdego człowieka

Twórczość Immanuela Kanta dotyka różnych obszarów życia społecznego i nie przestaje inspirować. O jego zasadzie gościnności, poglądach na relacje społeczne, ale także na życie rodzinne opowiada ks. dr Zdzisław Kieliszek z Wydziału Teologii UWM.

Rozmawiała Anna Wysocka

Ks. dr Zdzisław Kieliszek:

Kant twierdził, że ludzie mają prawo przemieszczać się i mieszkać, gdzie chcą, ale muszą przestrzegać reguł obowiązujących w danym społeczeństwie, przyjąć miejscowe prawo i nie działać na szkodę wspólnoty, która przyjęła ich jako przybyszów.

Interduje się ksiądz twórczością Immanuela Kanta, czego wyrazem jest kilka publikacji, a także realizowany w latach 2018–2019 grant MINIATURA o Kantowskiej zasadzie gościnności. Dlaczego akurat ta zasada stała się tematem projektu?

Zainteresowałem się Kantem już ponad dekadę temu, bo po doktoracie. Szukałem obszaru dla siebie i wątków w myśli tego filozofa, który pasowałyby do współczesnej problematyki. Tematem gościnności zająłem się w drugiej dekadzie XXI wieku, czyli w czasie, gdy w Europie zaczęła się dyskusja o migracji i przyjmowaniu uchodźców. Dominowały wtedy dwa głosy – jedni mówili, by przyjmować bez względu na koszty i okoliczności, drudzy mieli w sobie wiele barier i obaw. Ciekawiło mnie to, co znajdę na ten temat w dziełach Kanta, jak on do tego wątku podchodził i co można z tego dzisiaj zaczerpnąć. Narodowe Centrum Nauki uruchomiło wtedy możliwość składania projektów MINIATURA, więc złożyłem wnioszek. W ramach grantu pojechałem na dwa tygodnie do centrum studiów nad Kantem na Uniwersytecie Jana Gutenberga w Moguncji w Niemczech. Efektem tego grantu był mój powrót na tę uczelnię pół roku później na trzymiesięczny staż naukowy. Nawiązałem kontakty i nabrałem większej odwagi do wyjazdów na zagraniczne konferencje naukowe poświęcone Kantowi. Ten projekt zaowocował też publikacjami nie tylko o gościnności, ale szerzej o kwestiach społecznych w twórczości Kanta, wychowaniu do bycia dobrym człowiekiem, o anatomii wojny, relacjach międzyspołecznych. Dzisiaj interesuje mnie, jak ten filozof rozumiał rodzinę i czym możemy się w tym obszarze zainspirować, biorąc pod uwagę współczesne problemy.

Jeżeli chodzi o zasadę gościnności, to Kant był rewolucyjny w swoich poglądach, bo nazywał gościnność prawem człowieka.

Tak. To było w tamtym czasie rewolucyjne. Kant twierdził, że ludzie mają prawo przemieszczać się i mieszkać, gdzie chcą, ale muszą przestrzegać reguł obowiązujących w danym społeczeństwie, przyjąć miejscowe prawo i nie działać na szkodę wspólnoty, która przyjęła ich jako przybyszów. Dzisiaj warto o tej zasadzie pamiętać, jeśli zdarza się sytuacja, że migranci nie chcą uszanować miejscowego prawa.

Co możemy zaczerpnąć z myśli Kanta o życiu rodzinnym?

W spojrzeniu na rodzinę na swój sposób też był rewolucjonistą, ponieważ położył mocny nacisk na równość pomiędzy małżonkami. Biorąc pod uwagę całą jego spuściznę i ogromny dorobek, to jego myśli o życiu rodzinnym są marginalne i nie przebiły się do ogólnej świadomości. Na pierwszy plan w jego twórczości często wysuwa się krytyka czystego rozumu, *a priori* i *a posteriori*, władza sądenia. Według badaczy zajmujących się dziedzictwem, które zostawił, był jednym z pierwszych, który bardzo mocno zaakcentował partnerstwo małżonków i o nie się upominał. Pamiętajmy, że żył w czasach, w których bardzo silny był patriachalizm. W jego myśli człowiek jest celem, nigdy przedmiotem i dotyczy to zarówno męża, jak i żony. Uważał, że należy oboje postawić na jednej płaszczyźnie i powinni być dla siebie partnerami. Ze względu na to, że innym tematom Kant poświęcił więcej uwagi, ten pogląd dotyczący małżeństwa znany jest badaczom jego twórczości, ale nie został powszechnie zapamiętany.

Wspominał ksiądz, że zainspirowały księdza także wątki w myśli tego filozofa, dotyczące relacji społecznych i człowieczeństwa. Czy one również były w XVIII wieku odkrywcze?

Jego propozycja budowania porządku publicznego w przestrzeni międzynarodowej na bazie umów partnerstwa między narodami i dążenie do wiecznego pokoju w polityce było w tamtym czasie czymś nowym. Wpisał się też wtedy w klimat rewolucji francuskiej, która mocno podkreślała podmiotowość narodu.

Czy dzisiaj coś jeszcze w twórczości Kanta księdza ciekawi? Czym się teraz chciałby ksiądz zająć?

Chcę się nadal zajmować zgłębianiem tematyki rodziny i małżeństwa. Składam właśnie w konkursie OPUS projekt dotyczący Kantowskiej perspektywy sprawiedliwego podziału obowiązków domowych.



Fot. J. Pańk

Ks. dr Zdzisław Kieliszka

jest doktorem nauk teologicznych. Pracuje w Katedrze Filozofii i Prawa Kanonicznego na Wydziale Teologii UWM. W latach 2018–2019 kierownik projektu „Zasada gościnności a założenia etyczne w myśli Immanuela Kanta”, finansowanego

przez NCN. Autor m.in. publikacji: „Małżeństwo w świetle myśli Immanuela Kanta i Jana Pawła II” (2024), „Potencjał filozofii Immanuela Kanta w kontekście encykliki »Amoris Laetitia« papieża Franciszka” (2023), „Specyfika ludzkiego ducha według Immanuela Kanta” (2023).

Ogólnie ujmując, można powiedzieć, że Kant „rodzinę” (*die Familie*) pojmował jako związek, względnie wspólnotę osób, która może mieć charakter domowy (*häuslich*), polityczny (*politisch*) lub religijny (*religiös*). Jednakże zgodnie z dopiero kształtującym się na przełomie XVIII i XIX w. polem semantycznym pojęcia „rodzina”, który to termin był wówczas jeszcze w codziennym języku niemieckim słabo zakorzeniony i został zapożyczony z języka francuskiego (*famille*), a także stopniowo zastępował w użyciu starsze znaczenie „domu” (*das Haus*), jako terminu odnoszącego się do wspólnie mieszkających, pracujących i konsumujących określone dobra osób oraz ich własności, Kant podstawowe znaczenie „rodziny” odniósł do wspólnoty domowej (*die häusliche Gemeinschaft*). Na tak rozumianą „rodzinę” według Kanta składają się małżonkowie (rodzice), ich niepełnoletnie potomstwo, służba i dorosłe dzieci, dopóki na stałe nie zdecydowały się jeszcze opuścić rodzinnego domu. Swoje rozumienie „rodziny” Kant przedstawił w „Metafizyce moralności”, opisując kolejno: 1. *Das Eherecht*, które porządkuje relacje między małżonkami; 2. *Das Elternrecht*, które porządkuje relacje między rodzicami a dziećmi; 3. *Das Hausherrenrecht*, które reguluje relacje między głową wspólnoty domowej a służbą i dorosłymi dziećmi (...). „Rodzina” oznaczała więc dla Kanta przede wszystkim społeczność, do której w dzisiejszych poszukiwaniach naukowych odnosi się nieprecyzyjne określenie: „duże rodzinne gospodarstwo domowe”.

Fragment artykułu ks. dr. Zdzisława Kieliszka „Interpretacje Kanta rozumienia »rodziny« jako wspólnoty domowej opublikowanego w czasopiśmie „Studia Warmińskie” (2022, nr 59)

„(...) spośród członków własnej rodziny Kant najmocniej był związany z matką. Matka wywarła także największy wpływ na sposób życia filozofa, jego pojmowanie świata i zasymilowanie określonych wartości, jak np. szacunek do drugiego człowieka. Więż wiążąca Kanta z ojcem w porównaniu z tą, która łączyła go z matką, jawi się jako znacznie luźniejsza. Jednak na kształcie życia Kanta jego ojciec także wycisnął niezatarte piętno, gdyż m.in. wpoił synowi szacunek i nawyk do wytrwałości w pracy, a także zadbał o zapewnienie synowi środków finansowych, aby ten mógł zdobyć wykształcenie. Z kolei relacje Kanta z własnym rodzeństwem nie wydają się zbyt odstępować od modelowej postaci tego typu odniesień. Owszem, więź emocjonalna, jaka filozofa z rodzeństwem łączyła nie wydaje się być szczególnie intensywne, ale – co w tego typu relacjach przedstawia się jako o wiele istotniejsze – Kant wspierał, w szczególności finansowo, rodzeństwo, a także jego potomstwo, gdy znalazło się w potrzebie. W życiu Kanta byli zauważalnie też obecni i dalsi krewni, choć na ten temat niewiele można istotnego powiedzieć oprócz tego, że finansowo wsparli filozofa w młodości”.

Fragment artykułu ks. dr. Zdzisława Kieliszka „Relacje rodzinne Immanuela Kanta” opublikowanego w „Forum Teologicznym” (2021, nr XXII)



Fot. J. Pojtek

Trzy stulecia z Kantem

Wydział Humanistyczny włączył się w obchody 300. rocznicy urodzin jednego z najwybitniejszych oświeceniowych filozofów, organizując w dn. 17–18 października Międzynarodową Interdyscyplinarną Konferencję Naukową pt. „Immanuel Kant w przestrzeni naukowej i edukacyjnej”.

Instytut Filozofii na Wydziale Humanistycznym UWM razem z Archiwum Państwowym w Olsztynie i ze Stowarzyszeniem Bajka zaprosili 17 i 18 października do Kortowa przedstawicieli nauk humanistycznych, aby porozmawiać o Immanuelu Kancie. Wzięli w niej udział wykładowcy z Brazylii, Chile, Grecji i Niemiec. Większość z nich uczestniczyła w wydarzeniu zdalnie. Wykład inauguracyjny konferencję wygłosił prof. Emmanuel Picavet z Université de Paris 1 Panthéon-Sorbonne.

– Kortowo odwiedzili także wykładowcy z polskich ośrodków – Warszawy, Gdańska, Katowic, Wrocławia czy Krakowa – mówił podczas konferencji dr hab. Mirosław Pawliszyn, prof. UWM, dyrektor Instytutu Filozofii na Wydziale Humanistycznym UWM. I zapowiadał: – Porozmawiamy m.in. o podróżach Kanta, których de facto nie było zbyt wiele, oraz o jego oddziaływaniu w literaturze i filozofii ukraińskiej. Uważam, że to bardzo ciekawe tematy. Przyjrzymy się również temu, jak Immanuel Kant odbierany jest przez współczesnych filozofów i jak go rozumieją.

Jak podkreślali uczestnicy konferencji, myśliciel z Królewca to znacząca postać, które pchnęła filozofię w nowym kierunku. Echa jego myśli znajdziemy np. w idei Unii Europejskiej. Warto także przyglądać się jego pojmowaniu wolności i znaczenia rozumu.

CZŁOWIEK O DOSKONAŁEJ PAMIĘCI

Jak zaznacza prof. Norbert Kasperek z Instytutu Historii UWM, dyrektor Archiwum Państwowego w Olsztynie, gdybyśmy byli w innej epoce i używali innego języka, to powiedzielibyśmy o Kancie, że to jeden z najlepszych produktów eksportowych naszej ziemi.

– Niewątpliwie obok Mikołaja Kopernika jest najbardziej rozpoznawalnym człowiekiem tej ziemi. W olsztyńskim archiwum znajdują się materiały dotyczące uniwersytetu, z którym całe życie był związany Kant, czyli Albertyny (Uniwersytet Albrechta w Królewcu – przyp. red.). Niestety nie mamy notatek Kanta, ale z prostej przyczyny – Kant nigdy ich nie robił, miał fenomenalną pamięć i zawsze mówił z głowy – wyjaśniał prof. Norbert Kasperek.

PRAWO MORALNE MUSI BYĆ UNIWERSALNE

O tym, dlaczego filozofia Kanta pozostaje aktualna w dzisiejszych czasach, mówiła dr hab. Aneta Jachimowicz, prof. UWM, prodziekan ds. kształcenia, germanistka i literaturoznawczyni.

– Po pierwsze, w erze postprawdy, w erze dezinformacji, Kantowski krytycyzm jest ważny, bo podkreśla potrzebę refleksji nad tym, jak tworzymy naszą wiedzę i jakie są jej źródła. Po drugie, kiedy stajemy przed dylematem etycznym

dotyczącym technologii, ekologii czy sprawiedliwości społecznej, Kantowska perspektywa, która kładzie nacisk na szacunek dla godności człowieka i uniwersalne zasady moralne, jest niezwykle cenna. Jego podejście pomaga tworzyć bardziej sprawiedliwe systemy prawne i polityczne oparte na zasadach równości i wolności. Po trzecie, koncepcja Kanta, że każde prawo moralne musi być uniwersalne, znajduje swoje odzwierciedlenie w globalnych dyskusjach o sprawiedliwości społecznej i równości. Po czwarte, Kantowska filozofia rozwija ideę oświecenia jako wyzwolenia człowieka przez rozum, co jest aktualne w obliczu nowych twórców, irracjonalizmu, teorii spiskowych i pseudonauki. I w końcu, po piąte, jego myśl jest istotna dla współczesnych koncepcji organizacji międzynarodowych, jak ONZ czy Unia Europejska oraz idei współpracy ponadnarodowej i ochrony praw człowieka. Kantowskie dążenie do pokojowego współistnienia i współpracy między narodami może być inspiracją w rozwiązywaniu współczesnych konfliktów geopolitycznych – podkreślała prodziekan.

MŁODZI O KANCIE

Jak Kanta można rozumieć, co chciał przekazać najmłodszym i czy wszystko jest akceptowalne we współczesnym świecie? Odpowiadająca na te pytania scenka z lekcji w wykonaniu uczniów klasy VIb ze Szkoły Podstawowej nr 13 w Olsztynie była wstępem do dalszych rozmyślań o filozofie z Królewca.

W dyskusji na ten temat wzięło udział czworo uczniów ósmych klas ze Szkoły Podstawowej 13 w Olsztynie oraz Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Stawigudzie. Karolina, Natalia, Lena i Janek odnieśli się m.in. do słów, które padły w scenie, a mianowicie, że Kant był filozofem od gry fair play. Według uczniów we współczesnych czasach można grać uczciwie, ale niestety nie każdy stosuje się do tej zasady. To sprawia, że inni mogą czuć się wykorzystani. Jest to niezgodne z filozofią Kanta, który podkreślał, że człowiek jest celem samym w sobie. Czy zatem jest szansa, żeby w XXI w. stworzyć modę na bycie altruistą, który myśli wyłącznie o innych, a swoje potrzeby spycha na plan dalszy? Wizja młodzieży nie była zbyt optymistyczna. Jak przekonywali uczniowie, zawsze znajdą się osoby, które oczekują czegoś w zamian i trudno będzie je przekonać do zmiany nastawienia. A czy Kant odnalazłby się we współczesnym świecie? Zdaniem uczniów mogłoby być trudno. Aby zainteresować swoją filozofią choć część społeczeństwa, musiałby przygotować plan długofalowy. Młodzież zauważyła, że współcześnie dużo lepiej sprzedają się jednak niemądre zachowania niż czynienie dobra.

Konferencja objęta była honorowym patronatem Wojewody Warmińsko-Mazurskiego, Marszałka Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Prezydenta Miasta Olsztyna oraz Starosty Olsztyńskiego.

syla



Fot. J. Pejgik

▼ Konferencja „Filozofia prawa administracyjnego” odbyła się na UWM w dniach 22–25 września

Rok Kanta na UWM

Jednym ze sposobów włączenia się Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w obchody Roku Kanta było kwietniowe publiczne czytanie dzieła filozofa pt. „Co to jest oświecenie?”. Osoby biorące udział w spotkaniu miały szansę zapoznać się z tekstem w różnych językach: po angielsku, niemiecku, ukraińsku i francusku.

Nieco później, czyli na przełomie kwietnia i maja przy okazji cyklicznych „Rocznicy filozoficznych” w Instytucie Filozofii odbyła się dyskusja, której uczestnicy zastanawiali się, czy Kant był wielkim filozofem. W spotkaniu wzięli udział nie tylko filozofowie, ale także historycy czy literaturoznawcy.

Immanuel Kant patronował także XXVII Zjazdowi katedr, zakładów, badaczy indywidualnych i zespołów badawczych prawa administracyjnego i postępowania administracyjnego, który odbył się we wrześniu na Wydziale Prawa i Administracji UWM.

Studenci Wydziału Humanistycznego z Koła Inicjatywy Filozoficznych zrealizowali projekt „Filozofia na Wesoło; Myśl, Śmieć się, Działaj!”, za sprawą którego odwiedzili dziesięć szkół ponadpodstawowych w Olsztynie i w regionie, by opowiadać o Kancie i popularyzować filozofię. Ogłoszony został również konkurs na prace plastyczne inspirowane postacią tego uczonego.

W październiku na UWM odbyło się międzynarodowe sympozjum naukowe pt. „Kant w przestrzeni naukowej i edukacyjnej”.

Członkowie społeczności akademickiej, występując często w podwójnej roli (np. naukowców i osób zarządzających olsztyńskimi instytucjami), włączali się także w pozauniwersyteckie inicjatywy realizowane na Warmii i Mazurach, dzieląc się swoją wiedzą i upowszechniając wiedzę o filozofie z Królewca.



▼ Agnieszka Markowicz, „Superman”, technika mieszana na papierze bawełnianym

Filozof w artystycznej odśłonie

W Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie w dniach 14–15 listopada odbyła się konferencja podsumowująca Rok Immanuela Kanta na Warmii i Mazurach pt. „Kant i jego czasy”. Towarzyszyła jej wystawa [Agnieszki Markowicz](#), absolwentki Wydziału Sztuki UWM, do której teksty napisała [Justyna Artym](#), studentka filozofii UWM.

Rok Kanta na Warmii i Mazurach stał się pretekstem do ponownego odczytania filozofii uczonego z Królewca w kontekście współczesnych problemów społeczno-politycznych. Potwierdzeniem tego, że Kant należy do twórców, którzy mogą inspirować kolejne pokolenia, było umieszczenie jego uwspółcześnionego wizerunku na muralu na budynku Wydziału Humanistycznego UWM. Artysta rzeźbiarz Dawid Gołębiowski „wyposażył” oświeceniowego myśliciela w reklamówkę i papierową torbę kojarzące się z sieciami supermarketów i restauracjami z tzw. śmieciowym jedzeniem. Gołębiowski nie był, rzecz jasna, jedynym artystą, który w swoich pracach przywołał postać filozofa.

SZTUKA WSPÓŁCZESNA OTWARTA NA KANTA

Agnieszka Markowicz na przygotowanie wystawy inspirowanej postacią Kanta otrzymała stypendium artystyczne marszałka województwa warmińsko-mazurskiego. W przeszłości artystka tworzyła prace traktujące m.in. o spuściznie intelektualnej Mikołaja Kopernika czy Holokaście. Tym

razem, źródłem odniesień uczyniła Kanta, którego porównuje do szwajcarskiego zegarka.

– Bardzo lubię używać tej metafory w odniesieniu do Kanta. Był dokładny, niezawodny, punktualny, jest synonimem wysokiej jakości filozofa. Dziękuję marszałkowi za zaufanie, za promowanie kultury i sztuki. Jestem również wdzięczna całej ekipie Centrum Edukacji i Inicjatyw Artystycznych, która wzięła mnie pod swoje skrzydła, a także moim bliskim, którzy zawsze mnie wspierają, nie tylko na drodze artystycznej. Podjęcie tego tematu nie było łatwe, ale jako artystka chciałabym zaapelować do całego świata, aby dostrzegł, w jakiej sytuacji się znaleźliśmy i aby zachęcić do działań na rzecz niezbędnych zmian – mówi Markowicz.

Artystka jest mocno zaniepokojona takimi współczesnymi problemami, jak trwające konflikty zbrojne, zmiany klimatyczne czy żądza władzy i pieniądza, która doprowadza do zniewolenia jednostek.

– Świat znalazł się naprawdę w wielkim niebezpieczeństwie. To dzieje się teraz, więc miejmy odwagę, tak jak mówi

Kant, „mieć rozum”. W jednej ze swoich instalacji robię – jak to nazywam – taki „przewrót kopernikański” i mówię: „sapere aude in circus”, czyli „miejmy odwagę mieć rozum w tym cyrku”. Każdy z nas ma rozum, ale pytanie, czy potrafi się nim posługiwać. Na innej instalacji można zobaczyć popiersie człowieka, które na uszach ma słuchawki wykonane z serca i rozumu, bo obowiązkiem każdego człowieka jest bycie racjonalnym – wyjaśnia Agnieszka Markowicz.

Jedną z prac artystki jest „Przepis Kanta”, która odnosi się do koncepcji wiecznego pokoju filozofa. Na otwarciu wystawy mówiła, że zasady, którymi należy się kierować, zmieszczą się na kartce formatu A4, którą na co dzień można nosić przy sobie.

– Mam wrażenie, że XXI wiek chce nas zniewolić i zamknąć nas niczym w getcie – tak, nie boję się takiego określenia. Dlatego też w „Przepisie Kanta” znajduje się sześć produktów niezbędnych do przygotowania „zupy Kanta”. Mam nadzieję, że często będziemy przyrządzać to danie i że jednocześnie te zasady będą nam towarzyszyły – dodaje Agnieszka Markowicz.

DIALOG TEKSTU I OBRAZU

Oglądający wystawę mogą zapoznać się krótkimi tekstami, które towarzyszą każdemu dziełu Agnieszki Markowicz. Ich autorką jest Justyna Artym, studentka trzeciego roku filozofii na UWM, prowadząca kobiecy kolektyw literacki Półkownikki oraz animatorka życia kulturalnego w Olsztynie.

Jak przyznaje, napisanie tych miniatur było dla niej wyzwaniem literackim.

– Chciałam, aby forma tych tekstów współgrała ze sztuką Agnieszki Markowicz. To Kant w wesołym miasteczku, kolorowy, popkulturowy i surrealistyczny, a jednocześnie mamy tu zupełnie poważne odwołania do jego filozofii oraz istotnych problemów współczesnego świata. Dlatego pisałam lekko, czasem dosadnie, przemycając jednak głębszy przekaz. Bliskie mi jest społeczne zaangażowanie artystki, więc cieszę się, że mogłam zabrać głos na temat katastrofy klimatycznej, kryzysu migracyjnego, kapitalizmu. To była ciekawa przygoda artystyczno-filozoficzna i dziękuję Agnieszce, że mnie do niej zaprosiła – mówi Justyna Artym.

WIĘCEJ I WIĘCEJ KANTA

W maju br. Justyna Artym wzięła również udział w slامية filozoficzno-rozrywkowym pt. „Kant? Relevant!” organizowanym przez fundację „Sztuka Wolności” oraz berlińskie Towarzystwo Przyjaciół Kanta (niem. Freunde Kants und Königsbergs). Wydarzenie odbyło się w Berlinie oraz w Tartaku Raphaelsonów. Studentka olsztyńskiej filozofii podążyła myślą za krytyką „czystego rozumu” Kanta przeprowadzoną przez filozofkę Marthę Nussbaum, która twierdzi, że sam rozum nie wystarczy do dobrego życia społeczno-politycznego i powinien iść w parze z emocjami.

– Uważam, że zorganizowanie tego wydarzenia było bardzo potrzebne, ponieważ udało się zainteresować filozofią ludzi, którzy nie mają z nią do czynienia na co dzień – zaznacza Artym. – Forma naszych krótkich wystąpień była bardziej estradowa niż konferencyjna – jedna z uczestniczek



▼ Agnieszka Markowicz, „Przewrót Kopernikański II”, sztuka wizualna

zaśpiewała nawet rewelacyjną piosenkę o Kancie! Każdy z nas starał się osadzić myśl Immanuela we współczesności, zgodnie z hasłem „Kant? Relevant!”. Przekaz trafił, poruszał, a nawet budził potrzebę dalszych rozmów. Sama naprawdę wierzę w transformacyjną moc koncepcji wspólnoty, o której opowiadałam, więc cieszę się, że mogłam się nią podzielić w przestrzeni pozaakademickiej.

Justyna Artym uważa również, że obchody Roku Kanta na Warmii i Mazurach spopularyzowały nie tylko myśl jednego z ojców oświecenia, ale także filozofię jako taką.

– Z popularyzacją filozofii trzeba bardzo uważać, bo jest cienka granica pomiędzy jej upowszechnianiem a splyceniem. Nie jest łatwo włożyć jakąś złożoną myśl w coś, co będzie lekkie i przystępne dla ogółu. Jednak myślę, że te wszystkie wydarzenia wokół Kanta zachęciły wiele osób do filozofowania. Zarówno słam, jak i wystawa, w których brałam udział, miały pokazać, że filozofia jest żywa i służy życiu, może pomóc nam odczytać współczesny świat, zrozumieć mechanizmy w nim działające, a nierzadko proponuje konkretne sposoby radzenia sobie z kryzysem zarówno na poziomie indywidualnym, jak i społecznym. Mam nadzieję, że to się udało – mówi Justyna Artym.

Rok Kanta na Warmii i Mazurach obchodzono z okazji 300. rocznicy urodzin filozofa i 220. rocznicy jego śmierci.

Marta Wiśniewska



▼ Agnieszka Markowicz, „Przepis Kanta”, akryl, olej na płótnie

Czym jest filozofia? Przepisem na dobre, karmiące życie. Narzekamy na zupę, a może to kwestia składników, z jakich ją sami dla siebie warzymy? Może gdybyśmy gotowali ją zgodnie z właściwym przepisem, byłaby strawniejsza?

„Projekt wieczystego pokoju” – pod takim tytułem, za tłumaczeniem francuskim, ukazał się pierwszy polski przekład tego traktatu Kanta, jeszcze za jego życia. Projekt, a więc teoria do zastosowania w praktyce. Sam Kant jest ostrożny, używa tytułu „Ku wiecznemu pokojowi”, nawiązując do satyrycznego malowidła cmentarza na oberży. Czyżby wieczny pokój był dla ludzi możliwy tylko w wersji wiecznego odpoczynku? Czyżby był, pyta Kant, jedynie mrzonką filozofów? Doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że praktyczni politycy lekceważą intelektualistów. A jednak rządzący sięgają do filozofii polityki częściej niż sądzimy – projekty Carla Schmitta doczekały się realizacji nie tylko w nazistowskich Niemczech, ale i na naszym polskim podwórku, zaledwie parę lat temu (nie trzeba komentować, jak trującą zupę zrodził ten przepis). Dlaczego by nie sięgać do myślicieli, którzy zamiast zarządzania nienawiścią i strachem proponują dążenie do pokojowego współistnienia? Wszak aby stworzyć nowy świat, należy go najpierw pomyśleć. Zobaczmy, że niektóre z idei Kanta już doczekały się częściowej realizacji – Unia Europejska, NATO, ustalenia helsińskie z 1975 r. Sięgajmy zatem po dobre filozoficzne przepisy i róbmy zdrowe życie indywidualne i społeczne. Smacznego!

Justyna Artym

Rok Immanuela Kanta na Warmii i Mazurach

Pod pretekstem 300. rocznicy urodzin filozofa z Królewca i 220. rocznicy jego śmierci sejmik województwa warmińsko-mazurskiego uchwalił rok 2024 Rokiem Immanuela Kanta na Warmii i Mazurach. To były miesiące pełne naukowych i kulturalnych wydarzeń, które udowodniły uniwersalność i ponadczasowość jego myśli.

W obszarze naukowym instytucją najsilniej zaangażowaną w organizację wydarzeń roku jubileuszowego było Archiwum Państwowe w Olsztynie. Obchodom towarzyszyły liczne konferencje, sympozja i wystawy, które przybliżyły życie, twórczość oraz wpływy Immanuela Kanta na filozofię, naukę i kulturę. Jedną z konferencji odbyła się w Jarnołtowie, dokąd licznie przyjechali goście z Polski i z zagranicy.

Ciekawym sposobem upamiętnienia filozofa był projekt „Drużyna Kanta”, w wyniku którego powstała ogromna (mająca aż 7 metrów szerokości i 3 metry wysokości) praca złożona z 21 połączonych obrazów, których autorami są artyści z Warmii i Mazur, penitencjaryści, osadzeni z Olsztyna oraz Ławy oraz przedstawicielki Ministerstwa Sprawiedliwości i Centralnego Zarządu Służby Więziennej. Kuratorem wystawy oraz autorką jednej z prac jest prof. dr hab. szt. Wioletta Jaskólska z Wydziału Sztuki UWM, dyrektorka CEiIK.

Inicjatywą adresowaną do młodszych odbiorców była internetowa aplikacja, w której zostały zaprezentowane oryginalne dokumenty z podpisami Immanuela Kanta pochodzące z Uniwersytetu Albrechta w Królewcu, a które są przechowywane w Archiwum Państwowym w Olsztynie. Twórcy aplikacji zamieścili także gry interaktywne do rozwiązania na stronie internetowej oraz infografiki przybliżające teorie filozoficzne Kanta.

Obchody Roku Immanuela Kanta podsumowano na konferencji „Kant i jego czasy” (14–15 listopada) zorganizowanej przez samorząd województwa. W Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych, Archiwum Państwowym i Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej naukowcy z całej Polski dyskutowali o dokonaniach królewieckiego myśliciela, a także analizowali jego dziedzictwo w odniesieniu do problemów współczesnego świata. Konferencji towarzyszyła wystawa prac Agnieszki Markowicz, absolwentki Wydziału Sztuki UWM, zrealizowana dzięki stypendium artystycznemu marszałka województwa.

Rok Kanta udowodnił, że 220 lat po jego śmierci myśl Kanta wciąż inspiruje i nie przestaje być aktualna w świecie bogatym w zdobycze technologiczne.

Źródło: Urząd Marszałkowski w Olsztynie, oprac. red.



Fot. J. Pajgok

▼ Mural z uwspółcześnioną podobizną Kanta zaprojektował w 2024 roku Dawid Gołębiowski. Decyzję o tym, by to właśnie filozof z Królewca był jedną z postaci upamiętnionych na budynku, podjęła społeczność Wydziału Humanistycznego



▼ Autorka pracy: Zuzanna Rusowicz



▼ Autor pracy: Dariusz Błaszcyk

Nowe **portrety** uczonego

Studenci z Koła Inicjatyw Filozoficznych podsumowali projekt pt. „Filozofia na Wesoło; Myśl, Śmieć się, Działaj!” oraz nagrodzili laureatów prac związanych z patronem 2024 roku na Warmii i Mazurach.

Przez kilka miesięcy studenci Koła Inicjatyw Filozoficznych realizowali projekt popularyzujący filozofię. Był on finansowany z grantu Narodowego Instytutu Wolności-Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego Programu Funduszu Młodzieży na lata 2022–2033. Wspierało ich w tym Towarzystwo Naukowe Pruthenia z Warmińsko-Mazurskiego Funduszu Inicjatyw Młodzieżowych.

PROJEKT ZATRZYMANY W KADRACH

W środę 20 listopada odbył się wernisaż wystawy fotografii, które zatrzymały w kadrach chwile, podczas których studenci prowadzili przewidziane w projekcie warsztaty w szkołach ponadpodstawowych w regionie.

– Bardzo zależało mi na tym, aby pokazać na zdjęciach nas, studentów, podczas pracy – przyznaje Julia

Larysa Czyżewska, wiceprzewodnicząca Koła Inicjatyw Filozoficznych i jedna z autorek zdjęć. – Przeprowadziliśmy warsztaty filozoficzne w dziesięciu szkołach. Działo się bardzo wiele, spędziliśmy wspaniały czas i chcieliśmy to upamiętnić.

W otwarciu wystawy udział brała m.in. dr Agnieszka Biegalska z Instytutu Filozofii UWM oraz koordynatorka projektu z ramienia Towarzystwa Naukowego Pruthenia.

– Wystawa jest świetna, ponieważ została fantastycznie pomyślana. Z jednej strony są to prace zgłoszone w konkursie plastycznym i w ten bardzo przyjemny sposób został zrealizowany ostatni z warunków grantu, a poza tym fantastyczne są te fotorelacje z działań studentów, którzy ciężko pracowali, przeprowadzając warsztaty w Olsztynie i całym regionie. Chciałabym zwrócić uwagę na kolaż, na którym widzimy członków Inicjatyw Filozoficznych, którzy



▼ Autorka pracy: Wiktoria Fyczok

prezentują się w takich bardziej zakulisowych, prywatnych momentach. Oni są pełni pasji, energii, zaangażowania. Podziwiam, że chcieli im się chcieć! – mówi.

OTWARTE GŁOWY MŁODYCH LUDZI

Julia Czyżewska przyznaje, że początkowo obawiała się, że tematyka warsztatów będzie dla uczniów zbyt trudna, ale ostatecznie została mile zaskoczona.

– Okazało się, że uczniowie szkół, które odwiedziliśmy, mają niezwykle otwarte głowy – potrafią myśleć krytycznie, angażować się, dyskutować i to, że czasami nie znali jakiegoś pojęcia filozoficznego, nie stanowiło większego problemu. Zdarzało się również, że młodzi ludzie wiedzieli o filozofii więcej niż my! Tematyka warsztatów była bardzo różna – np. ja mówiłam o problemie zła, a Łucja Wysocka, przewodnicząca naszego koła, poruszyła zagadnienie etyki lekarskiej. Odwiedzając te szkoły, przekonaliśmy się, że filozofia wcale nie umiera, jak twierdzą niektórzy – mówi.

Podczas spotkań z młodzieżą nie mogło zabraknąć również Kanta.

– Na warsztatach dotyczących problemu zła bardzo często powoływałam się na imperatyw kategoryczny Kanta. My jako filozofowie dyskutowaliśmy jednak w tym roku przede wszystkim o tym, czy Kant był wielkim filozofem. I okazuje się, że był – dodaje Julia Larysa Czyżewska.

Dr Biegalska ma nadzieję, że warsztaty przyczyniły się do ukazania filozofii w nieco bardziej pozytywnym kontekście.

– Okazało się, że wciąż istnieją pytania egzystencjalne, na które my, filozofowie, możemy odpowiadać. Fenomen zła jest dzisiaj jednym z najbardziej atrakcyjnych, bo rozważanie go i przyglądanie się mu, pozwala dostrzec, że ujmuje on w sobie jeszcze inny fenomen, który najbardziej nas wszystkich dotyka, czyli fenomen śmierci. A śmiercią jesteśmy zainteresowani, bo ona nas przekracza, to jest tzw. sytuacja graniczna. Poza tym myślę, że możemy wciąż pomagać młodym ludziom chociażby na drodze konstruowania siebie, swojej tożsamości – mówi dr Agnieszka Biegalska.

NIEBO GWIAZDZISTE NADE MNĄ, PRAWO MORALNE WE MNIE

Cytatem z jednej z najsłynniejszych wypowiedzi Immanuela Kanta nazwano konkurs prac plastycznych skierowany do uczniów szkół ponadpodstawowych i studentów. Laureaci i laureatka odebrali nagrody przy okazji otwarcia wystawy, a ich prace będzie można oglądać przez około dwa tygodnie w Instytucie Filozofii UWM. W kategorii studentów zwyciężyła Julia Czujeszowa z Wydziału Sztuki UWM.

– Stworzyłam wizerunek Kanta, który spogląda na gwiazdziste niebo i napisałam Kant, a z litery „A” zrobiłam wagę jako symbol moralności. Kant był jedynym filozofem, którego nie omawialiśmy na pierwszym roku studiów na zajęciach z filozofii. Musiałam się trochę doszkolić, dlatego sporo o nim czytałam. Pomógł mi też temat konkursu, który był bardzo inspirujący – mówiła Julia Czujeszowa.

Drugą nagrodę zdobyła Wiktoria Fyczok, a trzecią Aleksandra Ossowska (obie studentki również z Wydziału Sztuki). Z kolei w kategorii dla uczniów szkół ponadpodstawowych przyznano dwie nagrody – dla Zuzanny Rusowicz i Jakuba Wysockiego.

KRYTYCZNE SPOJRZENIE NA KANTA

Rok Immanuela Kanta jest znakomitą okazją do podkreślania zasług filozofa i odczytywania jego spuścizny intelektualnej w odniesieniu do współczesnych problemów, ale może być także pretekstem do krytycznego spojrzenia na jego myśl. Do takiego namysłu swoich studentów zachęca dr Agnieszka Biegalska.

– Doceniam przełomowość w myśleniu Kanta i jako historyk filozofii widzę, że nie byłoby pewnych kontynuacji i rozwoju, gdyby nie było Kanta. Jednak widzę również ciemniejszą stronę jego myśli. Chodzi o stuprocentową koncentrację na podmiocie, która poskutkowała np. kryzysem klimatycznym. Ten wątek został później kontynuowany przez różne nurty światopoglądowe i religijne, którym na rękę było uznać, że podmiot jest absolutnie wyjątkowy, że jesteśmy koroną stworzenia. Jednak niezaprzeczalne jest to, że Kant był wielkim filozofem i trzeba go czytać – podkreśla dr Biegalska.

Marta Wiśniewska

KANT

A white graphic of a balance scale is positioned above the letter 'A' in the word 'KANT'. The scale has two pans hanging from a horizontal beam, and the 'A' is centered between them.



Fot. J. Rajgók

Dr n. med. Marek Gowkielewicz

pracuje w Katedrze Ginekologii i Położnictwa na Wydziale Lekarskim UWM oraz w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Olsztynie. Wspólnie z innymi naukowcami z UWM opublikował najaktualniejszą i najbardziej przekrojową na świecie pracę prezentującą kompleksową wiedzę dotyczącą biologii naturalnego antynowotworowego białka – hormonu anty-Müllerowskiego (AMH). Z jego inicjatywy w Olsztynie odbyły się – po raz pierwszy w Polsce – cztery porody metodą FAUCS (ang. French Ambulatory Cesarean Section, czyli tzw. francuskie ambulatoryjne cięcie cesarskie). Poprzedziło je szkolenie personelu przeprowadzone przez specjalistów z Francji.

AMH: hormon z antynowotworowym potencjałem

O badaniach na temat hormonu anty-Müllerowskiego (AMH), jego ekspresji w tkance raka endometrium i działaniu antynowotworowym opowiada dr n. med. Marek Gowkielewicz z Wydziału Lekarskiego UWM.

Rozmawiała: Anna Wysocka

W ostatnich latach w swoich badaniach skupiał się pan między innymi na hormonie anty-Müllerowskim. Najczęściej kojarzy się on z badaniami służącymi diagnostyce niepłodności i zespołu policystycznych jajników (PCOS), prawda?

Powszechna wiedza na temat AMH obejmuje rolę białka w patogenezie zespołu jajników policystycznych, pozwalającego ocenić, w pewnym zakresie, stopień nasilenia samego zespołu. Badanie poziomu AMH to także najbardziej dokładniejsza metoda oceny rezerwy jajnikowej, użyteczna zwłaszcza wtedy, kiedy wkraczamy w technologie rozrodu

wspomagane, leczenie antynowotworowe toksyczne dla tkanki jajnikowej czy krioprezervację tkanki jajnikowej. Dla embriologów, położników i pediatrów AMH to czynnik degenerujący przewody Müllera w czasie życia płodowego u osobników płci męskiej. Hormon nazywa się anty-Müllerowski, bo takie właśnie ma zadanie. Przewody Müllera są strukturami, które posiadają na początku swojego rozwoju zarówno osobniki męskie jak i żeńskie. Dają one początek macicy, jajowodom, szyjce macicy i górnej 1/3 części pochwy. Dzięki temu, że zarodki męskie produkują wysokie stężenia AMH już od 8. tygodnia ciąży, mężczyźni tych struktur nie

posiadają. Płody żeńskie zaczynają syntezę AMH dopiero po 23. tygodniu ciąży, ale w stężeniach ponad 100 razy niższych, które, w zasadzie, do 37. tygodnia ciąży nie są oznaczalne w osoczu, stąd żadnej krzywdy ta sytuacja przewodcom Müllera u płodów żeńskich wyrządzić nie może. AMH ma także istotny wpływ w życiu płodowym na neurony motoryczne. Będąc syntetyzowany lokalnie w tych neuronach (bez specjalnych różnic płciowych), działa autokrynnie (hormon po uwolnieniu z komórki, w której jest syntetyzowany, oddziałuje na nią samą – przyp. red.) i parakrynnie (uwalnianie z komórek cząsteczki sygnałowe działają na okoliczne komórki bez udziału krwioobiegu – przyp. red.) jako bardzo silny czynnik ich wzrostu i ochrony. Od jego aktywności w życiu płodowym zależy m.in. nasz stopień podatności na choroby neuronów motorycznych w wieku dorosłym, w tym choroby spowodowane niektórymi wirusami. AMH dał się poznać również jako współkreator mózgowej sieci neuronalnej, także w czasie naszego życia wewnątrzmacicznego, a konsekwencją jest np. nasza zróżnicowana reakcja na stres.

Koleżanki znalazły pomysł na molekularną identyfikację AMH w tkance raka endometrium, wykorzystując nowatorską i niezwykle wiarygodną technologię mikromacierzy tkankowych. Pisząc kolejne prace o naturalnych antynowotworowych substancjach, odnajdowaliśmy w literaturze przedmiotu coraz więcej tajemnic AMH.

Jak dawno były robione te badania?

Zasadniczą część analiz dotyczącą ekspresji AMH w tkance raka endometrium przeprowadziliśmy w 2018 i 2019 roku. Potwierdziliśmy, jako pierwsi na świecie, że AMH występuje w niektórych typach histologicznych raka endometrium. Jeśli nawet jest to nowotwór pierwotnie źle rokujący, to obecność hormonu anti-Müllerowskiego wydaje się ograniczać progresję choroby. Żadna z badanych kobiet, u której ekspresja białka była pozytywna, nie miała nie tylko przerzutów odległych, ale nowotwór nigdy nie przekraczał połowy grubości mięśnia macicy. Kwestiami matematycznymi i statystycznymi naszych wyników kierował prof. Jacek Nowakowski

Dr n. med. Marek Gowkielewicz:

Hormon anti-Müllerowski staje się coraz „gorętszym” tematem w onkologii. Badania na liniach komórkowych i na modelu zwierzęcym wykazują, że AMH indukuje apoptozę i hamuje cykl komórkowy wielu nowotworów, wpływając negatywnie na onkogeny i wspierając aktywność genów supresorowych.

W swojej pracy naukowej zajął się pan jednak jeszcze inną funkcją hormonu AMH.

Czymś, co mnie najbardziej zaskoczyło i zainspirowało do dalszych badań, była aktywność antynowotworowa AMH. Razem ze śp. prof. Elżbietą Bandurską-Stankiewicz stworzyliśmy swego czasu rozbudowaną bazę danych ponad 300 pacjentek z rakiem endometrium. Po latach zacząłem szukać pomysłów na to, jak można te dane wykorzystać. Trafiłem na świetny artykuł o aktywności antynowotworowej AMH na polu ginekologii onkologicznej. Zainteresowałem się tym i zaproponowałem taki temat moim najbliższym współpracownikom naukowym – dr hab. n. med. Marcie Majewskiej, prof. UWM z Katedry Fizjologii i Patofizjologii Człowieka UWM i dr n. biol. Aleksandrze Lipce z naszej Katedry, a także kierownikowi Katedry Fizjologii i Patofizjologii Człowieka – prof. Mariuszowi Majewskiemu i ówczesnemu kierownikowi Katedry Ginekologii i Położnictwa – prof. Marcinowi Józwickowi. Ze wspomnianymi paniami oraz z bioinformatykami z naszego Uniwersytetu (dr n. biol. Łukaszem Pauksztu i dr n. biol. Janem Jastrzębskim) pracowaliśmy wtedy intensywnie nad profilem transkryptomycznym łożyska ludzkiego w ciąży zdrowej i ciąży powikłanej wewnątrzmacicznym zahamowaniem wzrastania płodu (co zresztą zaowocowało udanymi, jak mi się wydaje, publikacjami, które odbiły się echem w świecie nauki), ale wygospodarowaliśmy również czas na równoległe badania.

z Katedry Botaniki i Ekologii Ewolucyjnej UWM. To on, na podstawie rezultatów ekspresji badanego białka, opracował matematycznie prawdopodobieństwo obecności AMH w tkance raka endometrium i wskazał okoliczności mające na to wpływ. Warto podkreślić, że wśród zależnych, w dużej mierze od nas, czynników zwiększających szansę na zachowanie lokalnej produkcji AMH przez endometrium, nawet w okresie menopauzy (kiedy, teoretycznie, endometrium już nie powinno się tym zajmować), był odpowiednio długi średni czas laktacji (powyżej 10 miesięcy). Weryfikację histopatologiczną, w świetle nowych klasyfikacji raka endometrium, prowadziła dr n. med. Marta Szadurska-Noga z Katedry Patomorfologii i Medycyny Sądowej UWM, zaś sama analiza immunohistochemiczna przy wykorzystaniu technologii mikromacierzy tkankowych została przeprowadzona przez nasz zespół w Zakładzie Histologii i Embriologii Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu przy ogromnym zaangażowaniu i współpracy dr n. med. Aleksandry Piotrowskiej i prof. Piotra Dzięgiela. Kontynuowaliśmy później badania w zbliżonym temacie, już przy udziale aktualnego kierownika Katedry Ginekologii i Położnictwa UWM – dr hab. n. med. Tomasza Waśniewskiego, prof. UWM, z którym oceniliśmy najpierw ekspresję receptora typu 2 dla AMH w tkance raka endometrium, a następnie, po otrzymaniu grantu z Narodowego Centrum Nauki, oceniliśmy biologię kolejnego naturalnego antynowotworowego i antyprzerzutowego białka

Dr n. med. Marek Gowkielewicz:
Coraz śmieiej w świecie nauki mówi się o ewentualnym zastosowaniu analogów AMH i KISS1 w terapii mięśniaków i endometriozy, zwłaszcza w tych okolicznościach, kiedy metody operacyjne lub klasyczna farmakoterapia mają swoje istotne ograniczenia lub przeciwwskazania.

– kisspeptyny (KISS1) i jego receptora, również w raku endometrium. Aktualnie w recenzji znajduje się nasza kolejna praca dotycząca ekspresji AMH, KISS1 i ich receptorów w nietypowych mięśniakach macicy, których to obecności w tych najczęstszych łagodnych guzach macicy w zasadzie dotychczas też nikt nie weryfikował. Wiadomo, że oba białka mają nie tylko właściwości antynowotworowe, ale również modulują aktywność hormonów płciowych na poziomie podwzgórza, przysadki mózgowej i gonad. Coraz śmieiej w świecie nauki mówi się o ewentualnym zastosowaniu analogów AMH i KISS1 w terapii mięśniaków i endometriozy, zwłaszcza w tych okolicznościach, kiedy metody operacyjne lub klasyczna farmakoterapia mają swoje istotne ograniczenia lub przeciwwskazania.

Jak możemy wykorzystać tę wiedzę?

Hormon anti-Müllerowski staje się coraz „gorętszym” tematem w onkologii. Badania na liniach komórkowych i na modelu zwierzęcym wykazują, że AMH indukuje apoptozę i hamuje cykl komórkowy wielu nowotworów, wpływając negatywnie na onkogeny i wspierając aktywność genów supresorowych. Ciekawostką jest to, że w zasadzie w każdym typie nowotworu, AMH wykorzystuje trochę inne ścieżki molekularne, ale efekt jest ten sam. Udowodniono, że hormon ten wspiera też klasyczne chemioterapeutyki stosowane w raku jajnika, działając i addytywnie, i synergistycznie. Oznacza to, że AMH pozwala na osiągnięcie lepszego efektu niż ten, który chemioterapeutyk jest w stanie wywołać w pojedynkę, a ewentualne dołączenie AMH do terapii pozwala jednocześnie na zmniejszenie dawki toksycznego leku przy utrzymaniu założonego efektu końcowego. AMH ma wysoki profil toksyczności i wydaje się bezpieczne dla organizmu ludzkiego. W fazie badań klinicznych (nowotwory ginekologiczne i rak jelita grubego) jest również murlentamab – niskofukozylowane przeciwciało monoklonalne skierowane przeciwko specyficznemu dla AMH receptorowi typu 2 (AMHR2). Okazuje się, że murlentamab zmienia mikrośrodowisko guza nowotworowego, odwracając „punkt widzenia” makrofagów, które będąc oszukane przez komórki guza, nie spełniają swojej roli, jednak po zadziałaniu tego przeciwciała, wracają na „dobrą stronę mocy”, pomagając

znowu w niszczeniu komórek raka, co opisano niedawno w prestiżowym czasopiśmie „Nature”. Ostatnio przedstawiono również dowody na obecność AMHR2 (powstające de novo w towarzyszącym nowotworzeniu procesie zwanym „przejściem epitelialno-mezenchymalnym”) w niektórych nowotworach litych m.in. wątroby, nerek i płuc, co poszerza potencjalne możliwości terapeutyczne naszego białka i przeciwciała skierowanych przeciwko jego receptorowi.

We wrześniu w czasopiśmie „Frontiers in Endocrinology” ukazała się publikacja na temat badań, które prowadził pan we współpracy z innymi naukowcami.

Artykuł „Anti-Müllerian hormone: biology and role in endocrinology and cancers”, który napisaliśmy, był niejako efektem ubocznym prowadzonych przez nas wcześniej działań i badań. Zgromadziliśmy pokaźne zasoby informacji na temat AMH i zauważyliśmy, że dotychczasowe prace pogładowe dotyczące AMH zwykle odnoszą się do wąskiego, specjalistycznego zakresu wiedzy z zakresu endokrynologii, onkologii czy pediatrii. Postanowiliśmy zmierzyć się ze sprzecznymi wynikami badań różnych autorów (np. na temat raka piersi i AMH), z kontrowersjami oraz uaktualnić wszystkie dotychczasowe wiadomości na temat AMH i AMHR2 w jednej pracy.

Publikacja, która ukazała się 16 września 2024 r. we „Frontiers in Endocrinology”, była pracą zespołową, bo bez współpracy i swoistej „burzy mózgów” między członkami teamu takie manuskrypty nie powstają. Moimi głównymi współpracownikami naukowymi od wielu już lat są: dr hab. n. med. Marta Majewska, prof. UWM oraz dr n. biol. Aleksandra Lipka (wcześniej z Katedry Ginekologii i Położnictwa UWM, a obecnie z Uniwersytetu w Oslo), jak również kierownik naszej katedry – dr hab. n. med. Tomasz Waśniewski, prof. UWM. Dużo cennych informacji wniósł do publikacji także świeżo upieczony specjalista endokrynologii ginekologicznej i rozrodczości – dr n. med. Wojciech Zdanowski (również z naszej katedry). Końcowy sukces nie byłby możliwy bez zaangażowania i rad niezwykle doświadczonego i utytułowanego prof. Carstena Carlberga z Uniwersytetu Wschodniej Finlandii w Kuopio i Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie.

Czy planuje pan dalej zajmować się tym tematem?

Oczywiście, i to w różnych odsłonach. Wiedzę, którą zdobyliśmy, analizując transkryptom łożyskowy, chciałbym połączyć z wątkiem hormonu anti-Müllerowskiego, na co mamy już pewne pomysły.



Artykuł „Anti-Müllerian hormone: biology and role in endocrinology and cancers” został opublikowany w otwartym dostępie:

<https://www.frontiersin.org/journals/endocrinology/articles/10.3389/fendo.2024.1468364/full>



Położnictwo wymaga ciągłego podnoszenia kompetencji

Jak wspierać kobietę w planowaniu poczęcia, podczas ciąży, porodu i połogu? Jak zachęcać do badań profilaktycznych, które często ratują życie? Jakie są największe zmiany w opiece położniczej? Na te i inne pytania próbowano odpowiedzieć w piątek 15 listopada w Szkole Zdrowia Publicznego UWM podczas I Warmińsko-Mazurskiego Seminarium dla Położnych.

I Warmińsko-Mazurskie Seminarium Naukowe dla Położnych „Nowe Życie” było skierowane do studentów kierunków medycznych oraz wszystkich zainteresowanych nowoczesną opieką medyczną opartą na faktach (evidence-based medicine). Rozmawiano m.in. o wyzwaniach i nowościach w opiece położniczo-ginekologicznej w Polsce i na świecie, profilaktyce ginekologicznej oraz standardach opieki neonatologicznej.

WIEDZA KLINICZNA JAKO PODSTAWA

– Założyliśmy, że będziemy cyklicznie organizować seminaria naukowe dla położnych i studentów położnictwa. Wiedza w medycynie zmienia się bardzo szybko i musimy nadążać za nowościami i tym, co dzieje się w części klinicznej. Ważna jest nie tylko wiedza podręcznikowa, ale też to, co dzieje się przy łóżku pacjentek – tłumaczyła dr n. med. Olga Bielan, przewodnicząca komitetu organizacyjnego i kierownik Katedry Położnictwa Szkoły Zdrowia Publicznego. – Drugie nasze założenie dotyczy profilaktyki. Chcemy uaktywnić nasze studentki, aby potem w pracy z pacjentką były zaangażowane w aktywność profilaktyczną. Chcemy wejść we współpracę ze szkołami średnimi i przez nasze studentki

zapoznawać młodzież z gabinetem ginekologicznym, by zmniejszać strach przed badaniem.

– Takie wydarzenie jest nam potrzebne ze względu na proces kształcenia i konieczność podnoszenia kwalifikacji położnych już pracujących w zawodzie, ale również naszych przyszłych absolwentów. Spotkanie jest cenne, bo biorą w nim udział nauczyciele akademicy – praktycy. Są omawiane autentyczne problemy i najnowsze trendy w ginekologii i położnictwie zarówno pod względem diagnostycznym, jak i terapeutycznym – podkreślała dr hab. n. med. Jadwiga Snarska, prof. UWM, dyrektor Szkoły Zdrowia Publicznego UWM.

Podczas otwarcia seminarium dr hab. n. med. Tomasz Waśniewski, prof. UWM i kierownik Katedry Ginekologii i Położnictwa Wydziału Lekarskiego, zwrócił uwagę, jak ważne miejsce w medycynie zajmuje położnictwo.

– Położnictwo jest najstarszym działem medycyny. Zanim nauczyliśmy się robić wywary z ziół czy opatrywać rany, musieliśmy się narodzić. Człowiek od starożytności potrafił pomagać przy porodzie. Położnictwo jest również najpiękniejszą działką medycyny i na tej sali nie muszę o tym opowiadać. Bycie przy porodzie to przywilej nielicznych, ale pomaganie przy porodzie to przywilej absolutnie wyjątkowy.



Położnictwo to też odpowiedzialność. Pamiętajcie o tym, że wasze decyzje, umiejętności i wiedza bardzo często decydują o całym życiu rodzącego się człowieka. Dlatego każda inicjatywa, która zwiększa waszą wiedzę, jest szczególnie cenna – zwracał się do uczestników spotkania prof. Waśniewski.

WYZWANIA W OPIECE GINEKOLOGICZNEJ

Podczas seminarium dwie specjalistki ginekologii i położnictwa ze szpitala wojewódzkiego w Olsztynie opowiadały o swoich doświadczeniach zawodowych zdobytych podczas wyjazdów zagranicznych.

Katarzyna Skłodowska opowiadała o dwumiesięcznym wyjeździe do Afganistanu z organizacją „Lekarze Bez Granic”. Przybliżyła codzienne wyzwania pracy ginekologa-położnika i trudną sytuację miejscowych kobiet.

– Ponad trzy lata temu talibowie przejęli władzę i zaczęli wprowadzać restrykcje, które dotyczą głównie kobiet. Zabronili im edukacji, pracy. Kobiety nie mogą same wychodzić z domu, muszą być w obecności męskiego opiekuna. Na oddział położniczy mężczyźni nie mieli wstępu, włącznie z anestezjologami czy szefem szpitala. Personel stanowiły kobiety, ale mąż czy inny mężczyzna z rodziny kobiety decydował o jej leczeniu. To on był wywoływany przez telefon czy megafon do specjalnego okienka i lekarka musiała podejść do niego po zgodę na zabieg – relacjonowała Katarzyna Skłodowska. – Przed przyjęciem do szpitala położne sprawdzały, czy pacjentka spełnia kryteria, bo np. pierwiastki z małym rozwarciem były odsyłane. Średnio na dobę było 60 porodów. Codziennie trafiała się pacjentka z donoszoną ciążą obumarłą.

Alicja Mankiewicz opowiadała o wyzwaniach w opiece położniczo-ginekologicznej w szpitalu w Czadzie, do którego pojechała razem z mężem i córką. Szpital korzystał z leków i sprzętu medycznego pochodzącego z darów, część środków była już przeterminowana. Placówka była prowadzona przez Adwentystów Dnia Siódmego, finansowana z darowizn.

Olsztyńska lekarka spędziła w Czadzie trzy miesiące i od tamtej pory każdego roku wyjeżdża na ok. 5–6 tygodni. W swoim wystąpieniu zwracała uwagę na wysoką

umieralność okołoporodową w takich krajach jak Czad. Dotyczy to zarówno kobiet, jak i niemowląt. Wyjaśniła też, dlaczego zdecydowała się na wyjazd właśnie do tego kraju.

– Zobaczyłam zdjęcia koleżanki, która pracowała w szpitalu w Czadzie. Przedstawiła historię kobiety, która straciła dziesiątkę dzieci. Wszystkie porody były przedwczesne, między 22–27 tygodniem ciąży. W Czadzie nie ma możliwości utrzymania dziecka przy życiu, jeśli rodzi się poniżej 34 tygodnia ciąży. Wy macie rodzinę, wsparcie, edukację, możliwości. Tamte dziewczyny nie mają nic – mówiła do uczestniczek spotkania Alicja Mankiewicz. – Marlene, ponieważ straciła dziesięcioro dzieci, została wyrzucona domu, a mąż wziął następną żonę. Wzięłam do ręki taśmę, która zakładana przezbrzusznie w 95 proc. pomaga donosić ciążę. Pomyślałam, że mogę tam pojechać i założyć taką taśmę tej dziewczynie. Tak zrobiłam.

REWOLUCJA W GINEKOLOGII

Prof. Tomasz Waśniewski przedstawił historię leczenia poszczególnych nowotworów narządu rodniego, a także współczesną skalę zachorowań i leczenia zarówno na Warmii i Mazurach, jak i w Polsce. Zwrócił uwagę, że w ostatnich dekadach w rozwoju metod leczenia w ginekologii onkologicznej można mówić o prawdziwej rewolucji.

– Ginekologia onkologiczna bardzo się zmieniła. Niestety umieralność z powodu nowotworów złośliwych jest ciągle za wysoka. Naszym największym wstydem jako społeczeństwa polskiego jest zapadalność na raka szyjki macicy i umieralność z tego powodu. To nie efekt tego, że nie mamy dostępu do nowych metod leczenia czy nie potrafimy operować. Główną przyczyną jest totalnie nieskuteczny program profilaktyki – mówił prof. Waśniewski.

Prelegent podkreślał też, że coraz częściej zwraca się uwagę na jakość życia po leczeniu onkologicznym, a na nią składa się m.in. kwestia posiadania dzieci. Rozwijane są różne metody, które pozwoliłyby zachować płodność pacjentek leczonych onkologicznie. Jako przykład podaje m.in. krioprezerwację zarodka czy mrożenie tkanki jajnikowej przed rozpoczęciem leczenia onkologicznego i przeszczepienie jej po terapii.

O rewolucji można także mówić w rozwoju technologii ultrasonograficznej. Obecnie można wykonać badanie nie tylko w technologii 3D, ale także 4D czy 5D, która jest wspierana przez sztuczną inteligencję. O nowoczesnym zastosowaniu ultrasonografii w położnictwie i ginekologii opowiadał dr n. med. Marek Gowkielewicz z Katedry Ginekologii i Położnictwa UWM. Przyszłym położnym wyjaśniał, na co zwracać uwagę w każdym trymestrze ciąży. Przypominał także o dostępnych narzędziach, jak kalkulatory tempa wzrastania płodu.

Organizatorami wydarzenia były Katedra Położnictwa Szkoły Zdrowia Publicznego UWM i Katedra Ginekologii i Położnictwa Wydziału Lekarskiego UWM. Spotkanie objęte było patronatem Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych oraz rektora UWM prof. Jerzego Przyborowskiego.

Anna Wysocka



Dr Stefan Marcinkiewicz

pracuje w Instytucie Nauk Politycznych UWM. Zajmuje się historią i pamięcią lokalną. Jest autorem książki: „Widmo śmierci” (31 X 1943). Partyzancka legenda, polityka i pamięć w powiecie ełckim” (2020); a także licznych artykułów naukowych (w tym m.in. tekstu „Zamach na esesmanów pod Ełkiem – brawurowa akcja AK czy kłopotliwe dziedzictwo ZBoWiD-u?” opublikowanego w czasopiśmie „Kultura i Społeczeństwo” w 2024 r.). Wyniki swoich prac popularyzował w „Polityce” i „Focus Historia”.

Zamach na esesmanów pod Ełkiem to fikcja?

Konfrontując źródła historyczne z treściami pamięci lokalnej, dr Stefan Marcinkiewicz, naukowiec z Wydziału Nauk Społecznych, odkrył, że upamiętniony pomnikiem zamach z 1943 r. na esesmanów pod Ełkiem nigdy się nie wydarzył.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

W niedzielę 31 października 1943 r. kilkunastu partyzantów Armii Krajowej zaczyna się na komando egzekucyjne SS w lesie pod Ełkiem, zabija trzynastu esesmanów i pali ich samochód. Oddział wycofuje się bez własnych strat, Niemcy nie biorą odwetu i wyciszają sprawę. Piękna, wręcz filmowa historia, tyle że... nieprawdziwa. Jak wpadł pan na jej trop?

Gdy zacząłem zajmować się tą sprawą, to okazało się, że istnieje w niej wiele sprzeczności. Za zamach mieli być odpowiedzialni dwaj partyzanci AK – Władysław Świacki ps. „Sęp” oraz Czesław Nalborski ps. „Dzik”. Okazało się jednak, że to, co jest we wspomnieniach Świackiego, różni się od tego, co pojawiało się w innych źródłach. Zacząłem to wszystko ze sobą zestawiać i doszedłem do wniosku, że nie jestem w stanie rozwikłać sprzeczności bez dodatkowych źródeł, które pomogłyby mi w weryfikacji tych informacji. Dotarłem do dokumentów, które znajdują się w Ossolineum i wtedy otworzyła się puszcza Pandory.

Proszę o więcej szczegółów.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, czyli w okresie popaździernikowej odwilży, monopolistyczna organizacja kombatancka Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD) łaskawiej spojrzała na Armię Krajową, w związku z czym byli akowcy mogli wreszcie ubiegać się o uznanie swoich zasług. Musieli jednak przejść weryfikację, w trakcie której dostarczali wypełnione kwestionariusze podpisane przez dwóch wiarygodnych świadków – dowódców lub współpracowników z AK. Z dokumentów weryfikacyjnych, do których dotarłem, wynika, że w obiegu publicznym funkcjonuje opowieść diametralnie odmienna od dominującej wersji, a gołym okiem widać, że w przekazanych dowódcy dokumentach Świacki i Nalborski wzajemnie potwierdzali swoje opowieści.

Ogólnie historia dotyczy tego, że w październiku 1943 r. kilkunastu akowców przekroczyło granicę z Prusami Wschodnimi i zaczęło się na samochód z esesmanami, który

regularnie jeździł do obozu jenieckiego znajdującego się we wsi Bogusze koło Elku. Akowcy mieli zabić esesmanów oraz spalić samochód. Po fakcie Niemcy rzekomo wyciszili sprawę i nie powzięli odwetu. Świacki początkowo bardzo oględnie napisał o tej akcji, nie wymieniając Nalborskiego. Dopiero w momencie właściwej weryfikacji w 1964 r. potwierdził, że miała ona miejsce, a świadkiem i uczestnikiem zasadzki był Nalborski. Trzeba podkreślić, że zamach pojawia się wyłącznie w dokumentach, które potwierdza Świacki i nie ma żadnego, niezależnego od niego źródła. Tradycyjnie uznajemy coś za fakt historyczny, gdy mamy potwierdzenie z dwóch niezależnych źródeł. Po złożeniu kwestionariuszy w 1964 r. były dowódca Okręgu Białystok AK Władysław Liniarski ps. „Mściśław” lub „Wuj” potwierdza zasługi Świackiego i Nalborskiego, przyznając obu panom awanse, orderzy *Virtuti Militari* oraz Krzyże Walecznych.

O akcji napisał również kontrowersyjny pisarz PRL-u Aleksander Omiljanowicz.

Tak, to on stworzył dominującą wersję zdarzeń. W 1965 r. Aleksander Omiljanowicz opisał i po raz pierwszy nagłośnił rzekomy zamach w opowiadaniu pt. „Widmo śmierci”. Jest to literacka opowieść, w której pojawiają się ważne elementy uwiarygadniające akcję. Pisarz podaje np. dokładną datę 31 października 1943 r., to, że komando było dowdzone przez Hauptsturmführera Karla Stammera, czy że ci esesmani rozstrzelali dziennie 300 jeńców włoskich, radzieckich i Polaków. Opis akcji różni się od tego, co znajdowało się w dokumentach weryfikacyjnych i co napisał Świacki w swoich wspomnieniach, ale później zarówno Świacki, jak i Nalborski przejmowali elementy opowieści Omiljanowicza. Tak powstały rozbieżności.

Dlaczego ta akcja budzi wątpliwości?

Z wielu powodów. Po pierwsze – z realiów czasu. Trudno sobie wyobrazić, że w 1943 r., kiedy Niemcy mieli pełną kontrolę nad terytorium, Polakom udało się przekroczyć strzeżoną granicę z Prusami Wschodnimi, pokonać 40 kilometrów (z ciężką bronią) i dokonać zamachu, za który Niemcy nie wzięli odwetu. W lipcu 1943 r., a więc nieco ponad trzy miesiące przed tą akcją, Niemcy w odwecie za zabicie jedenastu swoich ludzi w Okręgu Białostockim rozstrzelali przedstawicieli polskiej inteligencji z Grajewa i innych miejscowości. Nigdzie, w żadnych źródłach, nie znalazłem również informacji o śmierci Stammera lub esesmanów. Ponadto prawie niemożliwe jest, aby kilkunastu esesmanów rozstrzeliwało dziennie trzystu jeńców – jak pisał Omiljanowicz – i to jeszcze Włochów, którzy byli przecież sprzymierzeni z Trzecią Rzeszą. Potwierdzone rozstrzelania sowieckich jeńców w lesie w Kosówce dotyczą lata i jesieni 1941 r. Przykładowo w październiku o wiele liczniejszy oddział policji rozstrzelał 141 jeńców sowieckich. Źródła włoskie nie potwierdzają rozstrzeliwań przetrzymywanych w Boguszach Włochów.

Na tych nieprawdziwych informacjach opierano się, stawiając pomnik upamiętniający tę akcję?

Tak, pod Elkiem stoi pomnik, którego źródłem pierwotnym było opowiadanie Omiljanowicza. Na obelisku wyryto datę: 31 października 1943 r., a na tablicy informacyjnej powielono resztę fabularnych elementów opowieści (np. Stammera). Jedynie bohaterowie zostali podmienieni. Z inskrypcji pomnika wynika, że głównym bohaterem zasadzki był dowódca oddziału – porucznik Władysław Świacki „Sęp”, a nie jak u Omiljanowicza – Czesław Nalborski „Dzik”. W pamięci zbiorowej mieszkańców Elku Świacki przetrwał jako bohater AK. Jego autorytet wynikał z tego, że dowodził w 1943 r. pierwszym oddziałem partyzanckim AK na ziemi grajewskiej, że jego dwóch synów tragicznie zginęło w czasie wojny, i że jego i jego rodzinę dotknęły stalinowskie represje. Mimo obciążającego i wstydliwego epizodu służby w niemieckiej policji pomocniczej, został patronem jednej z elckich ulic już w 1989 r. Czesław Nalborski długo czekał na upamiętnienie. Na skutek starań rodziny został patronem ronda w Elku w 2007 r., ale pod wpływem mojej książki nazwa ronda została zmieniona.

To pokazuje, że w pamięci zbiorowej mogą funkcjonować mity.

Sprawdza się tutaj znane powiedzenie „nie wszystko złoto, co się świeci”. Pewne fakty trzeba po prostu weryfikować. W polskiej pamięci zbiorowej dominują nurty martyrologiczno-heroiczne, czyli albo są ofiary, albo bohaterowie. Ta historia wpisuje się w ten nurt heroiczny, tylko niestety nie jest prawdziwa. Z mitami jest trochę jak z religią – są kwestią wiary. Ten pomnik będzie stał pewnie długie lata, bo ludzie chcą w to wierzyć – tak, jak chcemy wierzyć w bajki, legendy, opowieści. Jako naukowcy powinniśmy szukać prawdy historycznej i uczyć ludzi krytycznego myślenia. Z jednej strony mamy zmitologizowaną pamięć zbiorową, a z drugiej historię i ustalanie faktów. Często ta pamięć zbiorowa w pewien sposób nas ogranicza, bo ludzie czasami mówią: tym się nie zajmuj, tego nie dotykaj, bo jeszcze coś znajdziesz. Ale po to jest nauka, uniwersytet, żeby użyć tego „szkiełka i oka” i nie bazować tylko na wierze czy emocjach. Jako pracownicy regionalnej uczelni musimy zajmować się tematami lokalnymi, gdyż jest to ważne dla naszej tożsamości. Nikt za nas tego nie zrobi.

Domniemany zamach pod Elkiem na esesmanów to niejedyna sprawa związana z historią tych ziem, którą pan bada.

Ta sprawa doprowadziła mnie do innych wątków. Teraz pracuję nad obozem jenieckim w Boguszach-Prostkach. Udało mi się ustalić, że syn Józefa Stalina Jakow Dżugaszwili przez krótki czas przebywał na terenie tego obozu. Jest to jedyny epizod, w którym Dżugaszwili był w obozie na terenie dzisiejszej Polski, a mówimy o najsłynniejszym jeńcu Trzeciej Rzeczy, który mógł być wymieniony na feldmarszałka Friedricha von Paulusa. To jest wątek, który wykracza poza historię regionu i prowadzi nas do wielkiej, światowej historii. Posiadam zdjęcie, które potwierdza, że Jakow Dżugaszwili przebywał w tym obozie. Opublikowałem już (w „Łambinowickim Roczniku Muzealnym” – przyp. red.) artykuł naukowy na ten temat.



Cyfrowy bliźniak psa powstał na UWM

Dr inż. Joanna Pawłowicz i dr inż. Piotr Bilko z Wydziału Geoinżynierii UWM wykonali skan 3D psa o imieniu Rudi, który uległ wypadkowi i potrzebuje specjalnego wózka, aby mógł się swobodnie poruszać.

Rudi ma niesprawne tylne łapki, co sprawia, że nie chodzi normalnie, tylko pełza na brzuchu. Właścicielka psa kupowała w przeszłości różne wózki, ale żaden nie zdał egzaminu. – Chodzi o to, że ten piesek jest nieproporcjonalnie długi, bo jest to jamnikowaty kundelek. Wszystkie dotychczasowe wózki źle układały się na jego brzuchu i potrzebne jest zaprojektowanie specjalistycznego wózka na wymiar, a do tego konieczne jest stworzenie wirtualnej wersji Rudiego w komputerze – wyjaśnia dr inż. Joanna Pawłowicz.

NADZIEJA ZE SKANERA

Z dr inż. Joanną Pawłowicz i dr inż. Piotrem Bilko skontaktowała się fundacja Psygnarnij, która poprosiła ich o wykonanie skanu i tzw. „cyfrowego bliźniaka” (ang. digital twin) Rudiego. Na podstawie skanu studentka zaprzyjżniona z UWM Politechniki Poznańskiej przygotowuje z myślą o Rudim specjalny projekt wózka.

– Ze skanu, który zrobiliśmy, powstała chmura punktów, czyli miliony punkcików, które odzwierciedlają dokładny kształt pieska w 3D. Dzięki temu osoba, która zaprojektuje ten wózek, będzie go mogła idealnie dopasować do ciała Rudiego. Ważne jest też to, że ten wózek ma zostać tak skonstruowany, że w momencie, w którym piesek będzie spacerował, będą poruszały się jego tylne łapy i jednocześnie się rehabilitowały – mówi dr inż. Joanna Pawłowicz.

– Było to możliwe, ponieważ posiadamy skaner ręczny, który służy do skanowania niewielkich lub średniej wielkości obiektów. Małym utrudnieniem było to, że pies ruszał się podczas skanowania, ale na szczęście był z nami weterynarz, który go uspokoił. Wszystkoodbyło się w taki sposób, że pies absolutnie nie ucierpiał i nie było to dla niego bolesne – zaznacza dr inż. Piotr Bilko.

Wykonanie skanu 3D psa Rudiego przez naukowców z Wydziału Geoinżynierii jest świetnym przykładem, że nauka ma wpływ na otoczenie społeczno-gospodarcze.

– Bardzo się cieszymy, że nasze umiejętności, które na co dzień wykorzystujemy w pracy naukowej i dydaktycznej, mogą przydać się poza uczelnią. Jesteśmy otwarci na tego typu inicjatywy i chętnie pomagamy – dodaje dr inż. Joanna Pawłowicz.

PRZEWAGA NAD ZDJĘCIEM

Skanowanie 3D jest jedną z najnowszych zdobyczy współczesnej technologii. Wykorzystuje się je nie tylko w budownictwie, ale również w wielu dziedzinach życia, m.in. w protetyce czy podczas badania wypadków drogowych.

– W przypadku wypadków drogowych wykonanie skanu 3D miejsca zdarzenia pozwala na szybsze uprzątnięcie drogi, zwiększa bezpieczeństwo pracy, a także umożliwia prowadzenie pomiarów na ekranie komputera w dowolnym czasie. Dzięki temu można zebrać dane, które mogłyby zostać pominięte podczas prac na miejscu zdarzenia. Przewaga skanu 3D nad zdjęciem jest chociażby taka, że umożliwia on szybkie pomierzenie obiektów o skomplikowanych kształtach lub trudno dostępnych – wyjaśnia dr inż. Piotr Bilko.

NOWE TECHNOLOGIE IDĄ W PARZE ZE STUDENCKIMI PASJAMI

Dr inż. Joanna Pawłowicz jest opiekunką Koła Naukowego Pasjonatów BIM „Kreska”, które zajmuje się m.in. wykorzystaniem technologii skaningu laserowego 3D w BIM (ang. Building Information Modeling) i w projektowaniu uniwersalnym.

– Ostatnio ze studentami z koła skanowaliśmy na przykład zabytkowy drewniany kościół w Grążawach. W ten sposób zebraliśmy szczegółowe informacje o geometrii i detalu tego obiektu. Na ich podstawie możemy opracować inwentaryzację budynku, odtworzyć jego dokumentację do celów przebudowy lub wykonać model 3D na potrzeby BIM. Tymi wynikami jest również zainteresowana konserwatorka zabytków i zamierza je wykorzystać do zaplanowania i przeprowadzenia remontu kościoła. Uzyskana chmura punktów posłuży nam również do zbadania stanu technicznego budynku czy określenia jakości materiału budowlanego. Mój kolega, dr inż. Piotr Bilko, wykonuje chociażby symulacje i analizy wytrzymałościowe elementów konstrukcji. Muszę przyznać, że nasi studenci garną się do nowych technologii wykorzystywanych w budownictwie, są ich ciekawi – bardzo chętnie je stosują, także w pracach dyplomowych – mówi dr inż. Joanna Pawłowicz.

– Skanowanie 3D jest przyszłością w pracy inżyniera. Weźmy np. części od starych samochodów albo detale w zabytkowych budynkach. Nie ma innej możliwości na ich zachowanie jak skan 3D, bo można je potem odtworzyć i wydrukować zupełnie nowe – dodaje dr inż. Piotr Bilko.

„Cyfrowy bliźniak” psa Rudiego jest – jak widać – tylko jednym z przykładów pomysłów i inicjatyw, które mają w swoich głowach dr inż. Joanna Pawłowicz i dr inż. Piotr Bilko.

Marta Wiśniewska

Dr inż. Joanna Pawłowicz:
Bardzo się cieszymy, że nasze umiejętności, które na co dzień wykorzystujemy w pracy naukowej i dydaktycznej, mogą przydać się poza uczelnią. Jesteśmy otwarci na tego typu inicjatywy i chętnie pomagamy.



Fot. M. Wiśniewska

Dr inż. Joanna Pawłowicz

pracuje jako adiunkt na Wydziale Geoinżynierii UWM. Jest autorką publikacji związanych z budownictwem, BIM, projektowaniem uniwersalnym, inżynierią przestrzenną i urbanistyką, inżynierią odwrótną, wykorzystaniem technologii skaningu laserowego w architekturze i budownictwie, inspekcją i monitoringiem wad i uszkodzeń budynków oraz zagadnieniami związanymi z ochroną konserwatorską obiektów zabytkowych. Jest też ambasadorką Stowarzyszenia BIM w Polsce i członkinią Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budowlanych, Stowarzyszenia Geodetów Polskich, Towarzystwa Urbanistów Polskich. Opiekun Studenckiego Koła Naukowego Pasjonatów BIM „Kreska”.

Dr inż. Piotr Bilko

jest adiunktem na Wydziale Geoinżynierii UWM. Obszar jego zainteresowań naukowych dotyczy konstrukcji budowlanych, teorii konstrukcji, mechaniki. Należy do Komitetu Nauki Oddziału Olsztyńskiego Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa.



Prawo **bankowe** a cyfryzacja

II Ogólnopolska Konferencja Naukowa Prawa Bankowego, która odbyła się w dn. 5–6 listopada na UWM, poświęcona była najbardziej aktualnym wyzwaniom, przed którymi stoi prawo bankowe i finansowe w dobie szybkiego rozwoju technologii.

W konferencji udział wzięli eksperci z różnych dziedzin prawa bankowego i finansowego, którzy podzielili się swoimi analizami i doświadczeniami. W centrum ich uwagi znalazły się m.in. zagadnienia związane z blockchainem, sztuczną inteligencją, fintechami oraz cyfryzacją usług finansowych.

NIEAUTORYZOWANE TRANSAKcje PŁATNICZE

Dr Dariusz Kowalski z SWPS w Warszawie, zastępca dyrektora Departamentu Klienta Rynku Bankowego i Kapitałowego RF wygłosił referat „Nieautoryzowane transakcje płatnicze jako wyzwanie sektora finansowego w świetle zmian technologicznych – perspektywa ochrony konsumentów”. Prelegent przestrzegał przed różnymi technikami prób wyłudzenia danych, np. poprzez podszywanie się pod pracownika banku, oferowanie dużych zysków, reklamy internetowe czy gry hazardowe.

– Bardzo rzadko się zdarza, aby przestępca udało się wkraść do aplikacji bankowej bez naszych danych. Odbywa się to właśnie poprzez ich wyłudzenie i pozorną autoryzację

transakcji płatniczych – mówił dr Dariusz Kowalski. Ekspert próbował też odpowiedzieć na pytanie, jak rozwiązać ten problem. – Pierwsza rzecz to przeciwdziałanie, czyli należy informować, edukować i podkreślać, jak ważna jest ochrona danych. Trzeba też zachować czujność. Istnieje przekonanie, że to starsze osoby są bardziej narażone na nieautoryzowane transakcje płatnicze i częściej padają ofiarą przestępców. Co się okazuje – niekoniecznie. Głównym problemem jest szybkość, zatem ofiarami oszustw często bywa też młodzież. Przykładem mogą być wyłudzenia „na blika”. Szybko, bez zastanowienia działamy i dokonujemy interakcji w środowisku internetowym.

Prelegent zwrócił uwagę także na kwestię odpowiedzialności za nieautoryzowane transakcje.

– Ta odpowiedzialność jest czymś nieoczywistym z punktu widzenia konsumentów, którzy sami się obciążają, że przez nieostrożność dali się oszukać. Ale sięgnijmy do przepisów. Mamy mechanizm implementowany z dyrektyw unijnych i to banki są zobowiązane do zwrotu środków, jeśli doszło do nieautoryzowanej transakcji. Badania wskazują



Mat. organizatorów

na to, że nie tylko zabezpieczenia od strony technologicznej, ale także prawnej konsumenta są optymalne – przekonywał dr Dariusz Kowalczyk.

KRYPTOAKTYWA I ROZPORZĄDZENIE MICA

O krajowych ramach prawnych dla stosowania rozporządzenia MICA – projektu ustawy o rynku kryptoaktywów w perspektywie ochrony klientów rynku finansowego – mówiła mgr Anna Izdebska, reprezentantka Rzecznika Finansowego.

– Kryptoaktywa, kryptowaluty to wirtualne, cyfrowe aktywa, które wykorzystują technologię blockchain do rejestrowania i przechowywania transakcji. Nie są one obsługiwane przez scentralizowany organ, a transakcje mogą być przeprowadzane w sieci peer-to-peer bezpośrednio między dwoma użytkownikami. Waluty cyfrowe wykorzystują techniki kryptograficzne, aby zapewnić bezpieczeństwo przetwarzania transakcji. Po zakończeniu transakcji nie można jej cofnąć ani modyfikować. Ponadto większość kryptowalut ma ograniczoną skończoną podaż, a sieci Crypto są globalne i dostępne dla każdego, kto ma dostęp do internetu – wyjaśniała Anna Izdebska.

Ekspertka wskazała zagrożenia związane z kryptowalutami. Jej zdaniem są to bardzo wysoka zmienność wartości, brak jednoznacznej i powszechnie akceptowalnej wartości ekonomicznej, ryzyko operacyjne utraty dostępu do własnych środków i bardzo wysokie ryzyko nadużyć.

W związku z tym Parlament Europejski i Rada UE wprowadziły rozporządzenie w sprawie rynków kryptoaktywów – MICA, które reguluje emisję aktywów kryptograficznych i świadczenie usług w Unii Europejskiej.

– Ministerstwo Finansów 23 lutego 2024 r. rozpoczęło proces uzgodnień, konsultacji publicznych i opiniowania projektu ustawy o kryptowalutach. Procedura ta zmierzała do uwzględnienia w polskim porządku prawnym MICA. W toku uzgodnień projektu ustawy o kryptowalutach, m.in. Rzecznik Finansowy i Stowarzyszenie Ekspertów Blockchain zgłosili liczne uwagi. W sierpniu projekt trafił ponownie do konsultacji. Skupiono się głównie na metodach wsparcia klientów podmiotów rynku finansowego – informowała

Mgr Anna Izdebska:

Kryptoaktywa, kryptowaluty to wirtualne, cyfrowe aktywa, które wykorzystują technologię blockchain do rejestrowania i przechowywania transakcji. Nie są one obsługiwane przez scentralizowany organ, a transakcje mogą być przeprowadzane w sieci peer-to-peer bezpośrednio między dwoma użytkownikami.

prelegentka i zaznaczyła: – Prawo nie nadąża za rozwojem nowych technologii. Trudno stwierdzić, czy te problemy, które zostały uregulowane, są najważniejsze. Może warto zastanowić się nad nieautoryzowanymi transakcjami na rynku kryptoaktywów, edukacją klientów i ocenić skutki regulacji, czy te przepisy są adekwatne i jak MICA wpływa na rynek?

W czasie konferencji można było zapoznać się z różnymi spojrzeniami na kwestie kluczowe dla współczesnego rynku finansowego. W programie znalazły się także takie tytuły referatów jak: „Finfluencerzy a ryzyko nadużyć rynkowych. O rekomendacjach inwestycyjnych w mediach społecznościowych”, „Sztuczna inteligencja w bankowości”, „Rola Komisji Nadzoru Finansowego (KNF) w stabilności sektora bankowego”, „Usługi bankowości detalicznej – czy rynek bankowy jest gotowy na wdrożenie nowych rozwiązań w zakresie dostępności cyfrowej?”, „Wpływ nowych technologii na rozwój prawa ubezpieczeń”, „Praktyka i metodyka wykorzystywania mediacji w prawie bankowym”, „Czy nadszedł już czas na uchwalenie nowej ustawy o NBP?”.

II Ogólnopolska Konferencja Naukowa Prawa Bankowego skierowana była do studentów, doktorantów, praktyków prawa oraz ekspertów, którzy chcą pogłębić wiedzę i wymieniać się doświadczeniami z zakresu prawa finansowego i bankowego.

Wydarzenie zorganizowane zostało przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Olsztyn we współpracy z czołowymi ośrodkami akademickimi: Katedrą Prawa Finansowego i Prawa Podatkowego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Zakładem Metodologii Prawoznawstwa i Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Łódzkiego oraz Katedrą Prawa Finansowego Uniwersytetu Gdańskiego. Patronat honorowy nad konferencją objął rektor UWM prof. Jerzy Przyborowski. Patronem medialnym był portal finansowy BANK.pl.

syla



Mat. Kortosfery

Globalizacja a komunikacja w nauce

Globalizacja to proces, w którym różne kraje, społeczeństwa i gospodarki na całym świecie integrują się i są od siebie zależne. O tym, jak wpływa to na naukę, mówił 22 października w Kortosferze [prof. Aleksander Kiklewicz](#) z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM.

Głównym wątkiem, który wybrzmiał w czasie kolejnego wydarzenia z cyklu „Spotkania z nauką”, była tendencja do konformizmu grupowego, polegająca na rozdrobnieniu społeczności naukowych na poszczególne nurty, formacje, szkoły, prowadzone przez liderów opinii. Wykład pt. „Globalizacja a komunikacja w nauce” wygłosił prof. Aleksander Kiklewicz.

– Społecznym aspektem działalności naukowców zajmuje się socjologia nauki, częściowo też socjologia wiedzy. Prekursorem tych badań był niemiecki filozof Max Scheler, który w pierwszej połowie XX w. pisał, że w teorii i metodologii nauki zachodzi swego rodzaju personifikacja: naukę reprezentują poszczególne „szkoły” ufundowane na uznanym przez każdą grupę badaczy autorytecie, czyli liderze opinii. Nie tylko w polityce, lecz także w nauce masy są uzależnione od przywódców, którzy narzucają innym swoje koncepcje i światopoglądy. Liderzy opinii nie działają poprzez tzw. naukę pozytywną czy też empiryczną, lecz poprzez tworzenie kolejnej metafizyki jako swego rodzaju religii – mówił prof. Aleksander Kiklewicz.

Max Scheler twierdził, że im mniej teoria metafizyczna jest precyzyjna, mniej racjonalna, mniej weryfikowalna, tym więcej ma szans na zdobycie rzeszy zwolenników.

– W nauce nie obowiązują żadne normy uniwersalne – dla każdej społeczności naukowej są one inne. Każda formacja naukowa rozumie swój przedmiot inaczej, a wiedza, zdobyta przez badaczy jednej formacji, jest obca badaczom z innej – wyjaśniał językoznawca z Wydziału Humanistycznego.

Jak na procesy komunikacji naukowej wpływa zatem globalizacja, uznawana za najważniejszą cechę współczesnej cywilizacji?

– W sferze nauki oznacza to zniesienie barier w procesie transferu wiedzy, a także integrację badaczy, na skutek której powstają zespoły międzynarodowe o najwyższym potencjale naukowym. W krajach OECD liczba publikacji przygotowanych we współautorstwie międzynarodowym w latach 2000–2020 wzrosła o ponad 80 proc. Według bazy danych bibliometrycznej SCOPUS, w 2021 r. naukowcy z krajów G20 byli współautorami 75 proc. wszystkich publikacji naukowych na świecie – podkreślał prof. Aleksander Kiklewicz.



Międzynarodowy transfer wiedzy jest dziś możliwy przede wszystkim dzięki zastosowaniu narzędzi internetowych, które istotnie przyspieszają i ułatwiają wszystkie etapy procesu badawczego, m.in. poszukiwanie, wykorzystanie i udostępnianie informacji.

– Służą do tego wyspecjalizowane bazy naukowe oraz sieci społecznościowe dla naukowców. Umożliwiają one, podobnie jak inne media społecznościowe, bezpośrednią komunikację internetową, w tym udostępnianie publikacji, tworzenie grup dyskusyjnych, prowadzenie forów, polecanie i opiniowanie publikacji itd. – zaznaczał naukowiec z Wydziału Humanistycznego.

Prof. Aleksander Kiklewicz zauważył, że chociaż komunikacja internetowa otwiera ogromne możliwości transferu wiedzy na skalę globalną, to jednak badania wykazują, że możliwości te nie są wykorzystywane przez użytkowników.

– Z jednej strony, każdy wynalazek stymuluje nowe motywy, cele i formy ludzkich działań, jednak, zastępując stare technologie, siłą rzeczy zostaje ulokowany w starym systemie kulturowym – w środowisku ludzi, którzy mają swoje nawyki i przyzwyczajenia. Podobnie jest z internetem, który ułatwia komunikację wewnątrz poszczególnych grup, ale niekoniecznie komunikację pomiędzy grupami. Opinia wielu badaczy na temat użytkowania internetu jest negatywna. Marta Juza pisze, że jego użytkowania zazwyczaj nie dorastają do możliwości, które otwiera przed nimi technologia komputerowa – zaznaczył badacz.

Chociaż nowe technologie cyfrowe pozwalają na zniesienie wielu barier w zakresie dostępu do informacji, to wyszukiwarki internetowe dokonują selekcji i umieszczają je w określonej kolejności. Z podobnym problemem borykają się naukowcy korzystający z internetowych baz literatury naukowej.

– Użytkownikowi zwykle wyświetlają się tysiące artykułów w czasopiśmie i monografiach zbiorowych. Takiej liczby tytułów nie jest w stanie przeczytać ani poszczególny badacz, ani nawet zespół badaczy. Są oni zatem skazani na

selekcję tytułów, a pod tym względem największą szansę bycia przeczytanymi lub zauważonymi mają tytuły z pierwszych stron. Tym samym badacz jest zależny od algorytmu właściciela strony, który ułożył tytuły w takiej lub innej kolejności – podkreślał prof. Aleksander Kiklewicz.

Kolejnym problemem, który zauważa prelegent, jest komunikacja niszowa. Dzięki nowym technologiom każdy dostaje przeważnie tylko te informacje, które go interesują.

– Tkwi w tym, poważne zagrożenie. Porcja informacji, dobrana specjalnie dla mnie przez algorytm, prowadzi nie tylko do utrwalenia już wyznawanych poglądów, lecz także do ich radykalizacji. Marta Juza pisze o rozbiciu zbiorowości internautów na szereg odseparowanych od siebie nisz, czyli „baniek informacyjnych”, które nie tylko przestają się komunikować ze sobą, ale wręcz mogą nie wiedzieć o swoim istnieniu – zaznaczył prof. Aleksander Kiklewicz, dodając, że komunikacja niszowa zagraża też nauce. – Dzięki sieciom internetowym naukowiec dociera do nowych reprezentantów doktryny, którą podziela, i tym samym coraz bardziej upewnia się w jej słuszności, zamykając się na alternatywne koncepcje i pomysły. Grozi to degradacją nauki, która powinna bazować na zasadzie komplementaryzmu dynamicznego, tzn. na założeniu, że badacze uświadamiają sobie alternatywne sposoby opisu tego samego zjawiska oraz dążą do wyjaśnienia mechanizmu, który leży u ich podstaw. Globalizacja oznacza coraz szerszą skalę kontaktów międzynarodowych, międzyosobowych, ale skala integracji rośnie wewnątrz poszczególnych formacji społecznych, co dotyczy także społeczności naukowców. Powoduje to wzrost skali zamykania się na inność – na globalność w sensie światopoglądowym, na uniwersalizm i relatywizm poznawczy.

Komunikacji niszowej w nauce sprzyja także anglocentryzm. Dochodzi do zawężenia uznawanych publikacji do tych, które zostały napisane po angielsku.

– Kiedy zgłosiłem swój artykuł do międzynarodowego, wydawanego w Holandii czasopisma „Pragmatics”, jeden z recenzentów napisał, że muszę usunąć z bibliografii te pozycje, które nie są w języku angielskim, gdyż czytelnicy zachodni, którzy nie znają tych języków (polskiego, niemieckiego, czeskiego), nie będą w stanie zweryfikować, czy poprawnie je przywołuję. W ten sposób tworzy się światową naukę bez wkładu badaczy, którzy opublikowali swoje dzieła w językach narodowych – ostrzegął prof. Aleksander Kiklewicz.

Chociaż zagadnienia poruszone przez językoznawcę w referacie nie napawają optymizmem, to jest nadzieja na skuteczną komunikację w nauce.

– Pozostaje wiele do zrobienia w zakresie kooperacji między poszczególnymi formacjami w nauce, czyli w zakresie globalizacji, rozumianej jako uniwersalizm myśli. Skuteczna i użyteczna globalizacja powinna bazować co najmniej na dwóch założeniach: pierwszym jest poszanowanie międzykulturowości, a drugim – uwzględnienie komplementaryzmu dynamicznego – podsumował prof. Aleksander Kiklewicz.

Organizatorem serii wykładów z cyklu „Spotkania z nauką” są Olsztyńskie Forum Nauki oraz Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera”.

syla



Olsztyn – centrum badań emigrantologicznych

W Instytucie Literaturoznawstwa UWM odbyła się w dn. 21–22 października druga edycja międzynarodowej konferencji naukowej pt. „(E)migracja – pamięć kulturowa – tożsamość kulturowa”. Obrady odbywały się na Wydziale Humanistycznym oraz w siedzibie Biblioteki Diderota w Lyonie, a uczestnicy łączyli się za pomocą platformy Zoom.

Jak mówi prof. Iwona Ndiaye, przewodnicząca komitetu organizacyjnego konferencji z Katedry Literatury i Języka Rosyjskiego UWM, temat konferencji jest nieprzypadkowy, ponieważ badania emigrantologiczne zajmują ważną część działalności naukowej literaturoznawców z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

– Tak naprawdę jest to kontynuacja badań nad emigracją Słowian Wschodnich, które prowadzimy na naszej uczelni od początku lat dziewięćdziesiątych, więc mamy jedną z najdłuższych tradycji w Polsce. Wiek XX określany jest mianem wieku migracyjnego, ale w wieku XXI to zjawisko wcale nie ustaje. Obecnie proces migracyjny nie dotyczy tylko przyczyn bytowych, ekonomicznych, ale także wciąż trwających wojen i konfliktów, przymusowych deportacji, prześladowań politycznych, działań represyjnych, dyskryminacyjnych i niestety z tymi problemami zmagają się wiele zakątków świata. Fenomen (e)migracji i nierozzerwalnie związane z nimi pojęcia „pamięć kulturowa” oraz „tożsamość kulturowa” stawiają przed współczesnymi emigrantologami nowe zadania. Skutki fal uchodźczych są widoczne także w Polsce, więc uważam, że nadal powinniśmy pozostawać ważnym centrum emigrantologicznym – mówi prof. Ndiaye.

Literaturoznawczynie z UWM przekonuje, że prowadzenie badań emigrantologicznych wymaga interdyscyplinarnego podejścia i poszukiwania nowych metod badawczych.

– Dlatego tak ważne są spotkania naukowe, umożliwiające bezpośrednią dyskusję, wymianę doświadczeń i prezentację wyników badań. W tym, że warto zorganizować konferencję na taki temat, utwierdziły mnie również obserwacje, które poczyniłam podczas naukowych pobytów we Francji. Zagadnienia pamięci czy tożsamości kulturowej są wiodącymi tematami badawczymi francuskich centrów badawczych – zaznacza prof. Ndiaye.

O tym, że badania nad emigracją prowadzone przez prof. Iwonę Ndiaye oraz innych literaturoznawców z naszego Uniwersytetu są dostrzegane w świecie naukowym, świadczy fakt, że badaczce zaproponowano objęcie funkcji przewodniczącej zarządu Komisji Emigrantologii Słowian Międzynarodowego Komitetu Słowistów, którego siedziba od 2018 r. znajduje się na UWM.

MIĘDZYNARODOWE GRONO BADACZY

– Konferencja zgromadziła pięćdziesięciu badaczy, zajmujących się zagadnieniami emigracji i migracji – mówi prof. Iwona Ndiaye. – W panelach tematycznych wzięli udział filolodzy i tłumacze, historycy i kulturologowie, antropologowie i socjologowie. W wygłoszonych referatach (e)migracja była ujmowana z wielu różnych punktów widzenia i w różnorodnej perspektywie. Tematy wystąpień koncentrowały się na wielu przestrzeniach kulturowych: polskiej, białoruskiej,



Fot. J. Pajdak

chorwackiej, litewskiej, rosyjskiej, niemieckiej, senegalskiej i słowackiej. Szczególnie cieszy mnie, że do naszego grona licznie dołączyli poloniści i germaniści. Wykłady plenarne wygłosili: prof. Lucjan Suchanek – członek Polskiej Akademii Umiejętności, który omówił złożone problemy tożsamości kulturowej oraz pamięci kulturowej oraz prof. Evgeny Ponomarov, stypendysta Uniwersytetu w Bochum, który przedstawił koncepcję projektu wydawniczego „Literatura rosyjskiej emigracji XX wieku jako jednolity proces”.

WSKRZESIĆ IWANA BUNINA

Dyskusjom naukowym towarzyszyły również inne wydarzenia. Jednym z nich było otwarcie wystawy retrospektywnej pt. „Iwan Bunin w Polsce”. Pierwotnie wystawa powstała w 2020 r. jako zwieńczenie projektu zainicjowanego przez prof. Ndiaye z okazji 150-lecia urodzin pierwszego rosyjskiego laureata literackiego Nobla. Sfinansowano go w ramach działań podejmowanych na rzecz dialogu i porozumienia w stosunkach polsko-rosyjskich. Wówczas jednak plany wernisażowe pokrzyżowała pandemia.

– Iwan Bunin jest ważną postacią nie tylko rosyjskiej kultury emigracyjnej, ale także światowej, ponieważ jest pierwszym rosyjskim pisarzem, który otrzymał nagrodę Nobla (w 1933 r.). Celem tej wystawy było zaprezentowanie jego sylwetki od czasów międzywojnia, ale też pokazanie związków Bunina z Polską. Noblista bardzo dobrze znał język polski, tłumaczył polską poezję. W pandemii odbyło się jedynie symboliczne otwarcie wystawy z udziałem pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej, ale pozytywnym skutkiem tamtej sytuacji jest to, że ta wystawa zainicjowała cyfrową platformę do prezentowania wystaw naukowych. Dzięki niej naszą wystawę o Iwanie Buninie zobaczyły osoby z całego świata, w tym ze Stanów Zjednoczonych – wyjaśnia prof. Iwona Ndiaye.

PREZENTACJA KSIĄŻKI

Kolejnym bardzo ciekawym wydarzeniem podczas konferencji „(E)migracja – pamięć kulturowa – tożsamość kulturowa” była nietypowa prezentacja książki prof. Iwony Ndiaye pt. „Moda w życiu i twórczości Nadieży Teffi”.

Publikacja literaturoznawczyni z UWM była źródłem, z którego korzystano, przygotowując – otwartą 4 października w Centrum Nauki i Kultury w Paryżu, podczas forum szkół rosyjskich we Francji – wystawę zatytułowaną „Jedyna dama literackiego Paryża na podstawie »Ilustrowanej Rosji«”. Dzień później wystawa została zaprezentowana w siedzibie Studium „Awangarda” w Lyonie, które edukuje dzieci i młodzież w zakresie kultury i języka rosyjskiego. W Olsztynie opowiadała o tym Julie Sylvestre, dyrektorka studium i inicjatorka francuskiej wystawy.

– Nadieżda Teffi wyemigrowała z Rosji do Paryża na początku lat dwudziestych XX wieku i całe życie spędziła we Francji. Bardzo mnie cieszy fakt, że francuska młodzież mogła zapoznać się z tą postacią. To pokazuje, że nasze badania i nauka mają sens i możemy mówić o oddziaływaniu społecznym nawet poza granicami naszego kraju – z satysfakcją podkreśla prof. Ndiaye.

Warto dodać, że powstanie również francuskojęzyczna wersja tej wystawy, która zostanie wystawiona we wspomnianej Bibliotece Diderota w Lyonie.

SERIA „OLSZTYŃSKIE STUDIA EMIGRANTOLOGICZNE”

Osoby biorące udział w konferencji otrzymały drugi tom serii „Olsztyńskie Studia Emigrantologiczne”, która została zainicjowana w 2018 roku przez prof. Iwonę Ndiaye w ramach tematu badawczego „Współczesne badania emigrantologiczne: interpretacja – recepcja – przekład”.

– Seria, redagowana przez prof. Ewę Kujawską-Lis i przeze mnie, stanowi płaszczyznę dla wymiany doświadczeń zarówno literaturoznawców, kulturoznawców, jak również przedstawicieli innych dyscyplin humanistycznych. W centrum naszej uwagi pozostają zróżnicowane metodologicznie badania naukowe prowadzone z perspektywy różnych dyscyplin. Zasadniczym celem niniejszego projektu pozostaje włączanie w obieg polskiej i międzynarodowej humanistyki archiwaliów i opracowań naukowych poświęconych wybitnym emigrantom oraz upowszechnianie rezultatów wieloaspektowych badań nad emigracją, uwzględniających kontakty literackie i kulturalne, a także zagadnienia związane z recepcją i przekładem literackim – zaznacza prof. Iwona Ndiaye.

Ciekawym kulturalnym wydarzeniem podczas naukowego spotkania był koncert pieśni szkockich w wykonaniu Trevora Hilla z Katedry Literatur i Kultur Anglojęzycznych UWM. Zaprezentowane przez niego utwory opowiadały o problemie migracji i różnych aspektach życia migrantów.

– Ta liryczna opowieść stanowiła wyjątkowe dopełnienie poruszanej przez nas tematyki i ożywionych dyskusji prowadzonych w kuluarach. To było wzruszające doświadczenie – podsumowuje prof. Iwona Ndiaye.

Konferencję zorganizowali: Instytut Literaturoznawstwa UWM, L'Université Jean Moulin – Lyon 3 we współpracy z Komisją Emigrantologii Słowian Międzynarodowego Komitetu Sławistów oraz nowym partnerem – Biblioteką Diderota w Lyonie, w której odbywał się jeden z paneli dyskusyjnych.

Marta Wiśniewska



AI: autorski impas?

Kto jest autorem dzieła wygenerowanego przez sztuczną inteligencję? Czy AI może być uznana za autora? A może należy wprowadzić obowiązek jej cytowania? Między innymi nad takimi zagadnieniami zastanawiała się dr Ewa Lewandowska z Wydziału Prawa i Administracji UWM podczas wizyty na włoskim Uniwersytecie Aldo Moro w Bari.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Pani doktor, jak doszło do pani wizyty na Uniwersytecie Aldo Moro w Bari?

Nasz wydział współpracuje z tą uczelnią już od dawna – inni nasi pracownicy już niejednokrotnie tam jeździli i zachęcali do wyjazdów w tym kierunku. Wspomnę, że Bari jest doskonale skomunikowane z okolicznymi uroczymi miasteczkami, które po trudnych wykładach można podziwiać. Naukowo zajmuję się prawami autorskimi, a sztuczna inteligencja jest dzisiaj aktualnym zagadnieniem, tym bardziej warto więc o niej dyskutować na arenie międzynarodowej. Nie jest tajemnicą, że korzystanie z AI z jednej strony stwarza duże szanse, ale z drugiej strony jest zagrożeniem.

Szczególnie zależało mi na wymianie doświadczeń naukowych z prof. Francescą Vessią, specjalizującą się między innymi w prawie własności intelektualnej. Doktoranci i studenci pani profesor są również zaangażowani w badania naukowe nad zagadnieniami z zakresu AI. Podczas pobytu w Bari nawiązałam współpracę z pracownikiem Wydziału Prawa Uniwersytetu Aldo Moro dr. Nicolò Muciaccią, z którym planujemy napisać wspólny artykuł.

Jak Włosi przyjęli pani wykłady?

Po moich wykładach wywiązała się burzliwa dyskusja. Włosi są żywo zainteresowani tym tematem i nie brakuje w nich

obaw. Dowiedziałam się, że prace nad wprowadzeniem odpowiednich rozwiązań na gruncie prawa autorskiego są u nich mocno zaawansowane. Zwrócili uwagę na to, że korzystanie z AI wykracza poza zabawę czy zastosowania studenckie (jak np. pisanie prac dyplomowych), ale że korzystają z niej chociażby prawnicy, tworząc za jej pomocą, np. pisma procesowe.

Co jest obecnie największą kwestią sporną, jeśli idzie o relacje pomiędzy sztuczną inteligencją a prawem autorskim?

Kwestia autora. Na gruncie prawa autorskiego tworzyć może jedynie człowiek, a AI człowiekiem nie jest. Pewnie większość czytelników słyszała o tym, że AI stworzyła nowy obraz Rembrandta. I teraz powstaje pytanie, kto jest jego autorem – sztuczna inteligencja, ten kto wprowadził odpowiednie dane do niej, a może ten, kto wpisał polecenie wygenerowania tego obrazu? W myśl art. 8 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych „prawo autorskie przysługuje twórcy, o ile ustawa nie stanowi inaczej. Domniemywa się, że twórcą jest osoba, której nazwisko w tym charakterze uwidoczniło na egzemplarzach utworu lub której autorstwo podano do publicznej wiadomości w jakikolwiek inny sposób w związku z rozpowszechnieniem utworu”. Obecnie polskie i międzynarodowe prawo autorskie (w tym na gruncie konwencji berneńskiej) i ustawodawstwo nie rozpoznaje sztucznej inteligencji jako autora, a tym samym wytwory AI nie mają twórcy w sensie prawnym i prawa autorskie do tak powstałych obiektów nie przysługują nikomu.

Dlaczego dotychczas nie uznano sztucznej inteligencji jako autora?

Argumentuje się to tym, że AI nie ma osobowości, emocjonalnego powiązania z kreowanymi przez nią dziełami, nie podejmuje wysiłku, nie ma świadomości i nie ma także możliwości czerpania ekonomicznych korzyści wynikających z ochrony prawnoautorskiej. Ludzie, przynajmniej potencjalnie, potrafią wyrazić swój proces twórczy lub objaśnić swoje wybory, podczas gdy maszyny nie są tego procesu świadome. Pojawia się więc problem filozoficzno-społeczno-prawny związany z odpowiedzią na pytanie, czy sztuczna inteligencja może być osobą. A może pewnego dnia powstanie AI obdarzona świadomością, moralnością i inteligencją? Należy jednak pamiętać, że obecnemu systemowi prawnemu przyświeca idea tworzenia systemu prawnego przez człowieka i dla człowieka.

Sztuczna inteligencja jest coraz bardziej obecna w naszym życiu i pewnie przyjdzie moment, w którym trzeba będzie ustalić jakieś regulacje prawne.

W lutym 2017 r. Parlament Europejski przyjął rezolucję, w której zasugerował nadanie robotom specjalnego statusu prawnego w perspektywie długoterminowej, by przynajmniej najbardziej rozwiniętym robotom autonomicznym można było nadać status osób elektronicznych, odpowiedzialnych za naprawianie wszelkich szkód, jakie mogłyby wyrządzić oraz ewentualne stosowanie osobowości elektronicznej w przypadkach podejmowania przez roboty

autonomicznych decyzji lub ich niezależnych interakcji z osobami trzecimi.

Podczas mojego pobytu w Bari dyskutowaliśmy również o tym, aby wprowadzić obowiązek cytowania sztucznej inteligencji. Rodzi się pytanie, kto zechce się do tego przyznać i jak mielibyśmy egzekwować to przyznanie się bądź nieprzyznanie. Trzeba byłoby wprowadzić systemy na kształt tych antyplagiatowych i takie nawet już są, tylko problem polega na tym, że AI jest zawsze przed nimi, a więc nadal jest to patowa sytuacja.

Czy jako wykładowczyni spotkała się pani z jakąś formą wykorzystania sztucznej inteligencji przez studentów?

Na zajęciach z prawa autorskiego omawiamy ze studentami przykłady różnych utworów. Studenci w ramach zajęć przygotowują m.in. prezentację na określony temat. Dzięki temu zgłębiają prawa autorskie „po swojemu”. Jedną ze studentek opracowała zagadnienia prawnoautorskie dotyczące Piotrusia Pana. Przygotowała prezentację, w której miała przepiękne obrazki. Stworzyła je za pomocą sztucznej inteligencji i ta prezentacja była genialna – nigdy w życiu nie widziałam tak pięknego Piotrusia Pana! Studentka przyznała się, że w płatną wersję Chata GPT wpisała polecenia, aby ten wygenerował jej Piotrusia Pana bajkowego, kolorowego, po prostu wyspecyfikowała go. Wówczas wytworzyła nam się dyskusja – czy mamy tu do czynienia z utworem? W końcu to studentka określiła tego Piotrusia Pana, wskazała, jaki on ma być itd. Nie wpisała tylko polecenia „stwórz mi Piotrusia Pana”. Czy AI stanowiła tylko narzędzie (jak np. maszyna do szycia), z którego skorzystała, tworząc? Trzeba dodać, że – co ważne – studentka uzupełniła prezentację o treści merytoryczne. I to jest właśnie doskonały przykład potrzeby regulacji kwestii dotyczących wykorzystania AI na gruncie prawa autorskiego. Przedmiotem prawa autorskiego jest każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiegokolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia (utwór, art. 1 wspomnianej ustawy o prawie autorskim). Istotne jest dokonanie oceny wkładu osoby w „tworzenie”; ustalenie miernika działalności twórczej. Jak już powiedziałam, w świetle prawa wytwór „stworzony” wyłącznie przez AI nie jest chroniony prawem autorskim.



Fot. J. Pałak

Dr Ewa Lewandowska

pracuje w Katedrze Prawa Cywilnego i Prawa Prywatnego Międzynarodowego UWM.

W lipcu br. wzięła udział w programie Erasmus+ Staff Mobility For Teaching. Na Wydziale Prawa uniwersytetu w Bari wygłosiła osiem godzin

wykładów na temat: „Artificial Intelligence and Copyright under Polish, European and International Law”.



Fot. J. Pojgik

Jubileuszowy GIS Day

Wydział Geoinżynierii UWM zaprosił młodzież szkół średnich, użytkowników i entuzjastów systemu informacji geograficznej (GIS) na konferencję z okazji 25-lecia międzynarodowego GIS Day.

GIS to system informacji geograficznej służący do wprowadzania, gromadzenia, przetwarzania oraz wizualizacji danych geograficznych. Konferencja naukowa, celebrująca 25-lecie międzynarodowej imprezy GIS Day, po raz kolejny zgromadziła w Kortowie pasjonatów tego systemu – wśród nich znaleźli się też uczniowie szkół z Iławy i Olsztyna.

WYKORZYSTANIE NARZĘDZI GIS

– Zarejestrowanych jest 225 osób, czyli tyle, ile maksymalnie mieści się w naszej sali wykładowej. Są wśród nich uczestnicy, którzy odwiedzają nas po raz kolejny. Niektórzy wracają do nas po studiach, realizują u nas doktoraty, pracują w firmach i udzielają się na takich wydarzeniach. To jubileuszowe spotkanie, bo obchodzimy 25-lecie międzynarodowego GIS Day. Pierwsze wydarzenie na naszym wydziale było organizowane w 2013 roku. Podczas pandemii odbywało się w formie online, potem hybrydowej – mówił dr hab. inż. Marek Ogryzek z Instytutu Gospodarki Przestrzennej i Geografii, główny organizator spotkania oraz prowadzący warsztaty szkoleniowe „Portal Geostatystyczny”. I dodał: – Największym wyzwaniem dla GIS jest wdrożenie nowych technologii, jak sztuczna inteligencja, która jednocześnie może być szansą i zagrożeniem. Ważne jest też zdobywanie nowych kompetencji.

Wykład inauguracyjny o dawnych mapach jako źródle informacji wygłosił dr inż. Mateusz Ciski z Wydziału Geoinżynierii UWM. Bazował on m.in. na własnych doświadczeniach,

bo tematem jego doktoratu była rekonstrukcja przestrzenna stolicy Warmii. Korzystając z historycznych map, stworzył on cyfrowy model rozwoju zabudowy olsztyńskiej od powstania Olsztyna do końca drugiej wojny światowej.

POZNAĆ POTENCJALNE MIEJSCA PRACY

Słuchacze mogli też zapoznać się z praktycznym zastosowaniem mobilnych danych przestrzennych z systemu pomiarowego olsztyńskiej firmy Vimap.

– Jesteśmy firmą, która pozyskuje dane do zasilania systemów naszych klientów. Widzimy, że ważne jest to, że pokazujemy się tutaj, bo studenci i potencjalni studenci mogą poznać naszą firmę jako przyszłego pracodawcę – podkreślała dr inż. Maja Michałowska z Vimap. – Jesteśmy otwarci na udostępnianie danych. Mamy wiele danych próbnych, testowych, na których studenci mogliby opracowywać prace inżynierskie czy magisterskie. Zachęcam do kontaktu z nami. Od dwóch lat prowadzimy praktyki zawodowe. W tamtym roku zaczynaliśmy od jednego praktykanta, a w tym roku mieliśmy ich sześciu.

Pierwszego dnia konferencji odbyła się sesja posterowa, a 22 listopada organizatorzy przewidzieli czas na prezentacje studenckie oraz szkolenie ESRI. Organizatorami konferencji były Międzynarodowe Koło Naukowo-Badawcze GIScode oraz Koło Naukowe Pasjonatów BIM „KRESKA”.

aw



Internetowe media obywatelskie Warmii i Mazur, pod red. Urszuli Doliwy, Marii Rólkowskiej, Joanny Szydłowskiej, s. 272, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2024.

Wieloautorska monografia „Media obywatelskie Warmii i Mazur” jest efektem prac prowadzonych w ramach interdyscyplinarnego projektu Centrum Monitoringu Internetowego Dziennikarstwa Obywatelskiego na Warmii i Mazurach realizowanego w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM w Olsztynie w latach 2022–2024. Autorkami poszczególnych rozdziałów tomu są: Urszula Doliwa, Marta Więckiewicz-Archacka, Maria Rólkowska, Joanna Szydłowska, Dominika Myślak i Martyna Siudak, Urszula Doliwa i Magdalena Szydłowska, a także Marty Cichy.

Integralną częścią książki są: indeks osób i indeks mediów, które pomogą czytelnikowi w nawigacji podczas lektury i wyszukiwaniu interesujących go treści. Książka składa się z opracowania w języku polskim i ze skróconej wersji w języku angielskim.

Seria Między Słowami – Między Światami, Komunikacja międzykulturowa w przekładzie, tom XI, Literatura, muzyka, film, pod red. Ewy Kujawskiej-Lis, Anny Krawczyk-Łaskarzewskiej, s. 154, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2024.

Tom został podzielony na dwie sekcje: przekład literacki i przekład intersemiotyczny. Większość analizowanych tekstów, włącznie z satyrycznymi piosenkami Toma Lehrera i serialem „Przyjaciele”, powstała w języku angielskim. Wśród tekstów strictly literackich są zarówno pozycje klasyczne, np. „Serce – oskarżycielem” Edgara Allana Poeo, „Opowieść wigilijna” Charlesa Dickensa, „Autostopem przez Galaktykę” Douglasa Adama, jak i pozycje nowe, które premierę miały już w XXI wieku, np. „Zjedzenie zwierząt” Jonathana Safrana Foera, „Król Jezus” Roberta Gravesa, „Dzień tysiąca godzin” Wiesława Stanisława Kuniczaka czy „Oczami córki. Wspomnienia” Alexandry Styron.

Autorzy zebranych w tomie artykułów ukazują rozmaite oblicza i role tłumaczy: od interpretatorów tekstów wyjściowych, przez mediatorów międzykulturowych, do artystów i eksperymentatorów.



Katarzyna Witkowska, Kategoria czasu i trybu w paradygmatach zwrotów frazeologicznych, Olsztyn 2024, s. 149, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2024.

Przez długie lata analiza fleksyjna związków frazeologicznych stanowiła niewielki obszar dociekań nad stałymi połączeniami wyrazowymi, w ostatniej dekadzie obserwuje się natomiast ożywienie zainteresowania tą tematyką. O ile opracowanie paradygmatów jednostek opartych na rzeczowniku uznać można za wyczerpujące i kompletne (zarówno teoretycznie, jak i leksykograficznie, o tyle szczegółowy opis fleksyjny frazeologizmów czasownikowych wciąż jest niepełny. (...)

Tę lukę w badaniach stara się wypełnić prezentowana praca, której celem jest opis fleksyjny i pragmatyczny dwu kategorii czasownikowych: czasu oraz trybu. Przedmiotem analizy jest grupa ponad tysiąca zwrotów frazeologicznych (a więc związków pełniących w zdaniu funkcję członu głównego), w całości zaczerpnięta ze Słownika frazeologicznego współczesnej polszczyzny Stanisława Bąby i Jarosława Liberka.

fragment Wprowadzenia





Żywność okiem młodych naukowców

Dynamiczny rozwój gospodarki w zakresie nowych technologii i jakości żywności przyczynia się do głębszego poznania wpływu żywności na organizm i jego reakcje. Wyniki swoich badań na ten temat przedstawili naukowcy podczas XXI Konferencji Naukowej Młodych Badaczy „Bezpieczeństwo i Jakość Żywności”.

Gospodarzami konferencji, która odbyła się 19 listopada, byli Wydział Nauki o Żywności Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk w Olsztynie.

– Jest to cykliczna konferencja, która odbywa się naprzemiennie – w siedzibie UWM i w jednostce PAN. W tym roku prelegentów gościmy u nas. Młodzi pracownicy nauki – doktoranci, studenci z kół naukowych – przedstawiają najnowsze wyniki swoich badań. Zaplanowanych mamy 15 wystąpień, w tym dwa prelegentów anglojęzycznych – mówiła w czasie konferencji dr inż. Justyna Bucholska, adiunkt w Katedrze Biochemii Żywności UWM, członkini komitetu organizacyjnego.

Młodzi badacze rozmawiali o szeroko pojętym bezpieczeństwie i jakości żywności. Tematyka tegorocznego spotkania ujęta została w trzech sekcjach. Pierwsza z nich poświęcona była technologii żywności, druga – dietetyce i zdrowiu, a trzecia – bezpieczeństwu i jakości żywności.

– Tym, czym aktualnie najczęściej zajmują się naukowcy, są prozdrowotne aspekty żywności. To temat na topie. Co

roku na naszą konferencję zapraszamy również przedstawicieli przemysłu, aby wygłosił wykład inauguracyjny – dodaje dr inż. Justyna Bucholska.

W tym roku zaszczyt ten przypadł Bogumiłowi Kochańskiemu, pracownikowi firmy KERRY, a także absolwentowi Wydziału Nauki o Żywności UWM. Wygłosił on wykład „Produkty mleczne bez laktozy – rozwiązania firmy KERRY”.

W sekcji dotyczącej technologii żywności wyniki swoich badań przedstawił m.in. Oskar Nowak z Katedry Mikrobiologii Żywności, Technologii i Chemii Mięsa. Doktorant prowadził badania dotyczące analizy wartości odżywczej pasztetów tradycyjnych i ich roślinnych analogów.

– Analizowałem wartości odżywcze konkretnych produktów. Tradycyjny mięsny pasztet porównywałem z jego roślinnym odpowiednikiem oraz produktem dostępnym w handlu. Plusy pasztetu mięsnego są takie, że m.in. zawiera więcej witamin, np. witaminy B12, pasztet roślinny ma mniejszą zawartość tłuszczów nasyconych i mniej kalorii, natomiast ten zakupiony w sklepie ma więcej tłuszczu, ale także ma większą zawartość wapnia, którą dodał producent. Problem z produktem sklepowym polegał jednak na tym, że



Fot. J. Pejgk

producent nie udostępnia pełnej jego wartości odżywczej – wyjaśniał doktorant, dodając, że jego badania wskazują na potrzebę stworzenia produktu hybrydowego, złożonego zarówno z mięsa, jak i roślinnego odpowiednika, aby otrzymać pasztet, który zaspokajałby w 100 proc. zarówno potrzeby żywieniowe, jak i odżywcze.

Dr inż. Beata Stasiewicz, adiunkt w Katedrze Żywności Człowieka, w sekcji dietetyka i zdrowie zaprezentowała wyniki swoich badań, które realizowała jeszcze w trakcie doktoratu. Dotyczyły one związków pomiędzy wiedzą i wzorami żywienia a występowaniem raka piersi.

– Tematem tym interesuję się już od kilkunastu lat. Okazało się, że im większa wiedza na temat żywienia wśród kobiet, tym mniejsze ryzyko występowania raka piersi. Nie jest to jednak zależność bezpośrednia. W związku z tym zbadaliśmy również zależność między wiedzą żywieniową a tym, w jaki sposób kobiety się odżywiały. Z badań wynika, że im większa wiedza, tym częściej występują prozdrowotne wzory żywienia oparte na spożyciu produktów takich jak: warzywa, owoce, rośliny strączkowe, ziarna, orzechy, ryby, natomiast rzadziej wzory niezdrowe, oparte na żywności przetworzonej, bogatej w cukier i tłuszcz – tłumaczyła naukowczyni.

O wpływie suplementacji probiotykami *Bifidobacterium animalis* i *breve* na mikrobiotę osób dorosłych mówiła Karolina Bieglecka, doktorantka w Polskiej Akademii Nauk w Olsztynie.

– Mikrobiota to wszystkie mikroorganizmy, które zasiedlają nasz organizm – bakterie, archeony, grzyby, pierwotniaki. Występuje m.in. na skórze czy w żołądku. W swoich badaniach skupiłam się na mikrobiocie jelitowej, gdyż wpływa ona praktycznie na każdy aspekt naszego organizmu, np. produkuje różne metabolity, wpływa na naszą skórę, a nawet nastrój. Temat jest zatem istotny. Ważne jest to, aby nie kupować jakichkolwiek suplementów w aptece i nie brać ich bez konsultacji lekarskiej, ponieważ każdy szczep, każdy gatunek wpływa na coś innego. Warto więc

udać się do specjalisty i indywidualnie dobrać suplementację – podkreślała doktorantka i dodała, że prowadzone przez nią badania wykazały, że odpowiednia suplementacja zmniejszyła liczebność szczepów bakterii, które są problemem w polskich szpitalach, np. gronkowca złocistego czy gatunków opornych na wankomycynę.

Patryk Wiśniewski, doktorant w Katedrze Mikrobiologii Żywności, Technologii i Chemii Mięsa wyniki swoich badań zaprezentował w sekcji bezpieczeństwo i jakość żywności. Młody naukowiec mówił o wpływie technologii wysokich ciśnień na ekspresję cichych genów oporności na antybiotyki u *Listeria Monocytogenes* [gatunek względnie beztlenowej, wewnątrzkomórkowo żyjącej bakterii, która powoduje listerię. Jest jednym z najbardziej zjadliwych patogenów przenoszonych przez żywność – przyp. red.].

– W katedrze koncentrujemy się głównie na badaniach patogenów żywnościowych i wpływie różnych technologii przetwarzania żywności w kontekście zmian oporności na antybiotyki. Prezentacja odnosi się do mojej rozprawy doktorskiej, gdzie skupiam się nad wpływem różnych aspektów związanych z technologią wysokich ciśnień na możliwość zmiany oporności antybiotyków u tych patogenów. Najważniejszy wniosek płynący z moich badań, to to, że nie tylko powinniśmy dążyć do likwidacji mikroflory, aby uzyskać produkt o dłuższej trwałości i bezpieczny pod względem mikrobiologicznym, ale także powinniśmy mieć na uwadze antybiotykooporność, czyli problem, który w XXI w. jest bardzo naglący – zaznaczył Patryk Wiśniewski.

O wyzwaniach w gastronomii i zarządzaniu bezpieczeństwem żywności w procesie *sous vide* mówił Szymon Andrzejewski z Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością. *Sous vide* (po francusku „w próżni”) to metoda gotowania potraw, w której żywność zamknięta szczelnie w plastikowej torebce próżniowej umieszczana jest w kąpeli wodnej lub parowej w precyzyjnie kontrolowanej temperaturze niższej od tradycyjnego gotowania i dłużej niż w tradycyjnych procedurach gotowania.

– Najistotniejsze jest to, aby zwrócić uwagę na patogeny, które mogą przetrwać w tego rodzaju obróbce termicznej, a następnie wpłynąć na zdrowie człowieka. Najważniejsze zalecenia to zasady GMP i GHP, czyli dobre praktyki higieniczne i produkcyjne. Tą metodą gotowania zainteresowałem się już na studiach i w pracy dyplomowej skupiłem się na korzystnym wpływie procesu *sous vide* na cechy sensoryczne i fizykochemiczne dań – mówi doktorant.

Sylwia Zadworna

Dofinansowano ze środków Ministra Nauki
w ramach Programu „Regionalna inicjatywa doskonałości”.



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Zbigniew Chojnowski

PROWINCJUSZE, TUBYLCY I BYWALCY



Mat. Wydawnictwo PRYMAT

Interpretacjom **poezji** nie ma końca

Prof. Zbigniew Chojnowski, literaturoznawca z Wydziału Humanistycznego UWM opublikował niedawno zbiór esejów pt. „Prowincjusze, tubylcy i bywalcy”. Oddają one to, co – jak sam pisze – zaszło w jego świadomości w związku z umysłową wędrówką po wątkach związanych z twórczością polskich poetów. Prof. Chojnowski jest nie tylko znawcą poezji, ale i jej twórcą. W październiku został jednym z laureatów Nagrody Literackiej im. ks. Jana Twardowskiego za tomik „Co to to”.

Rozmawiała Daria Bruszevska-Przytuła

W swoich esejach upomina się pan – tak to interpretuję – o to, byśmy byli gotowi do ponownego odczytywania poezji, nie godzili się na raz poczynione – może zbyt szybko lub powierzchownie? – rozpoznania. Nieprzypadkowo chyba zaczyna pan od tekstu o Gałczyńskim, artyście sprzeczności i paradoksów, kochanym i pogardzanym. Takich nieoczywistych i nieodkrytych poetów jest w pańskiej książce zresztą więcej. Czym się pan kierował, wybierając bohaterów swoich tekstów?

Bohaterami mojej książki są poeci, których twórczość, legenda, poruszana przez nich problematyka w zauważalny sposób towarzyszyły mi w różnych okresach życia i badań. Każdy był na swój sposób prowincjuszem, tubylcem czy bywalcem. Niektórych poznałem osobiście. Chodziłem ich śladami. Zresztą nie spieram się o miejsce twórców w rankingu wszech czasów. Postępuję zgodnie z myślą Zbigniewa Herberta: „Nie ma wielkich poetów, są tylko dobre wiersze”. Na krytyczną fascynację Gałczyńskim wpłynął fakt, że jego obecność odcisnęła się w moim rodzinnym powiecie (piskim). Urodziłem się w epoce, kiedy autor „Kroniki olsztyńskiej” był powszechnie uwielbiany. Ceniła go Anna Kamińska, która pozostawiła ślady pobytu

w naszym regionie i tuż po wojnie utrzymywała bliskie związki z Henrykiem Syską (Kurpiem z Warmii i Mazur). Nie będę opowiadał o powodach wyboru kolejnych poetów, bo musiałbym napisać drugą książkę. Powiem więc tylko, że do zajęcia się nimi skłoniło mnie także to, że wątki regionalne łączą się w ich utworach z powojenną historią Polski i zagadnieniami uniwersalnymi, takimi jak religia, emigracja, etyka. Nieprzypadkowo autorzy omawianych światów wywodzą się zazwyczaj z północno-wschodnich i wschodnich obszarów Rzeczypospolitej. A poza wszystkim interpretacjom poezji nie ma końca. Każdy dobry wiersz to ład do wielokrotnego odkrywania. Od literaturoznawców domaga się przeżycia, rozumienia i opisywania, co czynię w miarę skromnych możliwości.

Pytając o twórców nieodkrytych, miałam na myśli choćby Marię Kurecką, którą łatwiej byłoby mi przywołać jako tłumaczkę niż poetkę. Kilka lat temu przyglądał się pan twórczości Kazimierzy Iłakowiczówny. Czy skromny dorobek Kureckiej mógłby rzucić jakieś nowe światło na poetyckie przedstawienia doświadczeń (postaci?) kobiecości? Poznawanie kobiecości w poezji i poprzez poezję stało się moją specjalnością. Czyż nie jest to powinność mężczyzny?

Życie Marii Kureckiej przeszło w cieniu wybitnego poety, czyli Witolda Wirpszy, z którym zresztą korespondowała. Małżeństwo bardzo mocno się wspierało. Doświadczali okrutnego losu. Po wojnie razem tłumaczyli literaturę niemiecką. Nie wiemy, co by było, gdyby Kurecka oddała się bez reszty poezji. Może po prostu uznała, że spełni się w roli tłumaczki. Należała do tysięcy utalentowanych i mądrych osób, które sprzyjały twórczości innych – przyjaźniła się z Wisławą Szymborską. Podobne usposobienie miał syn Wirpszów Leszek Szaruga, który niedawno zmarł. Kobiecość reprezentowaną w wierszach Kureckiej cechuje intelektualizm, dzielność wobec trudów życia i troska wybiegająca daleko poza interesy własnego ja.

Jeden z rozdziałów poświęca pan twórczości prof. Krzysztofa Szatravskiego z UWM, którego charakteryzuje pan m.in. jako „krytycznego obserwatora otoczenia” i „poszukiwacza nowych środków wyrazu”. Jak wpływa na pana jako badacza, fakt, że zna pan twórców interpretowanych przez siebie tekstów? Czy to ułatwia, czy utrudnia naukową refleksję?

Twórczość zarówno Krzysztofa D. Szatravskiego, jak i wielu innych literatów olsztyńskich czy warmińsko-mazurskich, śledzę od ponad czterdziestu lat. W „Prowincjuszach, tubylcach i bywalcach” piszę też o innych twórcach związanych z Warmią, na przykład o Ludwice Amber i Andrzeju Surynie. Wypowiadanie się o utworach autorów znanych osobiście nazywane jest „krytyką towarzyszącą” czy też „środowiskową”. Zajmowanie się twórczością rodzimego otoczenia nie uważam za krytykę towarzyską. Żeby napisać o książce czy większej liczbie utworów danego twórcy, trzeba o nim dużo wiedzieć. Znajomość z nim wyposaża w wiedzę, która daje szansę konfrontowania „słowa” z „czynem”. Oczywiście, kiedy się zna autora osobiście, można też ulec pokusie wazelinarstwa lub krytykanctwa.

Są i inne zagrożenia. „Ograniczeniem poezjoznawcy jest on sam – jego wrażliwość i wyobraźnia językowa, etyczna, zmysłowa, historyczna, pokoleniowa, a także predyspozycje, w które wyposażyła go przynależność generacyjna, geograficzna, środowiskowa, czy nawet administracyjna” – pisze pan we wstępie. Domyślam się, że nad niektórymi z tych „ograniczeń” i predyspozycji można pracować?

Literaturoznawcę „obciąża” lub uskrzydla czas, w którym się ukształtował, a także własna osobowość, fobie i fascynacje, uzdolnienia i predyspozycje. Podobne „obciążenia” ma ten, kto pisze opowiadania czy liryki. Nie od razu w pełni zdawałem sobie z sprawę z tego, że człowiek, choć dysponuje wolną wolą, ma na sobie i w sobie sieć uwarunkowań niezależnie od tego, co robi. Próby wyplątania się z niej są chyba niemożliwe. W którymś momencie życia trzeba sobie zaakceptować. Wyznam, że literaturoznawcze artykuły i monografie kwalifikuję jako pewnego rodzaju pisarstwo: to twórczość intelektualna granicząca z uprawianiem literatury, by użyć tu rolniczego skojarzenia. Najwybitniejsi historycy literatury czy krytycy literaccy mieli dar stylu i eseistycznej narracji. Moimi mistrzami są: Stanisław Brzozowski, Karol

Irzykowski, Kazimierz Wyka, Jerzy Kwiatkowski, Stanisław Burkot, Jacek Łukasiewicz. Im i im podobnym zawdzięczam pasję i aspiracje. Znamca literatury, żeby skupić się nad tekstami, musi wniknąć w siebie, w swoją wrażliwość, przekonania, emocje, erudycję, odpowiedzialność. Jeśli tego nie robi, wypowiadając się o literaturze, będzie mówił na wiatr. Niestety, na półkach z książkami o literaturze zalega wiele makulatury.

Skoro o półkach mowa, to zajrzyjmy na tę z najnowszą poezją. Pyta pan retorycznie: „Czym byłaby [poezja], gdyby nie oferowała wierszy ze szczelinami lub prześwitami, przez które sączą się prawdy”. Czy wśród twórców najmłodszego pokolenia znajduje pan takich, którzy takie szczeliny wyjątkowo ciekawie konstruują?

Wiersze młodszego pokolenia zniechęcają mnie do lektury. W ostatnim okresie zajmuję się poezją, o której zapomina współczesny świat. Czytajmy wiersze umarłych i marginalizowanych poetów, one tak szybko odchodzą.

Wkrótce w Wydawnictwie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie ukaże się kolejna pańska książka: „Ziemie słów. Szkice o poezji wspólnotowej”. Czym jest poezja wspólnotowa i kogo pan zalicza do jej reprezentantów? Źródłem poezji jest ludzka wspólnota pokoleń minionych, żyjących i przyszłych. Narcystyczna koncentracja poety wyłącznie na sobie przeczy naturze poetyckiego powołania. W XX wieku i współcześnie reprezentantami poezji wspólnotowej są zarówno utrwalająca topos Wileńszczyzny Kazimiera Iłłakowiczówna, czerpiący z chrześcijaństwa Jarosław Iwaszkiewicz, medytujący nad wspólnotą etyczną Tadeusz Nowak, jak i Eugeniusz Tkaczysz-Dycki, mówiący o ukraińsko-polskim splątaniu, czy Piotr Szewc penetrujący „sekretne przejścia” Zamojszczyzny. Polską poezję cechuje wieloimienna wspólnotowość, która jest podstawą kultury.



Fot. J. Pałak

Prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski

pracuje w Katedrze Literatury Polskiej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Zajmuje się przede wszystkim poezją XX i XXI wieku oraz literaturą Warmii i Mazur. Jest autorem licznych publikacji, w tym

m.in. monografii poświęconych Michałowi Kajce, Jarosławowi Iwaszkiewiczowi czy Annie Kamińskiej. Regularnie wydaje także tomiki poetyckie. Ostatni, „Co to to” (2023), zdobył wyróżnienie w konkursie im. ks. Jana Twardowskiego i był nominowany do Literackiej Nagrody Warmii i Mazur „Wawrzyn”. Poezja prof. Chojnowskiego osadzona jest w krajobrazie przyrodniczym, społecznym i kulturowym Warmii i Mazur.



Fot. Lubielizaki photography

Samorząd ma nową przewodniczącą

Iwona Pająk z Wydziału Nauk Społecznych pokieruje w latach 2024–2026 pracami Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Iwona Pająk jest studentką czwartego roku psychologii. W samorządzie działa już od kilku lat. Była starościna swojego roku, następnie dołączyła do Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego UWM, gdzie pełniła m.in. funkcję koordynatorki ds. sportu, rzeczniczki prasowej, a przez ostatni rok wiceprzewodniczącej. W tegorocznych wyborach do RUSS była jedyną kandydatką.

Dlaczego zdecydowała się zgłosić swoją kandydaturę?

– Myślałam o tym już od kilku miesięcy, więc miałam czas na to, by zastanowić się, czy faktycznie chcę i czy to jest coś dla mnie. Obowiązki przewodniczącej pełniłam już od 1 lipca (po złożeniu rezygnacji przez poprzednią przewodniczącą – Aleksandrę Siwiecką), więc wiem, jak zarządzać i jakie zadania na mnie czekają – mówi nowa przewodnicząca RUSS UWM.

Aktywnie działając w samorządzie studenckim, Iwona Pająk miała szansę zbierać doświadczenie, które teraz owocuje planem na najbliższe dwa lata.

– Chciałabym kontynuować wszystkie te działania, które były dobre – mówiła tuż po wyborach nowa przewodnicząca, przypominając m.in. o już trwającym plebiscytcie na najpopularniejszego wykładowcę czy akcji Kortowski Mi-kołaj. – Wiadomo też, że chcę dodać coś od siebie. Moim marzeniem są Psychogadki, czyli takie wydarzenia organizowane przez samorząd z Wydziałem Nauk Społecznych, wykładowcami psychologii. Chciałabym również zorganizować w Kortowie zjazd jednego z forum uczelni (a jesteśmy w Forum Uczelni Technicznych, Forum Uczelni Przyrodniczych, Komisji ds. Medycznych oraz w Forum Uniwersytetów Polskich). Chcielibyśmy podczas takiego

zjazdu zaprezentować naszą uczelnię z jak najlepszej strony. Jestem też oczywiście otwarta na pomysły mojego prezydium i członków RUSS.

Jednym z ważnych wyzwań, które stoją przed samorządem studenckim, jest organizacja Kortowiady. Przypomnijmy, że juwenalia Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego odbędą się w dn. 28–31 maja. Już dzisiaj wiemy, że na scenie na plaży kortowskiej wystąpią m.in. Otsochodzi, Lady Pank, Wiktor Dydula i Szpaku.

Źródło: Radio UWM FM, oprac. dbp

SKŁAD PREZYDIUM RUSS NA LATA 2024–2026:

- ▲ Przewodnicząca RUSS – **Iwona Pająk** (Wydział Nauk Społecznych)
- ▲ Wiceprzewodnicząca RUSS – **Agata Szymanowicz** (Wydział Nauk Społecznych)
- ▲ Wiceprzewodnicząca RUSS – **Lena Kantor** z Wydziału Nauk Ekonomicznych)
- ▲ Członkini prezydium RUSS – **Edyta Cieloszczyk** z Wydziału Humanistycznego
- ▲ Członek Prezydium RUSS – **Jakub Buczek** z Wydziału Nauk Ekonomicznych
- ▲ Sekretarz RUSS – **Wiktoria Sękiel** z Wydziału Teologii
- ▲ Rzecznik prasowy RUSS – **Anna Pawlak** z Wydziału Humanistycznego

Życiocztywanie

Część kodu DNA



Dzieciństwo wiąże się zwykle z odkrywaniem nowych, nieznanych wcześniej światów. Ważną częścią opowieści, które uruchamiają wyobraźnię, są spotkania z literaturą. Baśnie, historyjki, które mają pokazać, jak odnaleźć się w codzienności, pokazywanie tego, jak oswoić lęki i nie utracić poczucia bezpieczeństwa, wreszcie

zauważenie, że to, co pojawia się na kartach książki, co najpierw jest czytane nam przez kogoś i co później umiemy już sami przeczytać, powoduje, że życie jest barwniejsze, ciekawsze, pełne wyzwania. W okresie edukacji szkolnej często jesteśmy przytłoczeni obowiązkiem przeczytania wskazanych przez nauczyciela dzieł. Lektury dla wielu osób do dzisiaj są koszmarem, choć tak naprawdę mogłyby stać się dobrym wspomnieniem zderzenia ze światami nie zawsze nam bliskimi, ale opowiadającymi nam coś ważnego o rzeczywistości, która przemigła. Potrzeba znajomości pewnego kanonu nie ulega wątpliwości, bo właśnie dzięki wspólnocie lekturowej łatwiej jest nam porozumieć się, umiemy odczytać metafory odwołujące się do współczesnych doświadczeń, a także – co równie ważne – zdobywamy wiedzę. W dorosłym życiu nikt nie przymusza nas do czytania. Co

więc musi się wydarzyć, abyśmy przy tej czynności jednak pozostali? Co dzieje się i w którym momencie to się dzieje, że niektórzy uznają, że książka nie jest im do niczego potrzebna?

To oczywiście, że nie udzielę wyczerpującej odpowiedzi na postawione wyżej pytania. Zastanawia mnie jednak, dlaczego niektórzy zachowują nawyk czytania, a inni wydają się mieć całkiem dobrze bez opowieści. Nie stawiam literatury na pierwszym miejscu, ale często jest tak, że porzucenie książek to jednocześnie brak zainteresowania tym, co opowiadane jest na deskach teatru lub w serialach i filmach. Odsunięcie na bok kultury jest więc, tak chyba można powiedzieć, deklaracją niechęci do opowieści o cudzym życiu. Albo inaczej: nieuświadomieniem sobie, że losy Innego to potencjalnie także nasza wersja historii, możliwa, prawdopodobna, ale i taka, od której chcielibyśmy uciec. Poznając opowieści, lepiej rozumiemy siebie, ludzi wokół nas, rzeczywistość. Historie stają się częścią naszego DNA. Zapadają głęboko w pamięć. Pozostają w naszym umyśle i odzywają się po latach w najmniej spodziewanym momencie. Kształtują naszą tożsamość. Są jedną z dróg, dzięki którym udaje nam się skomunikować z innym człowiekiem. Oferują fundamenty wspólnoty, w której nie tylko się odnajdujemy, ale i z której czerpiemy siłę.

Wystarczy więc uświadomić sobie, że opowieść jest także w nas, że być może ktoś chciałby jej wysłuchać, że marzenia to także opowieści, a skoro z różnych historii się składamy, to właśnie podczas lektury mają one szanse wybrzmieć mocno, ciekawie, „w relacji”.

Bernadetta Darska

Z Kłobukowej Dziupli 2.0.

Sztuka uderzania w misę z wodą



Z eksperymentami bywa różnie. Przekonałem się o tym podczas warsztatu w Centrum Nauki Kopernik na konferencji „Pokazać-Przekazać 2024”. Warsztat o eksperymentowaniu z dziećmi, prowadzony przez Natalię Arciszewską i Ięgę Cieślak, miał na celu nie tyle przekazanie wiedzy, co stworzenie środowiska edukacyjnego, w którym mogliśmy doświadczyć, jak towarzyszyć uczniom podczas odkrywania świata. Jak się okazało, to doświadczenia można z powodzeniem przenieść na grunt uniwersytecki.

Czy i kiedy student chce dokładnych instrukcji, jak wykonać zadanie? A może woli sam poszukiwać? To drugie jest przyjemniejsze, lecz wymaga więcej czasu i rozwiązanie nie jest pewne. A jeśli pojawia się presja (czy zdążyć przed egzaminem?), to student (lub uczeń) woli instrukcje i szybkie rozwiązanie. Instrukcja staje się kolejnym kluczem do sukcesu, a ciekawość jest na dalszym planie. Gdy presja zanika, z radością poświęcamy się odkrywaniu, bo poznawanie przez doświadczenie jest przyjemne.

Podczas warsztatu zastanawialiśmy się, co zrobić, by metalowa misa dłużej dźwięczała. Eksperymentowaliśmy, uderzając w nią palcem, pałeczką, a także korzystając z dostępnych przedmiotów. Naturalnie pojawiło się pytanie: czy ilość wody w naczyniu wpływa na dźwięk? A może moc uderzenia decyduje o długości brzmienia?

W mojej głowie pojawił się odruch przyrodnika, by zweryfikować hipotezy „szkiełkiem i okiem”. Miałem przecież smartfon i stoper, więc można było zmierzyć czas brzmienia misy. Okazało się jednak, że woda nie miała wpływu, a jedynie mocne uderzenie przedłużało dźwięk. Kolejny wniosek – nie zawsze intuicja nas prowadzi do sukcesu.

Eksperymentowanie to jednak nie tylko szukanie odpowiedzi, ale i stawianie pytań „Jak to sprawdzić?”. To właśnie esencja metod naukowych. Kluczowe było to, że towarzyszące nam osoby nie podawały gotowych rozwiązań, tylko nas wspierały w procesie samodzielnego odkrywania.

Odkąd wróciłem z konferencji, zastanawiam się, jak to doświadczenie wykorzystać na gruncie akademickim. I wcale nie chodzi o misę z wodą. Zasadniczym jest pytanie, jak dobrze współpracować ze studentami w ich eksperymentach? Dać szczegółowe instrukcje czy więcej swobody w poszukiwaniu rozwiązania? A może zmienić program, by było więcej przestrzeni na samodzielne eksperymentowanie? Te pytania będą towarzyszyć mi przez cały rok akademicki.

Edukacyjna konferencja z misą i pałeczką skłoniła mnie do przemyśleń nad przyszłością dydaktyki. Taki to jest skutek, gdy nauka łączy się z kreatywnością. A ja, cóż, z Kopernika wróciłem bogatszy o kilka pytań i jedną ważną odpowiedź: czasem trzeba po prostu... uderzyć mocno.

Stanisław Czachorowski



Zajrzyj też tutaj:

<https://profesorskiegadanie.blogspot.com/2024/09/szkieko-i-oko-nad-misa-z-woda.html>

Z boku i od środka

Albania (niezbyt) znana



Do czasów upadku realnego socjalizmu (w latach czterdziestych), Albania pozostawała najbardziej izolowanym, a przez to i najmniej znanym, krajem europejskim. Było tak za sprawą krwawego dyktatora, Envera Hodży, pod wodzą którego oddziały wyzwoliły cały kraj w roku 1944.

Osobliwymi „pamiątkami” po tym okresie są tysiące bunkrów. Największy z nich, pięcipoziomowy, zwiedzać można w Tiranie. Jest on m.in. wyposażony w salę konferencyjną, w której mogłoby obradować ściśle partyjne kierownictwo na wypadek ataku chemicznego bądź jądrowego.

Bunkry strzeleckie rozrzucone są po całym kraju, zwłaszcza na terenach przygranicznych. Połączone z sobą, rozciągają się także na półwyspie Rodonit.

Osobliwością było nadawanie przez Radio Tirana audycji w języku polskim przez Kazimierza Mijala, który znalazł tu schronienie, niezadowolony ze zbyt liberalnego, jego zdaniem, kursu rodzimych komunistów. Ciekawostką w stolicy są dwa położone tuż przy sobie niewielkie popiersia Stalina i... papieża Franciszka. Nie jest to wyraz tęsknoty za kremlowskim satrapą, raczej zamierzony kontrast (popiersia stoją w miejscu niedostępnym dla wandali). Franciszek zapewnił sobie sympatię tym, że wybrał Albanię na miejsce pierwszej europejskiej

pielgrzymki. Pomnik, tuż przy międzynarodowym lotnisku, świadczy też o szacunku dla powszechnie znanej Albanki, Matki Teresy.

Małą Albanię o powierzchni porównywalnej z naszymi największymi województwami (niespełna 29 tys. km²), zamieszkiwały ludy iliryjskie, wypierane potem przez szereg innych, w tym Rzymian, Bizantyńczyków, Serbów i Turków.

Bohaterem narodowym jest Kastriota-Skanderbeg, który w XIV w. zjednoczył kraj w wyniku zwycięskiego antytureckiego powstania. Po jego śmierci kraj znalazł się jednak ponownie we władaniu Turków. Prowadzona konsekwentnie metodami pokojowymi islamizacja (zachęty ekonomiczne i przywileje administracyjne) skutkowało tym, że ok. 70 proc. ogółu ludności przyznaje się do islamu; do prawosławia – ok. 20 proc., a pozostałe 10 proc. to katolicy. Dekady bezwzględnej ateizacji spowodowały, że kanony wiary traktowane są na ogół dość luźno.

Ogłoszenie niepodległości miało miejsce w roku 1912. Pierwszą stolicą było Durres, znane jako port i nadmorskie kąpielisko oraz ze swego zabytku, amfiteatru, odsłoniętego dopiero w latach sześćdziesiątych XX wieku, gdyż na jego ruinach wzniesiono domy.

Następstwem smutnego dziedzictwa czasów Hodży było zaliczanie Albanii do najbiedniejszych krajów Europy. Obecnie rozwija się ona jednak dość szybko, w czym znaczą się środki Albańczyków żyjących tak w krajach ościennych, jak i w zamorskich. Mają w tym swój udział silne więzy międzypokoleniowe, spajające społeczeństwo.

Albania jest już w NATO i została też kandydatem do Unii Europejskiej.

Benon Gaziński

Doniesienia praktykującej humanistki

W trosce o przyszłość



Nie myślałam, że opowieść o znanej mi przecież od dziecka poetce („Na jagody”, „Stefek Burczymucha” itd.) i pierwszej polskiej baśniopisarce („O sierotce Marysi i krasnoludkach”), Marii Konopnickiej, tak mnie zaskoczy. Jej autorka, Magdalena Grzebałkowska, nieprzeciętnie utalentowana reportażystka, w swojej książce „Dezorientacje” dotarła

do wielu archiwalnych, nieudostępnianych wcześniej dokumentów, na podstawie których stworzyła najbardziej wyrazisty wizerunek tej pozytywistycznej autorki, prawdziwej emancypantki, starającej się przewyciężyć skostniałe, konserwatywno-klerykałne poglądy polskiego społeczeństwa, nie tylko w zakresie płci.

Okazało się, że wcześniej wydawało mi się tylko, że znam życie i twórczość Konopnickiej w miarę dobrze. W rzeczywistości przyswoiłam sobie tylko interpretację jej losów, powielaną w licznych słownikach i kompendiach wiedzy. Skłoniło mnie to do rozważań nad historiozofią dziejów i przywołania poglądów znanych, światowych badaczy. Punktem wyjścia rozważań Haydena White’a, które sformułował m.in. w „Metahistorii” czy „Poetyce powieści

historycznej”, było założenie, że fakty historyczne w żadnym sensie nie są historykowi dane, lecz są przez niego ustanawiane. Z kolei Pierre Nora, opierając się na przedstawieniach historii Francji, uważał, że osiągnięto w jego kraju stan, w którym „nie chodzi o to, jaką przeszłość była naprawdą, lecz o jej nieustanne wykorzystywanie, używanie i nadużywanie oraz o jej znaczenie dla poszczególnych, następujących po sobie teraźniejszości”. Badacze zgadzają się: nie ma możliwości opisu „prawdziwej” historii. Zawsze będzie ona jakimś rodzajem narracji, uzależnionej od zewnętrznych determinant.

Jakie to niebezpieczne! A żyjemy w czasach, w których nadużywanie interpretacji czy dowolność dobierania wygodnych faktów jest na porządku dziennym. Dotyczy to nie tylko wydarzeń historycznych, biografii znanych osób i działania różnych instytucji, stowarzyszeń, związków, organizacji, ale także odkryć naukowych i osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia. Co zostanie po nas za 50, 100 lat, skoro w wirtualnej rzeczywistości i za pomocą AI możemy stworzyć tak wiele i tak łatwo? A jaką narrację zostawią następne pokolenia humanistów? Na te i inne pytania być może odpowiedzą uczestnicy kolejnej debaty „Human in digital”. Zapraszamy już 3 grudnia na Wydział Humanistyczny!

Joanna Chłosta-Zielonka

Okiem medioznawcy

Jak znaleźć igłę?



W filmach fabularnych pokazujących pracę dziennikarzy śledczych pojawia się często następująca scena: siedziba redakcji, często już opustoszała, bo pora jest późna, a na biurku stos dokumentów, które skrupulatnie analizuje doświadczony żurnalista. Grube pliki wydruków, niekończące się tabele.

Jak znaleźć igłę w stogu siana? Czy uwierzycie, że pomoże w tym sztuczna inteligencja?

Obecnie sztuczna inteligencja kojarzy się nam najczęściej z czatem GPT, warto jednak znać inne możliwości jej wykorzystywania. Jednym z ciekawych zastosowań sztucznej inteligencji jest analizowanie dużych zbiorów danych. Jest to funkcja wykorzystywana w dziennikarstwie danych lub w dziennikarstwie śledczym.

Żyjemy w świecie cechującym się nadmiarem informacji. Owszem, niekiedy problemem jest brak informacji, ale zazwyczaj zarówno użytkownicy mediów, jak i dziennikarze zmagają się z inną trudnością – jest nią odnalezienie ważnych danych w zalewie treści nieistotnych czy nie dotyczących tematu. Oczywiście odrębną kwestią pozostaje wiarygodność informacji, ale skupmy się na tym, jak odnaleźć ważne treści w zalewie tego, co nie jest nam potrzebne.

Odpowiedzią na falę dezinformacji może być dziś dziennikarstwo danych. Jego założeniem jest to, że przy pomocy zbiorów danych można opowiadać historie, wyjaśniać problemy, a nawet prognozować wydarzenia, co pozwala już teraz zwrócić uwagę na zjawiska mogące stać się powodem do niepokoju w przyszłości. Zbiory suchych danych nikogo jednak nie zainteresują, dlatego jest istotne, by umieć je przedstawiać w angażujący sposób. Pomocne są tu metody wizualizacji danych, np. wykorzystanie infografik. Infografiką często przedstawianą jako wzór do naśladowania, jest wykres pokazujący największe bankructwa w historii w formie tonących okrętów. Taki sposób prezentowania danych jest czytelny, a jednocześnie przyciąga uwagę czytelnika.

Do analizowania baz danych z powodzeniem wykorzystywany jest przez dziennikarzy program Pinpoint. Pozwala on na transkrypcję plików audio, kopiowanie tekstu z fotografii lub skanu do edytora tekstu, a także wyszukiwanie słów kluczowych w plikach, w tym na fotografiach oraz na skanach. W Polsce przykładem wykorzystania programu Pinpoint jest śledztwo dziennikarskie, które przeprowadził Szymon Jadcza. Dziennikarz przeanalizował 60 tysięcy stron akt sądowych, przygotowując się do napisania artykułu „Czesław Michniewicz, Lech Poznań i ustawione mecze w tle. 27 godzin rozmów z szefem piłkarskiej mafii”. Program Pinpoint może ułatwiać dziennikarskie śledztwa tam, gdzie potrzebna jest analiza pokaźnych zbiorów danych. Kto by pomyślał, że to AI pomoże nam znaleźć igłę w stogu siana...

Marta Więckiewicz-Archacka

Czerwona apaszka

Jutro Wigilia!



Jeszcze barszczyk, nie, może zupa grzybowa... A Julka chciała grę planszową... Rety, jaka ta lista długa! Takie scenki mają miejsce prawie w każdym domu tuż przed Świętami Bożego Narodzenia. Stresujemy się, dbamy o to, aby o nikim nie zapomnieć i spełnić oczekiwania

czy marzenia. Można by więc zrobić checklistę, ale z tego żyją gazety codzienne, podpowiadając już od października, co kupić, by zadowolić nawet największego malkontenta. Jak więc pomóc sobie w tym czasie?

Po pierwsze, kupić gorzką czekoladę! Działa antystresowo, antibakteryjnie i może chronić serce, przedłużyć tym samym życie. Nasze serce jest bardzo ważnym organem. Zaledwie trzy tygodnie po porażeniu zaczyna już bić! W ciągu jednej minuty przetacza średnio 5–6 litrów krwi. Kardiolodzy podkreślają, że odpoczywa jedynie w ułamku sekundy w czasie rozkurczu. Jako pierwszy opisał i narysował serce Leonardo da Vinci.

Po drugie, spacer. Jeśli przytłacza nas nadmiar obowiązków lub natłok problemów – wyjście na świeże powietrze jest zbawienne. Następuje poprawa krążenia i zwiększa się wydajność płuc. Tygodniowo wystarczy 150 minut ćwiczeń albo w miarę szybki spacer (bez zadyszki).

Po trzecie, kawa. Cóż, podaję cytat, żeby nie być w tym wątku gołosłowną. „Osoby pijące kawę codziennie mogą być częściowo

chronione przed negatywnymi skutkami siedzącego trybu życia. Kawosze byli 1,58 razy mniej obciążeni zgonem z jakiegokolwiek przyczyny do 13 lat później niż osoby, które kawy nie spożywały. Szczegóły opisano w czasopiśmie BMC Public Health” (Focus.pl).

Po czwarte, przytulanie. Wiedzą już o tym fakcie dzieci i to te najmniejsze. Przytulenie niweluje ból, strach, wnosi poczucie bezpieczeństwa.

Po piąte, sen. W przedświątecznym zabieganiu może zabraknąć czasu na porządne wyspanie. Ale tu nie tylko liczy się długość snu, również jego jakość. Lepiej spać krócej, ale efektywniej. Przede wszystkim sypialnia musi być dobrze wywietrzona, a komórka czy tablet – w salonie, a nie z nami na poduszce.

Po szóste, muzyka. Kłania się... pan Mozart. Naukowcy nazywają słuchanie muzyki klasycznej „interwencją muzyczną”, która łagodzi ból i działa relaksująco.

A zatem wraz z poranną kawą obmyślmy sensowny plan działania świątecznego. Przy robieniu makowca włączmy Mozarta, a kiedy ciasto będzie w piekarniku, krótki spacer „przewietrzy” głowę. Smakowite zapachy przyciągną domowników, którzy na pewno z radości będą się przytulać, a my poczęstujmy ich kawałkiem czekolady, a potem z lekką głową idźmy spać. Popatrzcie zatem, na ile sposobów może przejawiać się miłość do siebie i do naszych bliskich... Jutro Wigilia. „Gdy połączy nas kołęda i w podróż zabierze, pospieszmy do stajenki, jak kiedyś pasterze”.

Maria Fafińska

Polityka kulturalna

Mity w okresie kryzysów



Mity leżą u podstaw każdej kultury. Jako narracje zmiernają do okiełznanania elementów, które zagrożają funkcjonowaniu jednostki i zbiorowości. I zwykle są to elementy natury. W cywilizacjach dysponujących znacznym potencjałem rozwojowym, samo nazwanie niebezpieczeństwa staje się pierwszym krokiem do jego przezwyciężenia. Nie powinno też dziwić przejmowanie mo-

tywów mitycznych opowieści od starszych cywilizacji i adaptowanie ich do nowych warunków. Kiedy jednak cywilizacje się starzeją, system znaków i wartości traci osiągniętą wysiłkiem wcześniejszych pokoleń spójność, a mity mogą się zmienić w swoje przeciwieństwo i stać się elementem osławiania dysfunkcji kultury.

W kulturze nowożytnej Europy nie brakuje postaci mitologicznych bądź zmitologizowanych. Przykładem czarnego charakteru jest postać Don Juana, która po raz pierwszy została opisana w sztuce Tirso de Moliny w 1630 roku. W następnych stuleciach powstały różne wersje. Wiele wniosła wersja Moliere przedstawiająca Don Juana jako ateistę i wolnomyśliciela. W wieku XX powstały także interpretacje psychoanalityczne, diagnozujące Don Juana jako osobowość narcystyczną, a nawet wskazujące na obecność kompleksu Edypa.

Największy jednak rozgłos zdobyła opera Mozarta „Don Giovanni”. Autor libretta, Lorenzo da Ponte przyjaźnił się w Wenecji z Giacomo Casanovą, później w okresie wiedeńskim był przyjacielem

Mozarta (należeli do tej samej loży masońskiej), którego poznał z Casanovą. Wszyscy trzej w trakcie tworzenia opery wielokrotnie się spotykali. Prawdopodobnie Casanova był też obecny na premierze „Don Giovanni”. Samemu Mozartowi tematyka modnego wówczas libertynizmu też nie była całkiem obca, co mogło mieć znaczący wpływ na wyjątkową sugestywność muzycznej narracji.

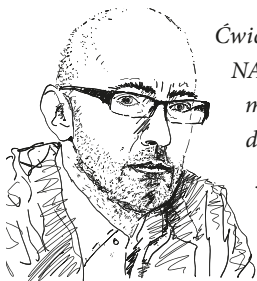
Libretto opery stało się punktem wyjścia dzieła kongenialnego, jednym z najważniejszych dzieł w historii opery. W ostatecznym opracowaniu historia słynnego uwodziciela zyskała wymiar uniwersalnej przypowieści o władzy, manipulacji i odpowiedzialności. W takiej ocenie rzeczywistości da Ponte i Mozart są zgodni. W ich ujęciu historia uwodziciela stała się czytelną, opartą na racjonalnych przesłankach krytyką libertynizmu. Uprzywilejowana pozycja społeczna i spryt bohatera pozwalają wprowadzić na dowolne niemal manipulowanie uczuciami i obracanie wszelkich sytuacji na swoją korzyść, jednak nie może to trwać wiecznie i w końcu trzeba się zmierzyć z konsekwencjami.

Da Ponte i Mozart zachowują wiele elementów z komedii Moliere, w której kpiący ze śmierci Don Giovanni zaprasza kamienny posąg na kolację, zmieniają jednak wątek pościgu za uwodzicielem. Jako sprawca śmierci Komandora podlega zemście i raczej nie ma wątpliwości, że gdyby nie dosięgła go kara z zaświatów, sprawiedliwość musiałaby się dokonać. Krytyczny stosunek Mozarta do przywilejów arystokracji, dramatyczne napięcie między racjonalizmem i utrwalonym porządkiem społecznym – geniusz kompozytora pozwolił uchwycić główne cechy oświeceniowego kryzysu. Dwa lata później miała wybuchnąć Rewolucja Francuska.

Krzysztof D. Szatrawski

Wokół paragrafu

1000 dni



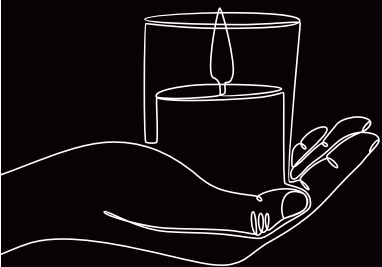
Ćwiczenia sztabowe prowadzone w armiach NATO nie przewidywały, że Ukraina wytrzyma miesiąc wojny, na szczęście prognozy wywiadowcze w tym punkcie okazały się mylne. Czy jednak agencje wywiadowcze i sztaby wojskowe zakładały scenariusz, że w razie sukcesu rosyjskiego blitzkriegu, armia Putina nie zatrzyma się i pomaszeruje dalej? Nie jestem fanem historii alternatywnej, ale

zestawienie tej myśli z informacjami ujawnionymi przez komisję ds. wpływów rosyjskich może być nieco niekomfortowe. Okazało się bowiem, że były minister obrony narodowej wycofał Polskę z wojskowego programu Karkonosze, którego realizacja wzmocniłaby potencjał polskiej obrony przestrzeni powietrznej. Dlaczego tak się stało? W kontekście tej decyzji podjętej przez Antoniego Macierewicza pojawiły się zapowiedzi skierowania zawiadomienia do

prokuratury w związku z czynem kwalifikowanym w kodeksie karnym jako tzw. zdrada dyplomatyczna. Jest to konstrukcja prawna rzadko stosowana, więc ewentualny proces karny może stanowić wydarzenie w świecie prawa i polityki.

Czy w 2025 r. dojdzie do zamrożenia konfliktu i zgniętego kompromisu? Obietnicę prezydenta elekta Trumpa, że zakończy wojnę w 24 godziny, trudno traktować poważnie. Jednak zapowiedzi, że to Polacy, Niemcy, Brytyjczycy i Francuzi mają pilnować rozejmu (na Dnieprze?) brzmią jak fantastyka naukowa. Ale czy fakt, że żołnierze Korei Północnej walczący pod Kurskiem, z których połowa po przyjeździe do Rosji i uzyskaniu dostępu do internetu, momentalnie uzależniła się od pornografii, nie brzmi absurdalnie? W relacjach Warszawy i Kijowa wieje chłodem, bo roszczenia strony ukraińskiej połączone z chyba jednak naiwnością polskiej dyplomacji pokazały, że wojna nie oznacza, że nie istnieją sprzeczne interesy w polsko-ukraińskich relacjach. Na razie media z zachwytem piszą o użyciu rakiet ATACMS na cele w Rosji, zapominając, że to politycy zaczynają i kończą wojny. Niekiedy kosztem swoich sojuszników.

Piotr Chlebowicz



Pro memoria

W okresie od 1 listopada 2023 r.
do 31 października 2024 r. odeszli od nas:



Elżbieta BANDURSKA-STANKIEWICZ – wybitna specjalistka w dziedzinie diabetologii, endokrynologii oraz chorób wewnętrznych, zasłużona pracownica naukowa Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum. Założycielka i pierwsza kierownik Katedry Chorób Wewnętrznych UWM w Olsztynie;

Marian BARANOWSKI – pracownik stolarni w Dziale Obsługi; **Ewa BARCZAK** – emerytowana pracownica Biblioteki Uniwersyteckiej;

Eugeniusz BIESIADKA – emerytowany pracownik Wydziału Biologii i Biotechnologii, wieloletni kierownik Katedry Ekologii i Ochrony Środowiska, Wcześniej dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie;

Janusz BUDNY – zasłużony pracownik naukowy Wydziału Nauki o Żywności, wieloletni kierownik Katedry Towaroznawstwa Przemysłowego, Podstaw Techniki oraz Gospodarki Energią UWM, prodziekan i dziekan Wydziału Technologii Żywności, prorektor ds. Kadr Akademii Rolniczo-Technicznej;

Stanisław BUDZIŃSKI – pracownik Wydziału Geoinżynierii,

Kaja CIOSEK – studentka I roku kierunku logopedia na Wydziale Humanistycznym;

Gustaw DĘBNIEWSKI – emerytowany pracownik naukowy, dyrektor Instytutu Nauk Społeczno-Politycznych w latach 1974–1990, kierownik Katedry Ekonomii w latach 1990–2002 na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM;

Jan DZIEDZIC – emerytowany długoletni pracownik Katedry Botaniki i Ekologii Ewolucyjnej Wydziału Biologii i Biotechnologii;

Kazimierz GRAŻAWSKI – emerytowany pracownik naukowy Katedry Wojskoznawstwa i Studiów Strategicznych Wydziału Humanistycznego;

Andrzej GRZEBIENIAK – adiunkt z Instytutu Nauk o Zarządzaniu i Jakości na Wydziale Nauk Ekonomicznych;

Andrzej HOPFER – profesor z Wydziału Geoinżynierii; dziekan Wydziału Geodezji i Urządzeń Rolnych w latach 1975–1978, prorektor w latach 1978–1981 oraz rektor w latach 1981–1984 i 1990–1996 Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie;

Eugenia JĘDRYCHOWSKA – emerytowana pracownica Biblioteki Uniwersyteckiej;

Aleksandra KACPRZYK – wieloletni pracownik Działu HR, Sekcji Spraw Socjalnych;

Szymon KARCZEWSKI – student I roku I stopnia kierunku budownictwo na Wydziale Geoinżynierii,

Stanisław KONOPKA – pracownik Wydziału Nauk Technicznych, Katedry Maszyn Roboczych i Metodologii Badań, od 1990 r. zatrudniony w Akademii Rolniczo-Technicznej i UWM w Olsztynie;

Jan KOPYTOWSKI – emerytowany pracownik naukowy Katedry Ogrodnictwa Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie;

Bożena KOWALCZYK – emerytowany pracownik Katedry Chemii Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa;

Elżbieta KOWNACKA – pracownik Katedry Chemii Rolnej ART, Katedry Parazytologii Chorób Inwazyjnych na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej, od 2013 r. pracownik Dziekanatu Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM w Olsztynie;

Anna KRAUZE – emerytowany długoletni pracownik w Katedrze Chemii Rolnej Akademii Rolniczo-Technicznej;

Kazimierz Zbigniew KWIECIŃSKI – pracownik Wydziału Nauk Społecznych, kierownik Katedry Socjologii Edukacji i Polityki Oświatowej UWM w Olsztynie;

Eugeniusz ŁAPIŃSKI – emerytowany pracownik Wydziału Nauk

Społecznych i jego dziekan, wcześniej prorektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej;

Marian MICHAŁOWSKI – emerytowany pracownik Katedry Marketingu i Analiz Rynkowych Wydziału Nauk Ekonomicznych;

Marian MIECZKOWSKI – emerytowany pracownik inżynierii-no-technicznej z Wydziału Nauki o Żywności;

Krystyna MROZOWSKA – emerytowany pracownik Katedry Rachunkowości Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie;

Danuta MURAWA – emerytowana profesor Katedry Ochrony Powietrza i Toksykologii Środowiska na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa;

Cezary NEHRING – student II roku II stopnia kierunku inżynieria środowiska na Wydziale Geoinżynierii,

Anna NOWICKA – wieloletnia kierownik Zakładu Agrometeorologii Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie;

Janina PAŁEJKO – emerytowana pracownica Działu Obsługi;

Tadeusz PIJANOWSKI – emerytowany pracownik Katedry Inżynierii i Aparatury Procesowej na Wydziale Nauki o Żywności;

Michał PILARSKI – wieloletni pracownik Centrum Informatycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie;

Józef Tadeusz PŁODZIEŃ – emerytowany pracownik naukowy Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością Wydziału Nauki o Żywności, współzałożyciel Stowarzyszenia Absolwentów UWM;

Alina PRĄTNICKA – emerytowana adiunkt z Katedry Geodezji na Wydziale Geoinżynierii;

Jan PRZESZLAKOWSKI – emerytowany pracownik Wydziału Nauk Technicznych, do 1999 r. kierownik Zakładu Budownictwa Rolniczego w Katedrze Budownictwa Ogólnego i Rolniczego (byłej ART);

Patryk ROSTECKI – student II roku I stopnia – kierunku Administracja na Wydziale Prawa i Administracji;

Andrzej RUDZIŃSKI – adiunkt w Katedrze Inżynierii Budowlanej na Wydziale Geoinżynierii;

Hanna RUTKOWSKA – emerytowana pracownica Biura ds. studenckich;

Bogusław STANIEWSKI – emerytowany kierownik Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością Wydziału Nauki o Żywności, dziekan Wydziału Nauki o Żywności w latach 2008–2016 i prodziekan ds. kształcenia w latach 2002–2008.

Piotr STYPIŃSKI – emerytowany profesor z b. Katedry Ekologii i Ochrony Środowiska na Wydziale Biologii i Biotechnologii;

Irena SUCHTA – emerytowany pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej, dyrektor Biblioteki Głównej ART w latach 1992–1999;

Jan TYWOŃCZUK – profesor z Wydziału Bioinżynierii Zwierząt; prodziekan i dziekan b. Wydziału Zootechnicznego;

Arkadiusz WALCZAK – pracownik Katedry Anatomii na Wydziale Lekarskim;

Miłosz WIEWIŃSKI – student I roku kierunku analiza i kreowanie trendów na Wydziale Humanistycznym;

Helena WOŁOS – emerytowana pracownica Biblioteki WSR i ART., działaczka NSZZ „Solidarność” i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich;

Stefan ZIAJKA – emerytowany profesor w dziedzinie nauk rolniczych, prodziekan Wydziału Nauki o Żywności w latach 2002–2005, dziekan Wydziału Nauki o Żywności w latach 2005–2008;

Natalia Florentyna ZIELIŃSKA – studentka V roku kierunku pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna na Wydziale Nauk Społecznych.



Fot. J. Pojgk

▼ Od lewej: prof. Jerzy Przyborowski, minister Dariusz Wieczorek i prof. Bronisław Sitek

Pytania o doskonałość i nową ustawę

W poniedziałek 21 października na Uniwersytecie spotkali się przedstawiciele szkół wyższych z Polski północno-wschodniej, by od ekspertów z Rady Doskonałości Naukowej czerpać informacje o zasadach przeprowadzania postępowań awansowych. W konferencji wziął udział także minister nauki Dariusz Wieczorek, który opowiadał o nowelizacji Ustawy o szkolnictwie wyższym.

Zebranych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim gości przywitał prof. Jerzy Przyborowski. Rektor podziękował ministrowi Dariuszowi Wieczorkowi za wzięcie udziału w wydarzeniu oraz prof. Bronisławowi Sitkowi, przewodniczącemu Rady Doskonałości Naukowej, za wskazanie UWM jako gospodarza szkolenia dotyczącego procedur związanych z przeprowadzaniem postępowań awansowych.

NADCHODZI NOWA USTAWA

– Dyskusja o jakości kształcenia i procesie nadawania tytułów naukowych jest bardzo istotna. Przygotowywany jest projekt związany z nowelizacją Ustawy o szkolnictwie wyższym, a więc to jest ten moment, gdy można dyskutować o obszarze, którym zajmuje się Rada Doskonałości Naukowej. Nie wprowadzamy żadnych rewolucyjnych zmian – założenie jest takie, że jeżeli chodzi o projekt ustawy, to ma być ewolucja i wyczyszczenie tych problemów, które zgłasza środowisko akademickie – wyjaśniał Dariusz Wieczorek, szef resortu nauki.

Minister poinformował, że projekt nowelizacji ustawy jest już gotowy i ma być zgłoszony w listopadzie, ale

doprecyzowania wymagają m.in. kwestie związane z finansami. Zapewniał też, że na sercu mu leży los studentów i doktorantów, a zatem dyskusje międzyresortowe dotyczą stypendiów.

Dariusz Wieczorek wyjaśnił, że projekt ustawy podlegał zmianom m.in. ze względu na konieczność uwzględnienia kwestii związanych z systemem wizowym, w którym istotnym obszarem jest ten związany z uczelniami wyższymi i studentami zagranicznymi. Minister przypomniał przy okazji o raporcie Najwyższej Izby Kontroli, z którego wynikało, że do nieprawidłowości w kontekście przyznawania wiz dochodziło także na uczelniach.

Szef resortu nauki zapowiedział ważną zmianę w zakresie nostryfikacji dyplomów.

– Jeśli chodzi o studentów zagranicznych i nostryfikację stopni naukowych w naszym systemie, to mówimy o tym, że ciężar weryfikacji tych kandydatów na studia przejmie NAWA, czyli Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej – tłumaczył Dariusz Wieczorek, dodając, że system POLON ma być połączony z systemem wizowym, a ścieżka dla doktorantów i pracowników nauki – uproszczona.

ZMIANY DO PRZEMYSŁENIA I PRZEDYSKUTOWANIA

Minister był pytany przez uczestników konferencji m.in. o program Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza (IDUB). Zadeklarował, że będzie on kontynuowany, ale niewykluczone są korekty. Resort zamierza wzmacniać też Narodowe Centrum Nauki i w przyszłym roku zadbać także o jeszcze większe nakłady na polską naukę.

Zapytany przez prof. Ninę Smolińską, przewodniczącą Uniwersyteckiej Rady Doskonałości Naukowej o listę czasopism, minister uspokajał, że przygotowywane jest rozporządzenie, które zacznie obowiązywać od przyszłego roku [projekt rozporządzenia został przedstawiony w pierwszej połowie listopada i wywołał sporo kontrowersji – przyp. red.]

– Punktoza i to wszystko, z czym mamy do czynienia, nie pozwala nam na prawdziwy rozwój polskiej nauki. Chcę doprowadzić do tego, żeby była jedna baza polskich czasopism – zaznaczył minister. I zapowiedział, że wkrótce ogłoszony będzie konkurs na przygotowanie różnych wariantów ewaluacji od 2026 roku, a o opinię poproszeni zostaną także sami naukowcy.

WYZWAŃ NADAL WIELE

Szef MNiSW był pytany także o plany zmian dotyczących minimum kadrowego, ujednolicenia postępowania doktorskiego, podejrzenie dużą liczbę dyscyplin naukowych, które uzyskały bardzo dobre oceny w poprzedniej ewaluacji, mimo że nie mają ani uznanych specjalistów, ani dorobku naukowego, a także o to, czy ministerstwo jest zadowolone ze sposobu wybierania dziekanów i rektorów i czy rozważana jest możliwość wyborów powszechnych. Naukowcy chcieli też wiedzieć, czy w kolejnej ewaluacji dyscypliny będą oceniane także w zakresie III kryterium, czyli wpływu działalności naukowej na funkcjonowanie społeczeństwa i gospodarki.

Ministra proszono także o zwrócenie uwagi na tzw. ustawę Kamilka i konieczność weryfikacji niekaralności pracowników i współpracowników uczelni, co jest – jak podkreślano – bardzo uciążliwe. Dariusz Wieczorek poinformował, że wspólnie z minister Barbarą Nowacką pracuje nad propozycjami zmian w ustawie.

Nie zabrakło też pytania o klincz, w którym znalazł się UWM, a który wywołany jest brakiem porozumienia w sprawie podziału ministerialnego wsparcia przeznaczonego na podwyżki z powodu braku zgody jednego ze związków zawodowych.

– To bardzo poważny kłopot – przyznał minister, nie wykluczając możliwości włączenia się w mediacje. Zapewnił też, że resort zaproponuje rozwiązania, które pozwolą uniknąć tego typu problemów w przyszłości.

WSKAZÓWKI OD RADY DOSKONAŁOŚCI NAUKOWEJ

Uczestnicy konferencji odbywającej się na UWM wysłuchali wystąpienia Artura Woźniaka, kierownika Działu Prawnego i Rozwoju Kadr Naukowych RDN na temat nowelizacji ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, w czasie którego

mówił on m.in. o postulatach RDN w zakresie ujednoczenia procedur oraz podstaw uzyskiwania awansów naukowych.

Prof. dr hab. Marian Gorynia, zastępca przewodniczącego RDN opowiedział z kolei o kryteriach i procedurach w postępowaniu o nadanie tytułu profesora. Sporo uwagi poświęcił jednemu z wymogów, który stawia się kandydatom do tytułu, a który dotyczy wybitnych osiągnięć naukowych. Rzecz w tym, jak mówił prof. Gorynia, że pojęcie „wybitności” nie jest w ustawie zdefiniowane. Wiceprzewodniczący RDN przypomniał też, że Rada nie oczekuje od recenzentów analizy bibliometrycznej prac naukowych kandydatów ani punktowej oceny ich dorobku, ale analizy merytorycznej jego osiągnięć.

Drugi z zastępców przewodniczącego RDN, czyli prof. dr hab. Grzegorz Węgrzyn udzielił wskazówek na temat procedury przyznawania stopnia doktora habilitowanego. Przypomniał m.in., że artykuły czy monografie same w sobie nie są osiągnięciami naukowymi. Są nimi wyniki badań uzyskane i opisane w tych artykułach lub książkach. Przy ocenie wniosku nie bierze się pod uwagę ani żadnych współczynników, ani tytułów czasopisma czy nazwy (choćby i prestiżowego) wydawnictwa.

O przesłankach warunkujących nadanie stopnia doktora mówił prof. dr hab. Mansur Rahnema-Hezavah, sekretarz RDN. Przypomniał, że w postępowaniach wszczynanych od 1 października 2019 roku powołuje się trzech recenzentów, a do obrony rozprawy doktorskiej może być dopuszczona osoba, która uzyskała co najmniej dwie pozytywne recenzje.

A skoro o recenzjach mowa, to warto przypomnieć, że o dobrych praktykach w sprawach ich zlecenia opowiedział dr Jerzy Deneka – dyrektor Biura RDN. Przypomniał, że naukowiec nie powinien podejmować się oceny wniosku lub sprawy, gdy wykraczają one poza zakres jego naukowego doświadczenia i kompetencji albo gdy zachodzi konflikt interesów.

Prof. dr hab. Bronisław Sitek, przewodniczący RDN przybliżył uczestnikom konferencji dane na temat orzecznictwa sądów administracyjnych w sprawach awansów naukowych. Zauważył, że w ostatnich latach rośnie świadomość dochodzenia swoich praw, czego wyrazem jest także większa liczba spraw zgłaszanych do WSA i NSA. Prof. Sitek przypomniał, że ocena naukowca musi być apolityczna i nie może się odnosić do jego światopoglądu. Przewodniczący RDN przedstawił wybrane tezy z orzecznictwa sądów oraz zalecenia – np. te dotyczące struktury decyzji administracyjnej.

Po wystąpieniach przedstawiciele Rady Doskonałości Naukowej nastąpiła dyskusja, w czasie której uczestnicy konferencji prosili m.in. o doprecyzowanie lub zinterpretowanie przepisów dotyczących postępowań awansowych. Pytania dotyczyły np. minimalnej długości stażu, która uprawniałaby do starań o stopień doktora habilitowanego czy też o kompetencje promotora, na które – dokonując jego wskazania – powinna zwracać uwagę rada dyscypliny. Mowa była także o regulaminach nadawania stopni i wątpliwości, które budzą niektóre z ich zapisów.

Daria Bruszevska-Przytuła



Fot. J. Pojtek

Kortowskie rozmowy o nauce i ewaluacji

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie w dn. 22–23 października był organizatorem Konferencji Prorektorów ds. Nauki oraz Kierowników Biur/Działów ds. Nauki Uczelni Przyrodniczych i Rolniczych. Podczas spotkania goście rozmawiali m.in. o grantach Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych, a także wybrali nowego przewodniczącego.

Rektorzy oraz kierownicy jednostek administracyjnych odpowiedzialnych za realizację i rozwój nauki na uczelniach o profilu rolniczym i przyrodniczym spotkali się w Centrum Ekspozycyjnym UWM „Stara Kółownia” w Kortowie.

– Uniwersytet Warmińsko-Mazurski wywodzi się z uczelni przyrodniczej, zatem pole do współpracy z innymi jednostkami o takim profilu jest bardzo szerokie. Dzisiaj porozmawiamy o systemach wspomagających ewaluację nauki oraz o podwyższaniu skuteczności aplikowania o środki międzynarodowe z programu ERC – mówił przed rozpoczęciem obrad prof. Jakub Sawicki, prorektor UWM ds. nauki i współpracy międzynarodowej.

Konferencję rozpoczął prof. Jerzy Jaroszewski, były prorektor UWM ds. nauki i zarazem przewodniczący KRUPiR.

– Spotykamy się dwa, trzy razy w roku i omawiamy bieżące sprawy nurtujące nasze środowisko. Zawsze gorącym okresem jest okres przed ewaluacją. Wówczas spotykamy się, aby porozmawiać, na jakim etapie jesteśmy, co jest problematyczne i staramy się sobie pomagać, aby wszystkie te procesy ewaluacyjne przejść sprawnie. Dzisiaj skupimy się w głównej

mierze na projektach finansowanych z Unii Europejskiej. Wybierzemy też nowego przewodniczącego Konferencji Prorektorów ds. Nauki – wyjaśnia prof. Jerzy Jaroszewski.

Konferencja Prorektorów ds. Nauki oraz Kierowników Biur/Działów ds. Nauki Uczelni Przyrodniczych i Rolniczych skupia dziesięć jednostek z Polski, w których prowadzone są badania i kształcenie dotyczące szeroko pojętego rolnictwa i nauk przyrodniczych. Do Olsztyna przyjechali więc przedstawiciele uczelni z Lublina, Wrocławia, Poznania, Krakowa, Siedlec, Warszawy, Rzeszowa, Bydgoszczy i Szczecina. Ze względu na to, że w 2024 odbyły się wybory nowych władz rektorskich i na niektórych uczelniach zmienił się skład kolegium rektorskiego, przewodniczący KRUPiR poprosił zebranych o przedstawienie się i przybliżenie swoich naukowych zainteresowań.

Zapoznanie się z nowymi członkami miało też pomóc w wyborze przewodniczącego na kadencję 2024–2028. Kandydatura była jednak tylko jedna. Prof. Jerzy Jaroszewski zaproponował, aby funkcję po nim objął prof. Bartosz Sołowiej, prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Wybór ten argumentował tym,

że prof. Sołowiej uczestniczył w obradach ubiegłej kadencji, wie, czego dotyczyły dyskusje, a ponadto ma talent organizacyjny. Członkowie KRUPiR jednogłośnie poparli kandydaturę prof. Bartosza Sołowieja i wybrali go na nowego przewodniczącego. Prof. Sołowiej jest technologiem żywności. Zajmuje się produktami mleczarskimi, szczególnie białkami oraz tworzeniem produktów dla sportowców i osób aktywnych fizycznie. Kieruje również projektem „Sieć badawcza uczelni przyrodniczych na rzecz rozwoju polskiego sektora mleczarskiego – projekt badawczy”, który realizowany jest przez sześć uczelni wyższych – w tym UWM.

– Jest mi bardzo miło, to wielkie wyróżnienie, zwłaszcza, że w naszym gronie znajduje się wielu dobrych kandydatów na to stanowisko. Jest to też dla mnie spore wyzwanie, ponieważ mój poprzednik, prof. Jerzy Jaroszewski, bardzo godnie i dobrze reprezentował naszą społeczność. Postaram się nie zawieść i równie dobrze działać na rzecz nauki uczelni przyrodniczych – mówił nowy przewodniczący. Dodał także, że w pierwszej kolejności będzie chciał zorganizować spotkanie z Komisją Ewaluacji Nauki Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, aby być na bieżąco z poruszonymi przez nią tematami i ewentualnymi zmianami, żeby móc przygotować się do nowej oceny dyscyplin naukowych. W planach ma również spotkanie z Radą Doskonałości Naukowej.

Po wyborze nowego przewodniczącego prof. Jerzy Jaroszewski podziękował prorektorom oraz kierownikom biur i działów za czteroletnią owocną współpracę, a także nowemu prorektorowi UWM ds. nauki i współpracy międzynarodowej i Annie Smoczyńskiej, dyrektor Centrum Badań i Projektów UWM za organizację spotkania.

Kolejnym punktem wydarzenia była prelekcja dr Anny Urbańskiej z Biura ds. Doskonałości Naukowej Polskiej Akademii Nauk. Naukowiec opowiedziała o grantach Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (ERC).

– To granty Unii Europejskiej stworzone przez naukowców i dla naukowców. Są bardzo prestiżowe i pozwalają na realizację naukowych projektów marzeń. Dodatkowo są w miarę łatwe do rozliczenia, elastyczne i przyjazne naukowcom. W Polsce nie ma ich wiele, dlatego będę zachęcała, aby o nie aplikować. Nasze biuro wspiera wszystkich naukowców, którzy się o nie starają. Polska jest konkurencyjna w stosunku do innych państw, więc powinniśmy zdobywać ich więcej – zaznaczyła dr Anna Urbańska.

Kolejną część spotkania poprowadził Łukasz Wawer, dyrektor ds. rozwoju i innowacji w PCG Akademia. Prelegent przedstawił ofertę dotyczącą kompleksowych rozwiązań służących zarządzaniu danymi w uczelniach. PCG Academia to firma zaangażowana w rozwój sektora szkolnictwa. Jest inicjatorem i partnerem licznych konferencji oraz webinarów eksperckich i produktowych.

Po zakończeniu obrad goście zwiedzili Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji UWM „Kortosfera”. Organizatorem spotkania w Kortowie była Sekcja Ewaluacji Nauki i Rozwoju Kadry Naukowej działająca w Centrum Badań i Projektów UWM.

syla



Granty ERC mają za zadanie finansować twórcze i nowatorskie projekty we wszystkich dziedzinach wiedzy. To nie tylko duże pieniądze na badania, ale też rozpoznawalny globalnie znak jakości uczonego. Oferowane są: Starting Grant, Consolidator Grant, Advanced Grant, Synergy Grant, Proof of concept. Źródło: PAN



*Więcej informacji:
pan.pl/granty-erc*



Fot. J. Pojtek

▼ Laureatki wraz z jury i prof. Mariolą Brzezińską-Grzybowską (czwarta od lewej)

Naukowo o **równości**

Prace dyplomowe i naukowe promujące wartości przeciwdziałania przemocy i dyskryminacji oraz wspierające ideę równego traktowania zostały docenione. Laureaci konkursu „Nauka dla równouprawnienia” odebrali nagrody 31 października.

Pomimo wielu kampanii społecznych i wprowadzonych rozwiązań prawnych nadal pojawiają się zachowania nacechowane dyskryminacją, mikronierównościami czy pogardą. Problematyka ta jest poruszana w wielu opracowaniach naukowych i pracach dyplomowych. W związku z tym Komisja ds. Równości Szans oraz Rzecznik ds. Równości Szans Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie ogłosili w maju konkurs „Nauka dla równouprawnienia”. Prace można było zgłaszać do 16 września.

– Pomysł na konkurs pojawił się już dosyć dawno, ale udało się go zrealizować dopiero w tym roku. Chcemy promować tematykę równościową z uwzględnieniem równości płci, zwłaszcza w akademii, gdzie ta tematyka powinna być szeroko obecna, w nawiązaniu również do badań naukowych. Na to chcieliśmy jako organizatorzy zwrócić szczególną uwagę – mówił Mateusz Dampc, Rzecznik ds. Równości Szans na UWM, zapewniając, że organizatorzy planują, aby konkurs odbywał się cyklicznie co roku i na stałe wpisal w kalendarz uniwersyteckich wydarzeń.

Przy ocenie prac jury konkursu brało pod uwagę kilka kategorii, m.in.: metodologię, tematykę pracy, innowacyjność tematu i jakość pracy.

– Tematyka prac była bardzo zróżnicowana. Dotyczyła dyskryminacji z uwagi na wiele różnych czynników, m.in. wobec osób z niepełnosprawnościami, kobiet, osób chorych

na choroby przewlekłe czy osób mieszkających na wsi wykluczonych z powodu braku dostępu do cyfryzacji – wymieniała dr hab. Katarzyna Ćwirynkało, prof. UWM. Przewodnicząca Komisji ds. Równości Szans UWM zachęcała więc do zgłaszania swoich prac dyplomowych i artykułów naukowych do kolejnych konkursów. – Bardzo się cieszymy, że takie piękne prace powstały i z przyjemnością się je czytało.

Konkurs odbywał się w dwóch kategoriach. Pierwsza z nich dotyczyła prac dyplomowych, zarówno licencjackich jak i magisterskich, druga zaś – prac naukowych, tj. artykułów czy monografii, które napisali studenci, absolwenci lub pracownicy UWM.

W konkursie na najlepszą pracę dyplomową pierwsze miejsce zajęła **Karolina Szydłowska** z pracą magisterską „Uczniowie szkoły ponadpodstawowej mówią o dyskryminacji”, zdobywając 208,5 punktu. Komisja konkursowa doceniła istotność tematyki dla problemu równouprawnienia, poprawną metodologię pracy oraz dobrze opracowaną część teoretyczną.

– Badałam grupę uczniów ze swoich rodzinnych okolic, czyli z Nidzicy. Bardzo ciekawił mnie ten temat i to, jak postrzegana jest dyskryminacja i czy w ogóle występuje ona w badanej szkole – mówiła zwyciężczyni konkursu. Tegoroczna absolwentka UWM była zaskoczona pierwszym miejscem. – Jestem szczęśliwa, to bardzo duże wyróżnienie.



▼ Karolina Szydłowska



▼ dr hab. Iwona Myśliwcyk, prof. UWM

Cieszę się, że moja praca została tak dobrze oceniona. Bardzo dobrze studiowało mi się na Wydziale Nauk Społecznych i na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. W tej chwili jestem skupiona na wychowywaniu córki, ale nie wykluczam, że w przyszłości wrócę na studia podyplomowe.

Na drugim miejscu znalazła się **Magdalena Kurowska** z pracą magisterską „Obraz osób z niepełnosprawnością w japońskiej animacji na przykładzie wybranych anime”, która zdobyła 202,5 punktu. Praca została wysoko oceniona za solidne podstawy teoretyczne i dobrze opracowaną metodologię. Doceniono również próbę analizy marginalnych zjawisk w polskiej kulturze popularnej, takich jak anime, które może jednak kształtować podejście do osób z niepełnosprawnościami.

– Zainteresowanie anime jest ogromne, zarówno wśród młodzieży, jak i osób starszych, także z różnych krajów, nie tylko Japonii. Anime podejmuje różne tematy. Są tam także osoby z niepełnosprawnościami, które mają wielką wartość. Zmagają się z trudnościami, przeżywają różne chwile w życiu, ale mają przyjaciół, osoby, które ich wspierają w przezwyciężaniu trudności. Dzięki twórcom treści te docierają do wielu osób i w pewien sposób uwrażliwiają na tematykę niepełnosprawności – podkreślała absolwentka UWM.

Trzecie miejsce przypadło **Tillie Milewskie** za pracę licencjacką „Problematyka transpłciowości z perspektywy wiktymologicznej, kryminologicznej i prawnej”. Praca, oceniona na 199 punktów, została wyróżniona za ciekawą i ważną tematykę oraz dobrze opracowaną część teoretyczną.

Komisja konkursowa postanowiła także wyróżnić pracę magisterską **Moniki Chelchowskiej** „Sylwetka pedagogażki w życiu zawodowym i prywatnym”, która zdobyła 195 punktów. Pracę doceniono za szczególną wrażliwość autorki na kwestie nierówności pod względem płci.

– Sama jestem nauczycielką i dostrzegam dysproporcje w podejmowanych rolach wśród kobiet i mężczyzn. Chciałam sprawdzić, jak kobiety sobie radzą z tak dużą presją, która jest na nie nakładana – mówiła doktorantka.

Idea konkursu bardzo jej się spodobała, dlatego też chciała sprawdzić, czy to, co pisze, ma znaczenie.

W konkursie na najlepszą pracę naukową najwyższy wynik uzyskała dr hab. **Iwona Myśliwcyk, prof. UWM** za artykuł „Macierzyństwo kobiet z niepełnosprawnością intelektualną – retrospekcja doświadczeń biograficznych”. Jej praca zdobyła łącznie 210 punktów. Szczególnie doceniono podjęcie istotnej dla równouprawnienia tematyki, a także poprawną metodologię.

– Problematyka kobiet z niepełnosprawnością intelektualną jest jednym z moich zainteresowań badawczych. Bardzo chciałabym podziękować organizatorom konkursu, bo takie inicjatywy przyczyniają się do zwiększenia świadomości na temat potrzeb osób z niepełnosprawnościami i lepszego ich zrozumienia – podkreślała zwyciężczyni w kategorii na najlepszą pracę naukową.

Na drugim miejscu uplasowała się **dr hab. Joanna Chłosta-Zielonka, prof. UWM** z artykułem „Chory jako Inny – w relacjach polskiej literatury ostatnich lat”, który zdobył 191,5 punktu. Praca została pozytywnie oceniona za wrażliwość w podejściu do omawianego zagadnienia oraz szeroką analizę literatury.

Nagrody laureatom wręczyła prorektor ds. polityki kadrowej i finansowej dr hab. Mariola Grzybowska-Brzezińska, prof. UWM.

– Równouprawnienie jest bardzo ważnym aspektem całej działalności Uniwersytetu i cieszę się ogromnie oraz serdecznie dziękuję, że aktywizujecie się w tym aspekcie. Mamy jeszcze wiele rzeczy do zrobienia jako społeczeństwo, ale myślę, że jako akademicy powinniśmy dawać wzór i wychodzić krok do przodu, bo głównym przedmiotem działania Uniwersytetu jest edukacja – gratulowała i dziękowała uczestnikom konkursu prorektor.

Zwycięzcy otrzymali trzydniowe karnety na Kortowiadę 2025, książki oraz gadżety uniwersyteckie.

Sylwia Zadworna



Fot. J. Pajótk

▼ W październiku do Kortowa przyjechało 17 studentów i 10 nauczycieli akademickich, by na UWM realizować program pod hasłem „Contemporary challenges in land management and geodesy in the Baltic countries”

Mobilność owocuje na różne sposoby

Świat może i jest globalną wioską, ale korzyści z tego faktu czerpiemy przede wszystkim wtedy, kiedy mamy możliwość spotykać się ze sobą i podejmować wspólne działania. Uniwersytet niezmiennie szuka sposobów na to, by dawać kadrze i studentom okazje do wyjazdów zagranicznych, a i sam otwiera szeroko drzwi przez osobami z innych krajów.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski przygotowując się do startu projektu będącego częścią programu Uniwersytetów Europejskich, nie zasypia gruszek w popiele: społeczność uniwersytecka chętnie korzysta z możliwości, jakie już teraz daje Erasmus+.

ERASMUS+ BIP PO RAZ PIERWSZY NA UWM

Blended Intensive Programme (BIP, Mieszany Program Intensywny) to krótkie intensywne programy dotyczące wybranych zagadnień naukowych, podczas których wykorzystuje się innowacyjne metody nauczania. Tego typu mobilności organizowane są we współpracy min. trzech uczelni realizujących Program Erasmus+, a udział w nich bierze przynajmniej 15 studentów.

– Z założenia jest to wyjazd krótki, który trwa pięć dni. Studenci realizują program związany z ich kierunkiem, ale taki, którego nie mają w toku studiów. Program BIP traktowany jest jako oddzielny przedmiot, za który studenci muszą dostać minimum 3 punkty ECTS i otrzymują suplement do

dypłomu – mówi Anna Dąbrowska z Biura ds. Współpracy Międzynarodowej.

Społeczność UWM, która do tej pory korzystała z zaproszeń do innych krajów, w końcu miała okazję wcielić się w rolę gospodarza BIP. Organizacji spotkania razem z Biurem ds. Współpracy Międzynarodowej podjęła się dr hab. inż. Krystyna Kurowska, prof. UWM z Katedry Gospodarki Przestrzennej na Wydziale Geoinżynierii, która wyjeżdżała na taki program ze swoimi studentami i współpracowała z partnerskimi uczelniami o podobnych kierunkach kształcenia z Litwy, Łotwy i Estonii.

Na UWM łącznie przyjechało 27 osób, w tym 17 studentów i 10 nauczycieli akademickich. Część wirtualna, czyli spotkanie prowadzących zajęcia i studentów, odbyła się 4 października. BIP stacjonarny odbył się w dniach 7–11 października 2024 r.

– Zaproponowaliśmy uniwersalny program obejmujący zagadnienia z geodezji i gospodarki przestrzennej. Program przygotowaliśmy w porozumieniu z naszymi partnerami, pod

hasłem „Contemporary challenges in land management and geodesy in the Baltic countries”. Był jeden dzień geodezyjny, jeden dzień z wyceny nieruchomości. Poza tym planowanie przestrzenne, gospodarka nieruchomościami i kataster. Tradycją i stałym elementem programu Erasmus+ BIP jest sesja terenowa, czyli pokazanie w terenie dobrych praktyk związanych z tematyką realizowanych zajęć. Byliśmy w skansenie w Olsztynku i w Grunwaldzie – mówi prof. Kurowska, koordynatorka naukowa BIP. I dodaje, że program był intensywny, bo zajęcia odbywały się codziennie od godz. 9 do 17.

W prowadzenie zajęć byli zaangażowani pracownicy wszystkich katedr Instytutu Gospodarki Przestrzennej i Geografii, a także Katedry Geodezji. Prezentowane były m.in. różne rozwiązania technologiczne, w tym georadar, który budził zainteresowanie wśród gości z uczelni zagranicznych. Studenci byli pozytywnie zaskoczeni innowacyjnym podejściem do prowadzenia zajęć i wykorzystaniem nowej technologii w wycenie nieruchomości czy planowaniu przestrzennym. Uczestnicy programu dzielili się pozytywnymi wrażeniami na temat oferty zajęć oraz kampusu UWM.

Jak przekonują organizatorki spotkania na UWM, BIP cieszy się dużym zainteresowaniem, bo pozwala na poznanie uczelni zagranicznej o podobnym profilu kształcenia i umożliwia rozwój osobisty. Nie jest to samotna wyprawa, przyjeżdża się z małą grupą studentów wraz z wykładowcami. Podobnie jak na inne programy Erasmus+, także na ten można otrzymać dofinansowanie.

– W tym momencie dofinansowanie w programie BIP to 79 euro za dzień. Naszym gościom zapewniliśmy rezerwacje w domu mieszkalno-rotacyjnym UWM, więc ceny noclegów były przystępne. Zapewnialiśmy też lunche i przerwy kawowe oraz zorganizowaliśmy uroczystą kolację dla wszystkich uczestników – mówi Anna Dąbrowska.

Prof. Kurowska zaznacza, że takie krótkie programy mogą przekonać młodych ludzi do zagranicznych wymian i zachęcić ich do wyjazdów semestralnych w ramach programu Erasmus+.

Kolejny BIP na UWM planowany jest w czerwcu przyszłego roku.

ERASMUS+ KRAJE PARTNERSKIE, CZYLI NOWE SZANSE

W październiku Biuro ds. Współpracy Międzynarodowej przekazało społeczności akademickiej kolejne dobre wieści. Dzięki projektowi przygotowanemu wspólnie z kilkoma wydziałami Uniwersytet Warmińsko-Mazurski otrzymał prawie 140 tys. euro. Środki te będzie można wykorzystać na wyjazdy zagraniczne oraz przyjmowanie w Kortowie przedstawicieli innych uczelni.

– Na początku 2024 r. zaczęliśmy pisać projekt we współpracy z Wydziałem Geoinżynierii, Wydziałem Humanistycznym, Wydziałem Rolnictwa i Leśnictwa oraz Filią UWM w Ełku. To pracownicy zgłaszają nam, z jakimi państwami chcą nawiązać współpracę. Najczęściej wynika ona z tego, że już wcześniej nawiązywane były jakieś kontakty, ale nie było możliwości bezpośredniego spotkania – wyjaśnia Anna Dąbrowska.



Fot. archiwum prywatne

W sumie Uniwersytet Warmińsko-Mazurski będzie realizował współpracę z 13 krajami: Botswaną, Eswatini, Chile, Butanem, Pakistanem, Kazachstanem, Bośnią i Hercegowiną, Czarnogórą, Maroko, Armenią, Azerbejdżanem, Uzbekistanem i Ukrainą.

– Jest to oczywiście bardzo ważny krok w procesie umiędzynarodowienia uczelni, ale wartością dodaną jest także możliwość dla pracowników i studentów poznania różnych kultur. Wyjazdy pracowników z programu Erasmus+ Kraje Partnerskie obejmują pięć dni spędzonych na miejscu plus dwa dni przeznaczone na podróż, natomiast wyjazdy studentów to jeden semestr studiów na uczelni partnerskiej – wyjaśnia Anna Dąbrowska.

Standardowe umowy w ramach programu Erasmus+ dotyczą mobilności z krajami członkowskimi Unii Europejskiej oraz tymi, które są z nią stowarzyszone. Jeśli chce się obrać inne kierunki współpracy naukowej, to niezbędne jest złożenie wniosków, w których opisuje się m.in. koncepcję projektu, ustalenia dotyczące współpracy, korzyści płynące z mobilności dla uczestników, ale także uczelni, które będą brały w niej udział.

Jednym z przykładów planowanej współpracy jest kooperacja Wydziału Geoinżynierii z uniwersytetem w Eswatini, która dotyczy planowania, projektowania i użytkowania dróg o wysokiej intensywności ruchu (autostrady i obwodnice miast). Uniwersytet w Eswatini chce podjąć badania dotyczące obwodnicy Mbabane, stolicy państwa, która doprowadziła do przesiedlenia wielu gospodarstw domowych w społecznościach z obszaru Manzini. Wspólne badania pozwolą na ustalenie przestrzennych, społecznych, środowiskowych i gospodarczych skutków budowy obwodnicy dla miasta i otaczających jej obszarów podmiejskich.

Jeśli chodzi o wyjazdy przedstawicieli UWM do innych krajów, to zaplanowano je dla 14 pracowników naukowych i jednego studenta. Do Kortowa ma z kolei przyjechać 18 pracowników i 10 żaków z zagranicznych uczelni.

aw, mw, dbp



Fot. M. Orłowski

Ranking **GRAS** 2024: UWM w światowej czołówce

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie ponownie został sklasyfikowany w dziedzinowym Rankingu Szanghajskim (Global Ranking of Academic Subjects). Szczególnie cieszy sukces weterynarii, której przypadło miejsce w przedziale 51–75. Oznacza to, że w tej dyscyplinie UWM nie ma sobie równych w Polsce.

Olsztyńscy naukowcy reprezentujący dyscyplinę weterynarii mają ogromne powody do dumy – dzięki ich wysiłkom Uniwersytet Warmińsko-Mazurski znalazł się w czołówce najlepszych uczelni na świecie. Kortowska weterynaria konsekwentnie umacnia swoją pozycję – dwa lata temu w GRAS zajęła miejsce w przedziale 151–200, rok temu – 101–150, a obecnie jest to przedział 51–75. W zestawieniu uwzględnionych zostało jeszcze tylko sześć polskich uczelni, a na czele stawki są aż trzy chińskie uczelnie: Nanjing Agricultural University, China Agricultural University oraz Yangzhou University.

Miejsce w tym samym przedziale co przed rokiem (201–300) udało się z kolei utrzymać naukom rolniczym. W szanghajskim rankingu pod tym pojęciem kryje się nie tylko rolnictwo i ogrodnictwo, ale także hodowla zwierząt oraz rybactwo, dlatego na wspólny sukces UWM w tym zestawieniu pracują przedstawiciele m.in. Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa oraz Wydziału Bioinżynierii Zwierząt. Nasz Uniwersytet jest jedną z siedmiu polskich uczelni uwzględnionych w tegorocznym zestawieniu. Na pierwszych miejscach w tej dyscyplinie znalazły się: China Agricultural University, Wageningen University & Research oraz Northwest A&F University. Zaznaczyć należy, że naukowcy z UWM

od dłuższego czasu współpracują z niderlandzką uczelnią, która zajęła drugie miejsce w zestawieniu.

W tegorocznej edycji rankingu GRAS wprowadzonych zostało kilka zmian w zakresie metodologii, między innymi w kontekście doskonałości kadry akademickiej, którą mierzy się zdobytymi przez naukowców prestiżowymi nagrodami, obecnością na liście Highly Cited Researchers czy pełnieniem przez akademików funkcji redaktorów naczelnych w czasopismach indeksowanych w Journal Citation Reports oraz sprawowaniem przez nich kierowniczych stanowisk w międzynarodowych organizacjach naukowych.

W 2024 r. w rankingu przedmiotowym GRAS sklasyfikowanych zostało ponad 1900 uniwersytetów z 96 krajów całego świata. Ocena obejmowała 55 dyscyplin z pięciu obszarów: nauki przyrodnicze, inżynieria, nauki o życiu, nauki medyczne i nauki społeczne.

dbp



Uczelnia coraz bardziej dostępna

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski zajął I miejsce w regionalnym Konkursie IDOL w kategorii Instytucja Otwarta dla Niewidomych. Organizatorem konkursu jest Fundacja Szansa – Jesteśmy Razem. To efekt działalności w zakresie wspierania osób z niepełnosprawnością wzroku.

Jednym ze strategicznych celów rozwoju UWM jest zapewnienie całej społeczności przyjaznych, atrakcyjnych i optymalnych warunków studiowania oraz możliwości wszechstronnego rozwoju osobistego. Biuro ds. Osób z Niepełnosprawnościami (BON), które funkcjonuje na uczelni od października 2011 r., wypracowało modele wspierania osób ze szczególnymi potrzebami. O tym, że te starania przynoszą efekty, świadczy wyróżnienie przyznane przez Fundację Szansa – Jesteśmy Razem, którego celem jest m.in. przeciwdziałanie wykluczeniu i wspieranie integracji społecznej osób z niepełnosprawnością wzroku oraz ich aktywności zawodowej, a także promowanie równych szans.

– Uniwersytet został doceniony za całokształt działalności uczelni w zakresie wspierania osób z niepełnosprawnością wzroku. W kilku budynkach UWM została wykonana m.in. instalacja systemów informacyjno-komunikacyjnych typu beacon. Są to urządzenia opisujące przestrzeń, informujące o otoczeniu. Można z nich korzystać przy pomocy smartfona – mówi Andrzej Prószyński, koordynator ds. dostępności w BON. I dodaje, że działań na uczelni, które mają ułatwić funkcjonowanie osób niewidomych i niedowidzących, jest wiele: – Jednym z naszych działań jest wyposażenie Wydziału Humanistycznego w tabliczki w języku

Braille’a – oznaczone nimi są numery pokoiów, klatki schodowe.

– Nasi studenci niewidomi i niedowidzący korzystają z różnych form wsparcia, wykorzystujemy nowe technologie. Realizujemy też zajęcia indywidualne – mówi Dorota Filip z BON-u, odpowiedzialna za organizację zajęć. – Studenci z niepełnosprawnością wzroku mogą korzystać z wypożyczalni sprzętu i pracowni komputerowej, które powstały, by zabezpieczyć ich bieżące potrzeby. Prowadzimy też szereg działań informacyjnych dla studentów i pracowników uczelni.

W tej chwili na UWM studiuje osoby ze znaczną niepełnosprawnością wzroku, ale nie są to osoby niewidome. W poprzednich latach wśród studentów były osoby niewidzące i korzystające z Braille’a. Z myślą o nich prowadzone było szkolenie z orientacji przestrzennej, mające na celu usamodzielnienie.

Dorota Filip podkreśla, że wsparcie uczelni jest indywidualizowane, dostosowywane do potrzeb konkretnej osoby.

Dla pracowników BON nagrodą ta jest ogromnym wyróżnieniem i zobowiązaniem do dalszych działań mających na celu podniesienie poziomu dostępności uczelni.

aw



Fot. J. Pażyk

Targi pracy – targi możliwości

Na Wydziale Nauk Technicznych UWM po raz kolejny zaprezentowały się firmy z Warmii i Mazur, które są zainteresowane zatrudnieniem młodych inżynierów. Podczas targów pracy studenci mogli zapoznać się także z ofertą staży i praktyk.

Pierwsze targi pracy na Wydziale Nauk Technicznych odbyły się w 2018 r. W czasie pandemii przyjęły formę online, a w 2022 r. powróciły do formy stacjonarnej. W tym roku przedsiębiorcy z branży technicznej spotkali się ze studentami i absolwentami Wydziału Nauk Technicznych 14 listopada.

– Główny cel targów pracy jest oczywisty – to nawiązanie kontaktu między studentami a pracodawcami. Ten kontakt jest niezwykle ważny i to na różnych etapach nauki. Na większości kierunków oferowanych przez nasz wydział po drugim roku studiów obowiązują praktyki zawodowe, a na kierunku inżynieria w logistyce co roku, ponieważ jest to profil praktyczny. W dzisiejszych czasach również pracodawcy mają problemy ze znalezieniem odpowiednio wykwalifikowanej kadry – wyjaśnia dr inż. Jerzy Domański, prorektor ds. kształcenia i dodaje, że w jego opinii cel jest osiągalny, gdyż wielu absolwentów zasila szeregi zaprzyjaźnionych z wydziałem firm.

W targach pracy na WNT udział wzięło 11 wystawców. Były to firmy lokalne, z którymi wydział współpracuje na co dzień, ale także oddziały międzynarodowych przedsiębiorstw.

– Przede wszystkim prezentujemy Future Talent Programme, który jest programem rozwoju kariery dla

studentów i świeżo upieczonych absolwentów. Jego celem jest rozpoczęcie stażu w Tetra Pak i płynne przejście ze stanowiska stażysty do docelowej roli, w której dany kandydat najlepiej się czuje. Pierwszy nabór mamy w kwietniu, kolejny we wrześniu. Zainteresowanie jest bardzo duże, a my możemy zaoferować sześć miejsc. Razem ze mną są także absolwenci, którzy już biorą udział w tym programie i na pewno podzielą się swoim doświadczeniem. Dodatkowo organizujemy wizyty studentów w naszej fabryce, aby zaznajomić ich z tym, czym się zajmujemy – mówi Mariusz Rawiński, przedstawiciel Tetra Pak.

Anna Barańska reprezentowała firmę PRADMA, która oferuje kompleksowe usługi projektowe z zakresu projektowania sieci i instalacji elektrycznych i teletechnicznych.

– Obecnie poszukujemy absolwentów z Wydziału Nauk Technicznych na stanowisko asystent projektanta. W targach pracy na wydziale bierzemy udział pierwszy raz, ale pojawialiśmy się na targach ogólnouczelnianych. Nasz zespół praktycznie w całości składa się z absolwentów tego wydziału. Są to osoby, które już zakończyły naukę lub ją kontynuują – podkreśla przedstawicielka firmy PRADMA.

LG Electronics Mława wzięło udział w targach, aby pozyskać inżynierów do działów: Produkcji Płyt Głównych

(Automotive), Inżynierii Produkcji (Utrzymanie Ruchu), Badawczo–Rozwojowego Mechanicznego, Jakości (Wdrożenie Nowych Modeli), IT i Produkcji (TV, Automotive).

– Nasza współpraca z Wydziałem Nauk Technicznych trwa od wielu lat i bardzo dobrze się układa. W naszej firmie pracuje wielu absolwentów UWM, na różnych stanowiskach. W listopadzie więcej osób zgłasza się jednak na praktyki, ale to też sobie chwalimy, ponieważ wracają one do nas po zakończeniu studiów, a część nawet podejmuje decyzję o przejściu na studia zaoczne, aby już zdobywać doświadczenie, nie rezygnując z edukacji – zaznacza Iwona Rogozińska, ekspert ds. rekrutacji w LG Electronics Mława.

Heinz–Glas Działdowo to przedsiębiorstwo specjalizujące się w produkcji szkła, wyrobów i opakowań szklanych. Z Wydziałem Nauk Technicznych współpracują już od jakiegoś czasu i to nie był ich pierwszy raz na targach pracy.

– Reprezentujemy trzy zakłady, w których produkujemy opakowania szklane, zdobimy je oraz robimy opakowania z tworzyw sztucznych – nakrętki, nasadki itp. Nasze zakłady dynamicznie się rozwijają i potrzebujemy fachowców, którzy będą nas wspierać w tym rozwoju – zapewnia Andrzej Sumiła. Przedsiębiorstwo poszukiwało specjalistów ds. wzorów i wdrożeń, operatora CNC, technologa termoformowania oraz młodszego kontrolera jakości.

Oprócz przedsiębiorców, swoje stoisko miało także uczelniane Biuro Karier, którego przedstawiciele rozmawiali ze studentami i absolwentami o oferowanych przez nie usługach. Dodatkowo za polubienie biura w mediach społecznościowych można było wylosować upominek.

– Jeśli chodzi o usługi, to organizujemy spotkania grupowe, warsztatowe, podczas których można szlifować swoje umiejętności, np. pracę w zespole, dobrą komunikację czy rozwiązywanie konfliktów. Zachęcamy też do współpracy koła naukowe, bo wiemy, że studenci uczestniczący w nich są bardzo aktywni. Dodatkowo pracujemy również indywidualnie ze studentami nad wyborem ich ścieżki edukacyjnej, kariery, mamy też profesjonalne badania do pomiaru potrzeb zawodowych i kompetencji – podkreśla Iwona Olechnowicz, doradczyni zawodowa z Biura Karier UWM i dodaje, że zainteresowanie ofertą jest bardzo duże, a to, co cieszy, to fakt, że młode osoby myślą o sobie teraz i w przyszłości. Pracownica zachęcała także do zapisywania się na konsultacje przez stronę internetową biura.

Studenci Wydziału Nauk Technicznych, jak co roku, podkreślali zasadność organizowania targów pracy na wydziale i zachwalali to, że mogą porozmawiać z przyszłymi pracodawcami i zapoznać się z ich działalnością oraz ofertami staży, praktyk i pracy.

– Studiuję na II roku mechatronikę i rozglądam się za różnymi stanowiskami. Najbardziej jestem zainteresowany, jak wiele osób u nas na wydziale, praktykami czy pracą w Michelin, ale dzisiejsze targi pracy pokazują, że mamy też inne możliwości. Szczególnie spodobała mi się oferta LG Electronics – mówi Mateusz Lewczak, a Bogusław Golubski, student I roku energetyki dodaje, że już teraz interesują go praktyki, aby jak najlepiej przygotować się do przyszłego zawodu.



Oferta firmy Expom – specjalizującej się w świadczeniu kompleksowych procesów produkcyjnych od zakupu materiału poprzez spawanie, obróbkę skrawaniem, malowanie, wyposażenie hydrauliczne, elektryczne, pneumatyczne, po testy dynamiczne i statyczne FAT – przypadła do gustu Mai Starzyńskiej, studentce II roku energetyki.

– Mają dział dotyczący odnawialnych źródeł energii, więc jest to oferta zdecydowanie skierowana do studentów naszego kierunku. Uważam, że organizacja targów pracy jest bardzo potrzebna, ponieważ studenci nie do końca wiedzą, gdzie mogą odbyć praktyki i zdobyć doświadczenie, a na tych oferowanych przez uczelnię nie zawsze jest wystarczająca liczba miejsc – podkreśla studentka.

Podobnego zdania jest Julia Górską, studentka I roku inżynierii w logistyce, dla której targi pracy mogą być również inspiracją, w jakim kierunku się rozwijać. Jej także w szczególności przypadła do gustu oferta firmy Expom.

– Po pierwsze, miałam wcześniej już styczność z dźwigami i suwnicami, które tworzy ta firma. Jest to praca z najnowocześniejszymi urządzeniami światowych marek. Po drugie, oferowane przez nich praktyki są dodatkowo płatne. Jest to ogromny atut i na pewno zainteresuje wielu studentów – dodaje studentka.

Podczas targów pracy na WNT swoje oferty przedstawiły: BARWA SYSTEM Sp. z o.o., ERKO sp. z o.o. sp. k., Expom S.A., Heinz–Glas Działdowo Sp. z o.o., LG Electronics Mława Sp. z o.o., Polmlek sp. z o.o., PRADMA Dariusz Naruszewicz, Schwarte Group Sp. z o.o., Signify Poland Sp. z o.o., Tetra Pak i Tymbark WMS Sp. z o.o. (Grupa Maspex).

syla



Fot. J. Pojtek

Znów **zagramy** w największej orkiestrze świata!

W niedzielę 26 stycznia 2025 roku kampus Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie ponownie wypełni dobra energia napędzająca ludzi do pomagania. Mamy doświadczenie w tworzeniu świetnej atmosfery do dzielenia się dobrem, bo od lat społeczność akademicka włącza się w działania Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Nie inaczej będzie tym razem – Uniwersytet już zaczął przygotowania do 33. Finału WOŚP.

Onkologia i hematologia dziecięca to cel 33. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Dzięki zebranym środkom Fundacja WOŚP będzie mogła kupić najnowszy sprzęt do leczenia i diagnostyki nowotworów i innych chorób hematologicznych u dzieci. W tym, aby założenia udało się zrealizować na 200 procent, pomóc chce Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

– To ważne, aby wśród pięknych i głośnych dźwięków Orkiestry wybrzmiewały konkretne działania – podkreśla Marta Wangin, dyrektorka uniwersyteckiego Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym, które wspólnie z Kortosferą i Fundacją Inicjatyw Kobiet Aktywnych FIKA ponownie zorganizuje sztab WOŚP na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim.

OGÓLNOŚWIATOWE GRANIE DLA ZDROWIA I ŻYCIA

Największą motywację do działania powinien stanowić cel tegorocznej akcji. Jak zaznacza szefowa CWO, angażując się w pomoc, wesprzemy aż 18 oddziałów dziecięcych, 17 hospicjów, 5 ośrodków neurochirurgii onkologicznej, 6 ośrodków chirurgii onkologicznej oraz 4 zakłady patomorfologii. Już dzisiaj bowiem wiadomo, że Fundacja WOŚP ze środków zebranych podczas 33. Finału planuje zakup m.in. zestawów laparoskopowych, robotów do chirurgii onkologicznej, egzoskopów neurochirurgicznych czy urządzeń do mapowania magnetycznego mózgu.

Nasze finansowe wsparcie przełoży się także na poprawę warunków w hospicjach. Z myślą o ich pacjentach zakupione zostaną np. koncentratory tlenu czy materace przeciwoleżynowe. Jak widać, potrzebne są więc zarówno bardzo skomplikowane, nowoczesne urządzenia, jak i sprzęty codziennego użytku.

UWM GOTOWY DO DZIAŁANIA

Diagnoza oraz leczenie nowotworów i chorób hematologicznych wiążą się z ogromnymi kosztami, dlatego przyda się każde, nawet najmniejsze wsparcie. Organizatorzy zbiórki na UWM nie mają wątpliwości, że hasło „wszystkie ręce na pokład” nie pozostanie bez odpowiedzi.

– Podczas poprzedniego finału WOŚP społeczność akademicka zdała egzamin z hojności (bo zebrano aż 109 495,86 zł), współdziałania (nasz sztab liczył 135 wolontariuszy i wolontariuszek!) oraz partnerstwa (czego wyrazem był fakt, że organizację 32. Finału wspierało aż 51 instytucji i firm) – zaznacza Marta Wangin. Jak dodaje, sukces organizacyjny był możliwy między innymi ze względu na możliwość czerpania z doświadczenia innych osób. – Dużym wsparciem była współpraca z Fundacją Inicjatyw Kobiet Aktywnych FIKA, której prezeska, pani Monika Falej, dzieliła się swoim wieloletnim doświadczeniem w organizacji wydarzeń finałowych WOŚP.

A ponieważ, jak mówi Marta Wangin, dobre rzeczy należy powtarzać, to Uniwersytet i Fundacja FIKA grają wspólnie również tym razem. I ponownie zrobią wszystko, żeby sprawić, by pomaganiu towarzyszyła świetna zabawa.

CO NAS CZEKA PODCZAS 33. FINAŁU WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY?

Choć do styczniowego wydarzenia zostało jeszcze kilka tygodni, uniwersyteckie jednostki nie tracą czasu. Plan działań już powstał.

– Podczas 33. Finału Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera” otworzy swoje cztery kreatywne piętra dla zwiedzających. Bez biletów, z możliwością dokonania wpłat do puszkę WOŚP. Oprócz stałej, interaktywnej ekspozycji zaplanowano warsztaty, wystąpienia na scenie zarówno

te o charakterze publicystyczno-naukowym, jak i rozrywkowym – zapowiada Marta Wangin. – W przestrzeni Kortosfery pojawią się nasi naukowcy i naukowczynie, agendy artystyczne UWM, koła naukowe oraz partnerzy (firmy, instytucje), którzy uświetnią imprezę swoimi interaktywnymi atrakcjami. Przed budynkiem zaplanowana została strefa gastronomiczna. Będą się tam także odbywać atrakcje angażujące osoby przebywające na zewnątrz.

JAK DOŁĄCZYĆ DO SZTABU WOŚP NA UWM?

Aby plany stały się rzeczywistością, potrzebne jest nasze zaangażowanie. Organizatorzy czekają na wszystkich, którzy czują, że mają coś do zaoferowania – w tym, rzecz jasna, czas i dobre chęci.

– To wszystko będzie możliwe pod warunkiem, że społeczność akademicka naszego Uniwersytetu, partnerzy i sponsorzy podejmą wyzwanie i przyłączą się do akcji – zaznacza Marta Wangin. – Jeżeli macie państwo pomysły czy zasoby do wsparcia organizacji 33. Finału WOŚP na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, to serdecznie zapraszamy!

Jak co roku, społeczność akademicka może także wesprzeć zbiórkę, przekazując dary na aukcje, które odbędą się za pośrednictwem portalu Allegro. Warto już teraz o nich pomyśleć i zgłosić organizatorom swoje propozycje.

– Przedmioty, usługi oraz pomysły na licytacje można zgłaszać we wtorki i piątki w godzinach 9:00–4:00 w Biurze Karier (Biblioteka Uniwersytecka, III piętro, pok. 304, wejście boczne, od strony boisk). Z uwagi na organizację pracy Biura Karier, prosimy o telefoniczne uzgadnianie wizyty (tel. 89 524 51 84) – tłumaczy dyrektorka CWO. I zachęca: – Zagrajmy razem w jednej orkiestrze! Dołącz do WOŚP i wspólnie stwórzmy melodię dobra!

Daria Bruszevska-Przytuła



Formularz umożliwiający zgłoszenie udziału swojego lub jednostki organizacyjnej, koła naukowego, firmy, instytucji, organizacji pozarządowej itp.:
<https://tiny.pl/vrmgmmxn>



Fot. J. Pająk

EXPO UWM: przewodnik po możliwościach

Już po raz trzeci Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego we współpracy z innymi jednostkami Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego zaprosiła studentki i studentów do Biblioteki Uniwersyteckiej, aby przedstawić im możliwości rozwoju wykraczające poza udział w zajęciach. Student EXPO to doskonała okazja, aby porozmawiać o pasjach, karierze i sposobach zaangażowania w życie uczelni.

Student EXPO ma charakter dnia otwartego dla wszystkich studentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. W Bibliotece Uniwersyteckiej UWM 7 listopada kilkadziesiąt kół naukowych, kilkanaście firm i instytucji, organizacje społeczne oraz wiele agend kulturalnych i drużyn sportowych udowodniło, że studia to nie tylko nauka, ale również czas i miejsce na rozwój pasji i talentów. Za organizację wydarzenia odpowiedzialna była Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego.

– Student EXPO to inicjatywa, która cieszy się dużą popularnością nie tylko wśród studentów pierwszego roku, ale także wyższych roczników. W tym roku mamy 72 wystawców. Są to koła naukowe, agendy sportowe, kulturalne, organizacje społeczne i firmy, które zachęcają do dołączenia do nich i skorzystania z przedstawianej oferty. Oprócz tego studenci mogą odbyć przysposobienie biblioteczne i zapoznać się z Biblioteką Uniwersytecką. Pamiętajmy, że studia to nie tylko nauka, ale także poznawanie siebie, odkrywanie swoich pasji i zainteresowań, zdobywanie nowych umiejętności – mówiła Iwona Pająk z RUSS.

Bibliotekę Uniwersytecką odwiedziły także władze UWM – prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM oraz prof. Sławomir Przybyliński, prorektor ds. studenckich, którzy gratulowali samorządowi studenckiemu organizacji tak wyjątkowego wydarzenia.

– Jestem pod ogromnym wrażeniem. To fantastyczna impreza, pokazująca, czym mogą żyć studenci poza salami wykładowymi i laboratoriami. To również okazja, aby odkryć nowe pasje, które być może zaowocują i przyczynią się do wyboru przyszłej kariery zawodowej – podkreślał rektor.

KULTURA STUDENCKA NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Studenci biorący udział w wydarzeniu, wykazywali duże zainteresowanie agendami kulturalnymi. Jednym z klubów, który zachęcał do wstąpienia w swoje szeregi, był Akademicki Klub Płetwonurków „Skorpena”. Jego prezes Mieszko Raczyński zapewniał, że zawsze przyświeca im taka sama idea – zdobycie nowych członków.

– Działamy już 55 lat i łączymy różne pokolenia. W tej chwili mamy ok. 50 członków. Zainteresowanie naszą

ofercą jest bardzo duże, myślę, że w tym roku nawet większe, niż w latach ubiegłych. Po każdym Student EXPO dołączają do nas nowe osoby, więc organizowanie tego typu wydarzeń jest naprawdę istotne – mówił Mieszko Raczyński, przypominając, że dołączenie do „Skorpeny” jest doskonałym sposobem, aby zacząć przygodę z nurkowaniem. – Oferujemy bardzo obszerny program, od „Studiujesz? = Nurkujesz!”, czyli pierwszego wejścia do wody z instruktorem, po podstawowy kurs nurkowy P1, dzięki któremu zdobywa się uprawnienia do nurkowania i wypożyczania sprzętu na całym świecie. Oprócz tego organizujemy różne wyjazdy, spływy kajakowe, spotkania. Myślę, że każdy znajdzie coś dla siebie.

Nowych członków poszukiwali także studenci z Teatru „Cezar”. Na tę okazję przygotowali kilka improwizacji, a także zabawę polegającą na odegraniu emocji przez różne postacie.

– To tak na rozgrzewkę. Zapraszamy każdego, bo nasz teatr tworzymy z ludzi, z konkretnych osób. Nie mamy też gotowych scenariuszy, tylko wspólnie je wymyślamy – zaznaczył Andrzej Jagiełka, lider Teatru „Cezar”.

Osoby, które kochają śpiewać i chcą się rozwijać wokalnie, mogły zapoznać się z ofertą Studia Wokalnego UWM, a także sprawdzić swoją wiedzę i dopasować nazwiska do prezentowanych postaci. Nie było to łatwe zadanie, gdyż niektórzy znani byli jedynie pod pseudonimem.

– Chcemy się dowiedzieć, co gra w duszy studentów UWM. Poszukujemy osób, które są uzdolnione muzycznie, mają zapał do pracy i trochę wolnego czasu, aby uczestniczyć w zajęciach indywidualnych i grupowych. Bierzymy udział w różnych koncertach, ostatnio występowaliśmy na wydarzeniu zorganizowanym z okazji 20-lecia przystąpienia Polski do Unii Europejskiej – podkreślała Olga Michalik.

Organizacja ESN Olsztyn (Erasmus Student Network) zachęcała studentów do poznania nowych znajomych z całego świata, a także zdobycia międzynarodowego doświadczenia.

– Jesteśmy organizacją, która zajmuje się studentami przyjeżdżającymi na nasz Uniwersytet z projektu Erasmus+. Pomagamy im się zaaklimatyzować, organizujemy różne imprezy, wydarzenia, staramy się zorganizować wolny czas poza uczelnią. Wstąpienie w nasze szeregi owocuje poznaniem innych kultur, nawiązaniem nowych przyjaźni i doskonaleniem umiejętności językowych – wyjaśniała Wiktoria Tylmanowska, prezydentka ESN Olsztyn.

KOŁA NAUKOWE ZRZESZAJĄ PASJONATÓW

Liczną grupę wystawców na tegorocznym Student EXPO stanowiły koła naukowe działające na UWM. Jednym z nich było Koło Naukowe Sztucznej Inteligencji „Czarna Magia”.

– Nasze koło powstało w ubiegłym roku. Poszerzamy wiedzę studentów na temat sztucznej inteligencji (AI). Realizujemy różne projekty, głównie w obszarach Wizji Komputerowej i NLP. Jeździmy na branżowe wydarzenia takie jak hackathony, meetupy i konferencje. Oprócz tego organizujemy spotkania z gośćmi ze świata akademickiego i biznesu. Zapraszamy do siebie wszystkich zainteresowanych sztuczną inteligencją i jej rozwojem – zachęcał Tomasz Budzejko.



Od roku na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim działa także Koło Naukowe Popkulturalni, które przyciągało uwagę odwiedzających Student EXPO konsolą retro do gier.

– Nasze koło cieszy się zainteresowaniem. Głównie dołączają do nas osoby z Wydziału Humanistycznego, ale zapraszamy do nas studentów z całego UWM. Zajmujemy się badaniem szeroko pojętej popkultury – od gier komputerowych, po komiksy, filmy i animacje. Organizujemy wspólne seanse, dyskusje na temat filmów czy innych wytworów popkultury. Już wkrótce na naszej stronie ukaże się informacja o naborze – mówił Mikołaj Maszota, przewodniczący Koła Naukowego „Popkulturalni”.

Jagoda Błażejewicz, przewodnicząca Koła Naukowego Hodowców Koni i Jeździectwa „TOGO” wraz z koleżankami opowiadała zainteresowanym studentom, czym zajmuje się koło i jakie ma plany na przyszłość. Na stoisku można było też obejrzeć wystawę wędzideł.

– Zainteresowanie jest całkiem spore, podchodzą studenci, odpowiadają na pytania dotyczące podstawowej wiedzy jeździeckiej, a potem przechodzą do rozmowy. Zapraszamy wszystkich, którzy chcą poszerzyć swoją wiedzę i brać udział w ciekawych badaniach naukowych – zachęcała przewodnicząca koła.

Bardzo obleganym stoiskiem było stoisko Wydziału Nauki o Żywności, na którym funkcjonuje 10 kół naukowych. Zainteresowani ofertą studenci mogli skosztować różnych wypieków, soków, jogurtów, a nawet owadów.

– Przede wszystkim zachęcamy studentów do dołączenia do kół naukowych działających na naszym wydziale. Prezentujemy żywność przygotowaną z najlepszych składników i o właściwościach prozdrowotnych. Bardzo nas cieszy, że do naszych kół dołączają także studenci innych wydziałów, którzy chcą pogłębiać wiedzę o zdrowej żywności – mówił prof. Tomasz Sawicki, prodziekan ds. studenckich na Wydziale Nauki o Żywności i dodał, że Student EXPO to bardzo fajne wydarzenie, podczas którego można dowiedzieć się, co robić oprócz studiowania, poznać nowe koleżanki i kolegów i zaangażować się w życie uczelni.

PLANOWANIE KARIERY ZAWODOWEJ

W Bibliotece Uniwersyteckiej UWM pojawiły się również firmy i instytucje współpracujące z uczelnią, które przekonywały, że pasja, nauka i rozwój kariery mogą iść w parze.

– Jesteśmy tutaj, aby promować zawód policjanta, przybliżyć proces kwalifikacji do służby w policji i przedstawić możliwości zatrudnienia. Zainteresowanie jest bardzo duże i namacalne, bo po każdym takim wydarzeniu przychodzą do nas studenci – podkreślała asp. szt. Sylwia Maleszewska z sekcji naboru Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie. Studenci podczas EXPO najczęściej pytali o zarobki, jak długo trwa rekrutacja i czy nie koliduje to ze studiami. – Zapewniamy, że nie. Można to połączyć. Duże obawy zawsze wywołuje też tor przeszkód, dlatego zapraszamy w trzecią sobotę w miesiącu o godz. 9:00 na ul. Pstrowskiego 3. Można wtedy poćwiczyć i taki tor pokonać.

Maciej Ruś, ambasador EY Poland, a także wiceprezes ds. marketingu ELSA Olsztyn mówił o działalności EY, która

polega na budowaniu lepiej funkcjonującego świata – poprzez wspieranie klientów, pracowników i społeczeństwa w tworzeniu trwałych wartości – oraz budowanie zaufania na rynkach kapitałowych.

– Bardzo cieszy to, że podchodzą studenci i interesują się tym, czym się zajmujemy, chociaż jest to dosyć niszowe – mówił Maciej Ruś.

PIERWSZA POMOC I ZMIENIANIE UCZELNI NA LEPSZE

W Bibliotece Uniwersyteckiej można było spotkać także pracowników Straży Uniwersyteckiej, którzy szkolili studentów i pracowników z pierwszej pomocy przedmedycznej.

– Przeszliśmy Kurs Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy i chętnie dzielimy się swoją wiedzą. Mówi się, że w społeczeństwie panuje znieczulica, ale to wynik niewiedzy i braku doświadczenia. Młodzi ludzie boją się, że zaszkodzą poszkodowanemu, więc wolą nie podejmować żadnych czynności. My chcemy to zmienić – przekonywał Wiesław Giłowejno, dowódca zmiany w Straży Uniwersyteckiej.

Z kolei na straży Otwartego Budżetu Akademickiego stanął Sławomir Kokoszko, kierownik Działu Obsługi Obiektów, który przypominał studentom, doktorantom i pracownikom o dzieleniu się swoimi pomysłami, aby wspólnie zmienić przestrzeń uczelnianą na jeszcze przyjaźniejszą.

– Głosowanie odbędzie się od 9 do 16 grudnia, a dwa dni później poznamy projekty, które zwyciężyły i będą realizowane w 2025 r. W tamtym roku mieliśmy zgłoszonych 13 projektów, a w tym liczymy na więcej – informował Sławomir Kokoszko.

PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM

Wielu pierwszorocznych studentów odwiedziło Bibliotekę Uniwersytecką, aby zaliczyć przysposobienie biblioteczne, ale z zaciekawieniem też podchodzili do stoisk i wypytywali o szczegóły przystąpienia do agend czy kół naukowych.

– Bardzo fajna inicjatywa, przy okazji zaliczenia można się dowiedzieć, czym jeszcze żyje uczelnia. Poważnie myślę o dołączeniu do Akademickiego Klubu Płetwonurków „Skorpena” – mówiła Martyna z Wydziału Nauk Ekonomicznych, a jej kolega Michał dodał, że zainteresował go Akademicki Klub Miłośników Fantastyki OLIFANT, ale stoisko było tak oblegane, że nie udało mu się podejść bliżej.

Justyna, Małgosia i Agata, studentki I roku leśnictwa na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa podkreślały, że Student EXPO to superwydarzenie.

– Można tu wszystko znaleźć. W tej chwili jeszcze przyzwyczajamy się do studiowania, ale być może w przyszłym semestrze dołączymy do któregoś z kół naukowych. Szczególnie spodobało nam się Koło Naukowe Entomologów „Pasikonik”. Pająki, robaki, karaczany są super – przekonywały studentki.

Student EXPO na stałe wpisał się już w kalendarz uniwersyteckich wydarzeń. Jednego dnia można było zetknąć się ze sportem, kulturą, nauką i karierą. Z pewnością wiele studentek i studentów odnalazło swoje pasje i zacznie spełniać marzenia.

Sylwia Zadworna

Fot. J. Pajęk



◀ Od lewej: Marcin Wojczyński, Bogusław Stec, Mateusz Pikuliński

Naukowa przygoda **w szkołach**

Dzięki projektowi „Kortosfera w szkołach” uniwersyteckie Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji odwiedzi 10 wybranych podstawówek i przybliży uczniom świat nauki.

Celem projektu „Kortosfera w szkołach” jest popularyzacja nauki wśród uczniów, rozwijanie ich kompetencji oraz przeciwdziałanie wykluczeniu transportowemu i ekonomicznemu uczniów z terenów wiejskich województwa warmińsko-mazurskiego. Przygotowany program edukacyjny jest dostosowany do różnych grup wiekowych i pozwala na realizację zajęć w każdej sali lekcyjnej – wyjaśnia Mateusz Pikuliński. Szef Kortosfery zapewnia, że zajęcia prowadzone będą przez doświadczonych laborantów i edukatorów, którzy zadbają o to, aby lekcje były ciekawe i angażujące. Dodatkowo uczniowie skorzystają z profesjonalnego sprzętu i odczynników stosowanych w laboratoriach.

Projekt „Kortosfera w szkołach” realizowany będzie we współpracy z firmą Trias AVI Sp. z o.o. Bogusław Stec, kanclerz UWM, Mateusz Pikuliński, dyrektor Kortosfery oraz Marcin Wojczyński, wiceprezes zarządu Trias podpisali w tej sprawie umowę 21 listopada.

Jak podkreśla Bogusław Stec, kanclerz UWM, podpisanie umowy daje możliwość dalszego rozwoju Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji UWM. Korzyści jest jednak więcej.

– Dzięki umowie możemy wyjść naprzeciw potrzebom osób, które nie mogą do nas dotrzeć i które mają utrudniony dostęp do edukacji na wyższym poziomie – zaznacza kanclerz.

Trias Avi jest polskim generalnym wykonawcą ekspozycji w muzeach i centrach nauki – od projektu, poprzez realizację, aż po gotowe do użytku obiekty. Firma odpowiedzialna jest także za projekt olsztyńskiego centrum popularyzacji nauki.

– Wspieramy inicjatywy Kortosfery, bo uważamy, że są niezwykle istotne. Olsztyński obiekt z sukcesami promuje naukę, ale niestety nie wszyscy mają do niego równy dostęp. „Kortosfera w szkołach” to projekt dotyczący wyrównywania szans. Chcemy, aby nauka dotarła do miejsc, gdzie trochę jej brakuje, żeby też te dzieciaki mogły doświadczyć tego, czego doświadczają odwiedzający kortowskie centrum nauki – podkreśla Marcin Wojczyński.

Udział w projekcie „Kortosfera w szkołach” to doskonała okazja, aby uczniowie zapoznali się z wieloma dziedzinami nauki, takimi jak: chemia, biologia czy fizyka. Dzięki praktycznym zajęciom i eksperymentom, dzieci będą mogły rozwinąć swoje zainteresowania w tych kierunkach, co może otworzyć przed nimi perspektywy dalszego rozwoju edukacyjnego i zawodowego w przyszłości.

Szkoły, które spełnią określone kryteria, mają szansę na bezpłatny udział w interesujących zajęciach, które potrwać do września 2025 roku. Formularz zgłoszeniowy oraz szczegółowy dotyczący udziału w projekcie dostępne są na stronie Kortosfery.

Sylvia Zadworna



Fot. J. Pajdak

Studenckie **rozgłoszenie** na przestrzeni lat

Wydział Humanistyczny UWM stał się na kilka godzin centrum studenckiej radiofonii. W piątek 25 października odbyła się konferencja naukowa o radiu studenckim połączona z jubileuszami 70-lecia Radia Kortowo oraz 10-lecia Radiowego Koła Naukowego „Eter”.

Historia radia studenckiego w Kortowie jest długa i bogata. Jubileusze, które przypadają w tym roku, skłoniły wykładowców i studentów z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej do zorganizowania konferencji naukowej pt. „Radio studenckie w Polsce. Wczoraj, dziś i jutro”.

– Chcieliśmy, aby przyjechali do nas ci, którzy tworzą i badają radio studenckie. Pretekstów do zorganizowania takiego wydarzenia było wiele, ponieważ obchodzimy w tym roku 70-lecie Radia Kortowo, 10-lecie naszego radiowego koła i audycji „Mediofon” prowadzonej przez prof. Urszulę Doliwę i dr Martę Więckiewicz-Archacką – tłumaczy Alicja Orent, prezeska RKN „Eter”, dziennikarka Radia UWM FM i studentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej.

WCZORAJ

Pierwsza część konferencji dotyczyła wspomnień na temat działalności Radia Kortowo, poprzednika dzisiejszej „Uwuemki”. Rozgłoszonia ta działała w latach 1954–1999 na Akademii Rolniczo-Technicznej, która w 1999 r. współtworzyła Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Bartosz Tobiński i Dariusz Wasieła przypomnieli warunki, w jakich funkcjonowało radio, opowiedzieli kilka anegdot oraz zaprezentowali film z archiwalnymi zdjęciami podsumowujący działalność tej rozgłoszonia. Na sali znajdowało się wielu dziennikarzy, którzy drżącym ze wzruszenia głosem wspominali czas spędzony w Radiu Kortowo.

– W pewnym momencie Radio Kortowo było dla mnie wszystkim, przeplatało się zarówno z życiem zawodowym,

jak i prywatnym – wspomina Bartosz Tobieński, współtwórca Radia Kortowo. – Trafiłem na studia do Olsztyna w 1994 r. i w pierwszych miesiącach nie byłem przekonany, czy była to dobra decyzja. Stwierdziłem jednak, że zostanę, bo tu jest radio, a więc Radio Kortowo przekonało mnie do tego, aby kontynuować naukę. Stało się dla mnie także trampoliną do dalszej kariery zawodowej. Tu poznałem fantastycznych ludzi, zawarłem przyjaźnie, które trwają do dziś i cieszę się, że Radio UWM FM kontynuuje historię Radia Kortowo.

DZIŚ

Słowo „wzruszenie” było odmieniane podczas konferencji przez wszystkie przypadki. Uczucie to dosięgło również Piotra Szauera, który jako redaktor naczelny Radia UWM FM dba o to, aby ciągłość historii została zachowana.

– Na pewno ta konferencja jest emocjonującym wydarzeniem. Z jednej strony wspominamy 70-letnią historię działalności studenckich radiowców w Kortowie, ale mamy też wiele innych powodów do świętowania. Zawsze podkreślam, że doceniam trud osób tworzących przez kilkadziesiąt lat Radio Kortowo. Z jednej strony mieli oni łatwiej, bo nie było konkurencji w postaci stacji komercyjnych, ale z drugiej – trudniej, bo nie mieli koncesji na nadawanie w eterze, o której marzyli i którą udało im się uzyskać pod koniec działalności. Z kolei studenci RKN „Eter” to nasi współpracownicy i partnerzy. Materiały przez nich przygotowywane są emitowane na naszej antenie, a poza tym członkowie koła z reguły trafiają do naszej redakcji – mówi Piotr Szauer.

O tym, jak dziś wygląda radiofonia studencka, rozmawiali także naukowcy. Wyniki interesujących badań przedstawiła dr Monika Białek, radioznawczyni z Uniwersytetu Gdańskiego.

– Najważniejszy wniosek z moich badań jest taki, że rola studenckich rozgłośni radiowych w kształceniu dziennikarzy jest istotna. Dla większości studentów motywacją, aby dołączyć do radia studenckiego jest to, że po prostu kochają radio. Część osób podchodzi do sprawy pragmatycznie, bo chce rozwinąć swoje kompetencje, ucząc się drugiego zawodu. Na przykład studenci filologii idą do radia, żeby nie być tylko nauczycielami. Dla jeszcze innych jest to wyzwanie, które podejmują, aby pokonać swoją nieśmiałość czy nieumiejętność występowania przed publicznością – tłumaczy dr Monika Białek.

Naukownicy z Gdańska podkreśliła również, że rola mediów studenckich jest nie do przecenienia, ponieważ stanowią one ważne źródło informacji oraz stwarzają możliwość kształtowania tzw. kompetencji miękkich, które przydają się w każdym zawodzie.

– Dzisiaj mówimy o radiu, ale myślę, że w ogóle media studenckie (telewizja, gazety, portale internetowe) odgrywają dużą rolę nie tylko dla studentów, ale także dla pracowników uczelni, bo pamiętajmy, że donoszą chociażby o tym, co dzieje się w dziekanacie, jakie są potrzeby społeczności akademickiej. Studenci zapraszają również różne osobistości ze świata polityki czy kultury, dzięki czemu prowadzone są debaty na istotne tematy – dodaje dr Białek.

Jedną ze studentek, którą radio zafascynowało, chociaż w ogóle się tego nie spodziewała, jest Alicja Orent.

– Do radia dostałam się przypadkiem. Namówiła mnie dr Magdalena Szydłowska, opiekunka mojego koła. Okazało się, że radio kompletnie mnie pochłonęło i sprawdzam się w nim, bo uwielbiam gadać i od dzieciństwa pasjonuję się muzyką, sztuką, szeroko pojętą kulturą. W Radiu UWM FM pracuję już dwa lata, mam swoje audycje, jestem reporterką. Dzięki temu mogę nauczyć się pracy w prawdziwym newsroomie, co nie byłoby możliwe na zajęciach. Mogę również poznawać ludzi, wymieniać się opiniami z bardziej doświadczonymi dziennikarzami czy organizować takie konferencje jak dzisiejsza – przyznaje studentka.

JUTRO

Co do tego, że radio będzie istniało w przyszłości, nie mają wątpliwości dr Magdalena Szydłowska i prof. Urszula Doliwa z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM.

– Tak sobie myślę, że mamy po prostu szczęście – mówi dr Szydłowska. – Radiem zajmuję się od zawsze, właściwie od momentu, kiedy świadomie zaczęłam patrzeć na świat, to medium stało się moją pasją. Mamy wielki przywilej, że możemy radia uczyć i o radiu mówić, pisać, badać i słuchać. To nasze całe życie! Pamiętam, jak w latach dziewięćdziesiątych mówiło się o tym, że radia nie będzie, że radio się skończy. Razem z prof. Doliwą protestowałyśmy i okazuje się, że miałyśmy rację.

– To jest w nas takie bardzo pierwotne, że lubimy słuchać historii i to się chyba nigdy nie zmieni. Może zmieniać się tylko narzędzie, za sprawą którego trafią one do słuchaczy. Najważniejsze jest to, że wciąż są osoby z pasją do radia. Dziennikarz radiowy może zbudować niezwykłą więź ze słuchaczem, towarzyszyć mu rano, wieczorem, w samochodzie, w pracy, podczas ćwiczeń. Nie da się zbudować tak bliskiej relacji z prezydentem telewizyjnym. To jest wyjątkowe – dodaje prof. Urszula Doliwa.

Konferencję zakończył panel dotyczący technicznych aspektów funkcjonowania radia i prezentacji stacji studenckich, a dawni dziennikarze Radia Kortowo wzięli udział w specjalnym spotkaniu z prof. Jerzym Przyborowskim, rektorem UWM.

Przypomnijmy, że Radio UWM FM dwa razy w roku organizuje otwarte przesłuchania, które są doskonałą okazją, aby dołączyć do kortowskiej rozgłośni i spróbować radiowej przygody. Nieustannie można również dołączać do Radiowego Koła Naukowego „Eter”. Chętni studenci (nie tylko dziennikarstwa) mogą skontaktować się z jego członkami np. za pośrednictwem mediów społecznościowych.

Marta Wiśniewska



Mediom uniwersyteckim poświęciliśmy sierpniowo-wrześniowy numer „Wiadomości Uniwersyteckich”. Z cyfrową wersją pisma można zapoznać się na stronie internetowej UWM.



Fot. J. Pařík

Pierwsza w Olsztynie, trzecia w Polsce

Tłumy studentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz mieszkańców Olsztyna i okolic wzięły udział w otwarciu siłowni, która powstała ze środków Otwartego Budżetu Akademickiego. Jest ona realizacją koncepcji opracowanej przez WK Dzik, grupy zajmującej się promowaniem treningu siłowego.

Późną jesienią te miejsca w Kortowie, gdzie można uprawiać sport na świeżym powietrzu, cieszą się nieco mniejszym zainteresowaniem niż wiosną czy latem. Jednak w czwartkowe popołudnie 21 listopada okolice stadionu uniwersyteckiego ożyły jak nigdy.

STUDENCKA INICJATYWA

O takiej siłowni, jak te projektowane przez WK Dzik, marzył Filip Kadziewicz, student trzeciego roku ekonomii na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Gdy dowiedział się, że uczelnia organizuje kolejną edycję Otwartego Budżetu Akademickiego, nie wahał się ani chwili. Złożył wniosek i wystartował w konkursie. Jego pomysł na zmianę Kortowa, miał wielu zwolenników, dlatego jako zwycięski został sfinansowany przez uczelnię.

– Zaimponowała mi innowacyjność tej siłowni i to, że można zmieniać obciążenia. Miejskie siłownie znajdujące się np. na osiedlach, nie mają takiej możliwości i przez to stały się trochę bezużyteczne – mówił podczas otwarcia. – Widząc to wszystko, co dzisiaj się tutaj dzieje, mam wrażenie, że śnię,

jeszcze to do mnie nie dociera. Myślę, że jako Uniwersytet Warmińsko-Mazurski ustaliliśmy w ten sposób trend i teraz kolejne uczelnie w Polsce będą chciały mieć takie siłownie.

Możliwość trenowania na siłowni pojawiła się jeszcze przed oficjalnym otwarciem, więc Filip nie omieszkał przetestować nowego sprzętu.

– Teraz na świeżym powietrzu trenuje się coraz trudniej, bo jest zimno i często pada, ale nawet to nie powstrzymało mnie od tego, żeby w ubiegłą niedzielę wykonać tu trening. Myślę, że ta siłownia będzie najbardziej wykorzystywana od wiosny, kiedy zrobi się cieplej – tłumaczył.

Filip Kadziewicz nie spoczywa na laurach i złożył wniosek do kolejnej edycji OBA. Chce kontynuować wyposażanie „sportowego zakątka w Kortowie”, jak sam nazywa to miejsce.

– To, co zostało otwarte dzisiaj, to tylko ułamek tego, co produkuje firma. Dlatego w kolejnym projekcie zaproponowałem dostawienie kolejnych maszyn do ćwiczeń, ławek, w tym jednej z wejściem USB, koszy na śmieci, stojaka na rower, przebieralni i automatu z napojami. Bardzo bym

Michał „Owca” Owczarzak:
Otwarcie trzeciej siłowni w Polsce w Kortowie, w miasteczku studenckim Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego jest dla nas kolejnym wielkim krokiem w kierunku popularyzowania aktywności fizycznej. Od kilkunastu lat naszą ideą jest budowanie darmowych siłowni, z których może skorzystać każdy.



▼ W otwarciu siłowni udział brali m.in. Filip Kadziewicz (pomysłodawca projektu, na zdj. pierwszy od prawej) i Michał „Owca” Owczarzak (na zdj. drugi od prawej)

chciał, żeby to miejsce się rozrastało i stwarzało coraz lepsze warunki do aktywnego wypoczynku – przyznał.

WE WSPÓŁPRACY Z WARSZAWSKIMI KOKSAMAMI

Za koncepcję siłowni odpowiada WK Dzik – popularna zwłaszcza wśród młodych ludzi marka, która od kilkunastu lat wspiera rozwój kultury fizycznej. Jej projekty są nastawione na popularyzację aktywności na świeżym powietrzu i zostały docenione nie tylko przez środowisko kulturowe, ale także tych, którzy chcą zadbać o zdrowie i dobrą sylwetkę.

Kortowo odwiedził Michał „Owca” Owczarzak, popularny youtuber z WK Dzik. Jak powiedział w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi”, to wydarzenie jest dla niego bardzo ważne.

– Otwarcie trzeciej siłowni w Polsce w Kortowie, w miasteczku studenckim Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego jest dla nas kolejnym wielkim krokiem w kierunku popularyzowania aktywności fizycznej. Od kilkunastu lat naszą ideą jest budowanie darmowych siłowni, z których może skorzystać każdy. Kiedy byliśmy młodzi i trenowaliśmy w piwnicach, to marzyliśmy o takich miejscach – mówił.

„Owca” wyjaśnił, że możliwość regulowania obciążenia jest kluczowa, aby trening był efektywny.

– Ciężar pozwala nam na progresję, a progresja jest kluczowa, jeśli chcemy rozwijać nasze ciało. Jest to ważne nie tylko dla młodych ludzi, ale także dla osób starszych, bo siła i dobrze obudowana mięśniami sylwetka zabezpiecza nas przed upadkiem i zmniejsza ryzyko kontuzji. Na tej siłowni można wykonać trening całego ciała. Działa to tak samo jak w tradycyjnych siłowniach, tylko ciężar przesuwamy za pomocą dźwigni – tłumaczył.

Podczas wizyty w Kortowie Owczarzak mówił również, że celem WK Dzik jest walka ze stereotypem, że osoby, które korzystają z siłowni, to „napakowani faceci budzący postrach”. Dzisiaj wśród ćwiczących są przede wszystkim ci, którym po prostu zależy na zdrowiu.

– Musimy pamiętać, że siła mięśni to klucz w byciu sprawnym, w każdym wieku. Jeśli ktoś chce uprawiać jakieś dyscypliny sportu, to również musi pracować nad siłą – czy chcemy biegać, chodzić po górach czy grać w tenisa – dodał.

DLA DOBRA CAŁEJ SPOŁECZNOŚCI

Otwarcie siłowni w Kortowie przyglądała się również Kaja Stabulewska, srebrna medalistka Akademickich Mistrzostw Świata w trójboju siłowym i studentka UWM, która z treningiem siłowym ma do czynienia na co dzień.

– Myślę, że jest to bardzo fajna inicjatywa dla studentów, zwłaszcza dla tych, którzy chcą się ruszać, ale nie mają odpowiedniego budżetu, aby wykupić karnety na siłownię. Nie chodzi o trenowanie, ale o prowadzenie zdrowego trybu życia. Jak będzie ciepiej i będę w odpowiednim okresie przygotowań, to na pewno sama chętnie skorzystam. Bardzo dobre jest to, że można regulować obciążenia, bo na tzw. siłowniach pod chmurką nie ma takiej możliwości, a trening bez obciążenia nie ma żadnego sensu – podkreśla Kaja Stabulewska.

Inwestycja w siłownię zewnętrzną doskonale spełnia cele zrównoważonego rozwoju, które zobowiązał się wypełniać Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Kampus uczelni już od lat rozwija infrastrukturę sprzyjającą zdrowiu i aktywności fizycznej, co wpisuje się w szeroką strategię dbania o poprawę jakości życia.

Poprzednie projekty, które wykonano z OBA to: pole do disc golfa, zielona wiata rowerowa oraz strefa nauki i odpoczynku MikroMakro na Wydziale Nauk Ekonomicznych. Na realizację pomysłów władze uczelni przeznaczają co roku 500 tys. złotych.

UWM zaprasza do korzystania z siłowni wszystkich – społeczność akademicką, sympatyków WK Dzik, mieszkańców Olsztyna oraz tych, którzy chcą spróbować czegoś nowego. Sprzęty do ćwiczeń znajdują się obok siłowni „Nad Kortówką” (ul. Kanofojskiego 5), naprzeciwko domu studenckiego nr 5.

Marta Wiśniewska



Fot. Marciej Parkasiewicz

Muzyczne strony UWM

Prof. Krzysztof D. Szatravski pisze dla „Wiadomości Uniwersyteckich” o muzycznych dokonaniach artystów związanych z Wydziałem Sztuki UWM. Tym razem – o koncercie ProFormy oraz płycie Konrada Żołnierka.

PROFORMA PATRIOTYCZNIE

Koncertem „Między ziemią a niebem” zespół ProForma oraz zaproszeni goście uczcili tegoroczne Święto Niepodległości. Dyrygował profesor Marcin Wawruk, wykładowca Wydziału Sztuki, autor większości opracowań i *spirytus movens* całego przedsięwzięcia. Program stanowiły autorskie opracowania pieśni ludowych, piosenek popularnych oraz utworów zaliczanych do nurtu poezji śpiewanej. Ten niecodzienny koncert odbył się w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej 9 listopada. Oprócz ProFormy wystąpili: perkusista z Brazylii Celio de Carvalho, olsztyński akordeonista Mateusz Cwaliński, który wystąpił również z własnymi opracowaniami pieśni mazurskich i kurpiowskich, skrzypki Michał Marcol, wiolonczelista Paweł Panasiuk i harfistka Małgorzata Zalewska. Solowe utwory zaśpiewali: Evelina Voloskova, Małgosia Wawruk, Justyna Cwalińska, Joanna Paczkowska, Andżej Stankiewicz. Koncert rozpoczęła premiera wideoklipu „Prząśniczka” w reżyserii Adama Smoczyńskiego, a całości prezentacji towarzyszyła seria sceno-grafik Joanny Paczkowskiej.

Kameralny Zespół Muzyki Północno-Wschodniej i Południowej „ProForma” znany jest z dystansu wobec repertuaru i bezkompromisowości w kwestiach artystycznych. Zdążyliśmy się do tego przyzwyczaić. Listopadowy koncert był jednak nową jakością. Nie sposób nie docenić bogactwa zdarzeń, zróżnicowania propozycji i wyrazistej koncepcji programu. Do tego świetna reżyseria całości. Poczynając od otwierającego koncert wideoklipu z pieśnią Stanisława Moniuszki w opracowaniu Marcina Wawruka i wykonaniu

ProFormy, a kończąc na uderzająco trafnym, lakonicznym akcencie końcowym – króciuteńkiej kompozycji „Polska”, którą Marcin Wawruk skomponował do słów Stefana Themersona, każdy punkt dostarczał nowych bodźców i poruszał jakąś strunę. Kilkunastosekundowy utwór okazał się ostatnim elementem tej mozaiki i kiedy wybrzmiał, obraz zajaśniał pełnym blaskiem.

W panoramicznym spojrzeniu na muzykę polską, ale także na bliskie artystom tradycje, nie zabrakło wątków wiążących fascynację z codziennością. Dlatego żartobliwa piosenka Moniuszki „Święty Piotr” mogła sąsiadować z przesmiewczą kompozycją „Biodro ułana”, a obok fragmentów improwizowanych mogły się pojawić utwory Czesława Niemena („Ptaszek”, „Bema pamięci żałobny – rapsod”). Kulminacją programu stały się trzy fragmenty z „Suity włościańskiej” Marcina Wawruka – „uOd Siyradza”, „Pasła Kasia”, „uOj dana”. Wykonane w pełnym składzie wokalnym i instrumentalnym, folklorystycznie wystylizowane, a przecież nie mniej czytelne i naturalnie autentyczne, fragmenty te wyzwoliły falę entuzjazmu. Po tym występie publiczność zgłotała występującym artystom feeryczną owację na stojąco.

Po „Suicie włościańskiej” wystąpił duet solistów Evelina Voloskova i Andżej Stankiewicz. Pochodzący z Wilna absolwenci naszej uczelni (studiują w gdańskiej Akademii Muzycznej i śpiewają z ProFormą) zaśpiewali piosenkę „Nad zieloną miedzą” Kamila Bednarka. A na bis zabrzmiało jeszcze jedno opracowanie Marcina Wawruka – przedwojenna piosenka Henryka Warsa „Już nie zapomnisz mnie”. I rzeczywiście, takich koncertów się nie zapomina.



Mat. wydawnictwa

JAZZROCKOWE OPOWIEŚCI

Muzyka jazzowa ma w Olsztynie długą historię. Od pierwszego koncertu mięło 75 lat. Mimo jednak pojawiających się w kolejnych pokoleniach utalentowanych muzyków, mimo nagrywanych i wydawanych w Olsztynie płyt oraz wielokrotnie ponawianych prób ustanowienia stałych mechanizmów funkcjonowania, jazz w Olsztynie miał wciąż charakter raczej efemeryczny. Nie udało się utrzymać na stałe ani imprez festiwalowych, ani klubów jazzowych, chociaż tych też nie brakowało. A mimo to muzyka improwizowana cieszy się w naszym mieście sporym zainteresowaniem, koncerty zawsze przyciągały publiczność i z pokolenia na pokolenie przybywa w stolicy Warmii muzyków, którzy mogą, a co najważniejsze chcą grać jazz. Z tym większą radością powinniśmy powitać wydany w 2024 roku album Konrada Żołnierka „Jazz-Rock Stories”.

Nagrań dokonano w grudniu roku 2022. Olsztyński artysta wystąpił z zespołem muzyków, z którymi wcześniej niejednokrotnie koncertował i nagrywał. Gitarzysta Michał Zienkowski, pianista Mikołaj Basiukiewicz i perkusista Sławek Koryzno to muzycy, z którymi Konrad Żołnierzek tworzył zespół The Sonic Syndicate. W nagraniu udział wzięli także saksofonista Szymon Kowalik i perkusista Adam Golicki. Muzyka jest sztuką działania zespołowego i w umiejętności tworzenia wspólnej przestrzeni realizuje się jeden z istotnych aspektów jazzowej stylistyki.

Jazz-rock, styl określany również jako fusion, który pojawił się u schyłku lat sześćdziesiątych i przechodził różne fazy rozwojowe, w ujęciu Konrada Żołnierka jawi się jako główny obszar jazzowych poszukiwań ostatniego półwiecza. Płyta

„Jazz-Rock Stories” jest propozycją wytyczenia gatunkowych granic współczesnego jazzu elektrycznego. Formalne i stylistyczne ramy zawartych na płycie kompozycji zostały oparte na odniesieniach do najważniejszych tendencji w historii jazz-rocka oraz ich współczesnych aktualizacji. Koncepcję tę zrealizowano w cyklu sześciu kompozycji, a każda z nich jest realizacją jednej ze znaczących idei stylistycznych. Cztery kompozycje Konrada Żołnierka oraz utwór Milesa Davisa i kompozycja Garego Willisa i Scotta Hendersona składają się na program o czytelnej konstrukcji.

Pierwsza kompozycja „Fingerprints” (czytelne odwołanie do „Footprints” Wayne’a Shortera) to wskazanie na muzykę Weather Report, zespół, który dla jazz-rocka był tym, czym kwintet Milesa Davisa dla jazzu nowoczesnego. Technika, jaką posługuje się muzyk, nawet dobór gitary (bezprogowy Fender Jazz) wzorowana

jest na brzmieniu jednego z najważniejszych gitarzystów basowych epoki – Jaco Pastoriusa. Utwór „Scaffender” to hołd złożony Paulowi Jacksonowi, basiście zespołu Headhunters Herbiego Hancocka – odwołuje się do charakterystycznej rytmicznej intensywności funk jazzu w wersji znanej z płyt tego legendarnego zespołu. Kompozycja „Finish” to czytelne nawiązanie do wirtuozerii Johna Patitucciiego – basisty The Chick Corea Elektric Band. Konrad Żołnierzek gra tu na sześciostunowym basie – instrumencie, któremu Patitucci nadał w latach osiemdziesiątych rangę intelektualnego wyzwania. Część tę wieńczy kompozycja Milesa Davisa „Wrinkle”, w której pobrzmiewają echa stylu Marcusa Millera, kolejnej legendy elektrycznego basu.

O ile pierwsze cztery utwory odnoszą się do osiągnięć rozpoznawalnych jako kamienie milowe w historii jazzu, dwa kolejne wskazują już na nowe tendencje rozwojowe. Kompozycja Konrada Żołnierka „New Order” to przykład najnowszej tendencji do tworzenia złożonych struktur brzmieniowych znanych z nagrań Kamasi Washingtona i jazzrockowego zespołu Snarky Puppy. Zamykający płytę utwór „The Necessary Blonde” skomponowany przez muzyków zespołu Tribal Tech – basisty Garrego Willisa i gitarzysty Scotta Hendersona – to z kolei rekapitulacja idei fuzji. Tym razem jednak nie tylko rocka i jazzu, lecz różnych elementów muzycznych tradycji, w tym także world music. Barwna, bogata w pomysły, spójna stylistycznie i uzasadniona intelektualnie płyta Konrada Żołnierka daje nadzieję, że wzmocni pozycję olsztyńskiego jazzu.

Krzysztof D. Szatravski



Fot. J. Pojgk

Ishbel Szatrawska na Wydziale Humanistycznym

Ishbel Szatrawska, pochodząca z Olsztyna autorka dwóch świetnie przyjętych książek, 18 listopada gościła na Wydziale Humanistycznym UWM. Podczas spotkania, w którym udział wzięło liczne grono studentów, opowiadała m.in. o swoim zainteresowaniu pogmatwanymi losami dawnych mieszkańców Warmii i Mazur.

Na co dzień mieszka w Krakowie, ale do Olsztyna i okolic wraca regularnie – także myślami, czego dowodem jest książka „Toni”, która opowiada losy kilku pokoleń rodziny związanej z ziemią, które kiedyś były Prusami Wschodnimi. Świetnie przyjęta przez krytyków i czytelników powieść podejmuje trudny temat tożsamości dawnych i współczesnych mieszkańców tego regionu. Recenzenci chwalą Ishbel Szatrawską m.in. za pisanie własnym językiem.

Podczas rozmowy prowadzonej przez prof. Joannę Chłostę-Zielonkę, prodziekan Wydziału Humanistycznego, autorka opowiadała o wykreowanych przez siebie postaciach i sytuacjach, w których zostały postawione. Mówiąc o skomplikowanych emocjach związanych z poczuciem tożsamości swoich bohaterów, pisarka przestrzegała:

– Etykiety starają się uprościć i wyjaśnić świat, ale życie jest zawsze większe niż to, co my sobie próbujemy określić jakimiś szablonami – mówiła. I zaznaczyła: – Obyśmy nigdy nie znaleźli się w takiej sytuacji, że ktoś powie „sprawdzam”.

W czasie spotkania na UWM autorka mówiła m.in. o swoim warsztacie. Zapytana o sposób na radzenie sobie z mnogością wątków, dla których znalazła miejsce w „Toni”, przyznała, że dość długo i skrupulatnie przygotowuje sobie notatki i plan tego, o czym chce opowiedzieć w książce.

– Nienawidzę pisać chronologicznie – zdradziła Ishbel Szatrawska. – Nie jestem też typem osoby, która mogłaby pisać jedną książkę 20 lat, bo straciłabym tym zainteresowanie.

„Toni” powstała więc w kilka miesięcy, ale materiał do niej zbierany był ponad półtora roku. Praca nie poszła na marne: w ślad za świetnymi recenzjami poszły liczne nagrody. Wśród

nich – podwójny (przyznany głosami jury i czytelników) Wawrzyn, czyli Literacka Nagroda Warmii i Mazur.

Ishbel Szatrawska mówiła także o tym, że jej książka spotyka się z większym zrozumieniem wśród mieszkańców regionów pogranicza. Wspólnota doświadczeń, podobieństwo losów własnych lub przodków wpływają – jak się okazuje – na odbiór powieści.

Podczas kolejnej odsłony „Literackich spotkań na Humanistycznym” znalazło się też miejsce na rozmowę o dramacie z 2022 roku, którego autorką jest Szatrawska. Mowa o „Żywocie i śmierci pana Hersha Libkina z Sacramento w stanie Kalifornia”, czyli debiucie książkowym olsztynianki, który był już wystawiany na deskach teatru. Autorka skorzystała z okazji, by przypomnieć młodym uczestnikom spotkania, jak wielką siłą tkwi w tym gatunku literackim i jak niesprawiedliwie sympatię do niego zabijają lekcje języka polskiego.

dbp





Każde **dzieło** to osobny byt

W Galerii Wydziału Sztuki „Stara Kotłownia” w Kortowie zaprezentowane zostały prace [Zbigniewa Urbalewicza](#), artysty związanego z Instytutem Sztuk Pięknych UWM w Olsztynie.

Wernisaż wystawy zatytułowanej „INTERIOR/ EXTERIOR” odbył się 6 listopada. Był to cykl rysunków, realizacji w mediach mieszanych i obiektów, będących wynikiem artystycznych poszukiwań i doświadczeń zgromadzonych dotychczas na twórczej drodze Zbigniewa Urbalewicza.

Cechą rozpoznawczą twórczości artysty jest odnajdowane w pracach doświadczenie wyniesione z warsztatu graficznego, rysunkowego i fascynacji pismem. Nie bez znaczenia jest tu również przywiązanie do mediów rysunkowych oraz wyraźnego śladu i gestu. Charakter dzieł i ich formę definiuje zainteresowanie artysty rysunkiem, kaligrafią, grafiką, typografią oraz piśmiennictwem.

– Każde dzieło to osobny byt. Składają się one na większe serie, ale tematów, wątków jest bardzo dużo. Czasami są to prace, które są hołdem dla przeszłości, czasami znakiem zapytania, czasami wykrzyknikiem. Ten komunikat jest różny, w zależności od tego, na jakim etapie twórczości się jest. Na wystawie znajdziemy pewną ekspozycję siebie. Artysta zawsze to robi. Ale wystawa zawiera dość sporo rzeczy abstrakcyjnych. To też jest język symboliczny, język wizualny, język znaczeń. W tym wypadku nie trzeba dosłowności – wyjaśnia Zbigniew Urbalewicz i dodaje, że na wernisażu podszedł do niego znajomy i odkodował dzieło natychmiast. – To jest język, którym się posługujemy. To nie jest słowo, które chociaż jest bardzo

ważne, to po przeczytaniu odkładamy na półkę. Obraz jest z nami ciągle. Wisi na ścianie długi czas. Komunikat wizualny, kontakt z dziełem świadczy o tym, że sztuka jest ważna!

Tytuł wystawy może być kojarzony ze swoistą opozycją. Może też przywołać na myśl granicę. Jej przekraczanie w różnych sferach – tworzenia, myślenia, w obszarach kultur czy mentalności wydaje się być czymś normalnym. Czasem to przestrzeń tylko pozornie przekraczalna. Interesująca japońska koncepcja *uchi to soto*, zbliżona poniekąd do koncepcji interior/exterior, jest wielowarstwowa. Odnosi się do sfery socjolingwistycznej w relacjach społecznych, także do określania tego, co wewnętrzne i zewnętrzne, zarówno fizyczne, jak nie fizyczne. *Uchi* to również dom, najbliższe otoczenie, grupa i określanie przynależności do niej. Fascynacje Urbalewicza pismem i traktowanie go jako części dziedzictwa kulturowego, ujawniają się w zapisie osobistym, czasami literalnym, niekiedy symbolicznym, który staje się częścią filozofii tworzenia. Tytułowy interior/exterior to z jednej strony miejsce akumulacji i dyfuzji w koncepcji, z drugiej zaś przestrzeń uzewnętrzniania i zamykania, gdzie granica pomiędzy tym, co wewnętrzne i zewnętrzne niekiedy zanika w procesie kreacji.

Prace Zbigniewa Urbalewicza można było oglądać w Kortowie do 29 listopada.

Źródło: Radio UWM FM, oprac. syla



Trwają poszukiwania Belfra UWM

Studentki i studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego po raz dziewiętnasty wybiorą najpopularniejszego i najbardziej lubianego nauczyciela akademickiego. W listopadzie rozpoczął się pierwszy etap Plebiscytu Belfer UWM 2024. Za nami dwa lata, podczas których tytuł trafiał do przedstawicielek Wydziału Bioinżynierii Zwierząt. O tym, komu przypadnie tym razem, przekonamy się 23 stycznia.

Plebiscyt organizowany przez Radę Uczelnianą Samorządu Studenckiego składa się z trzech etapów. W pierwszym z nich (od 18 do 20 listopada) przyjmowane były zgłoszenia kandydatów na Belfra danego wydziału. Spośród nich Rady Wydziałowe Samorządu Studenckiego wybiorą troje nauczycieli akademickich, których kandydatury poddane zostaną głosowaniu w drugim etapie konkursu (w dniach 2–4 grudnia). Każdy student dysponować będzie jednym głosem, a ten nauczyciel akademicki, który zdobędzie ich najwięcej, zostanie zakwalifikowany do finału.

W ostatnim, trzecim etapie wyłonieni nauczyciele ze wszystkich jednostek będą walczyć o zdobycie tytułu Belfra UWM 2024. Tradycyjnie będzie to 16 finalistów, na których głosy oddawać będzie można od 8 do 12 stycznia. Zwycięzcę poznamy natomiast podczas uroczystej gali – 23 stycznia w kortowskim Centrum Konferencyjnym.

Czas plebiscytu to, jak mówiła Iwona Pająk z RUSS, okazja, by symbolicznie podziękować wykładowcom za ich zaangażowanie i przekazywaną wiedzę. Zgłoszenie ulubionego wykładowcy do konkursu, a potem wspieranie go w czasie kolejnych etapów to jeden ze sposobów na wyrażenie tej wdzięczności.

Reporterka Radia UWM FM, Julia Kowalczyk, zapytała studentów, czym powinien charakteryzować się dobry wykładowca. Wśród odpowiedzi pojawiały się gotowość do pomocy studentom, wyrozumiałość, cierpliwość i charyzmatyczność. Jeden z uczestników sondy radził też nauczycielom, by skupiali się na wiedzy studentów, a nie ich obecności na zajęciach. Studenci podkreślali też, że oczekują miłej atmosfery, otwartości i indywidualnego podejścia. Radzili, by na zajęciach nie czytać prezentacji, ale wyjść z za biurka i być gotowym na rozmowę z osobami uczestniczącymi w ćwiczeniach czy wykładzie. Młodzi ludzie mówili, że dobry wykładowca powinien mieć w sobie pasję i zarażać nią swoich uczniów. Przypominali, że na zajęciach musi się znaleźć czas na żart, a nawet i jedzenie, bo wyrozumiały wykładowca przymknie oko na zjadaną ukradkiem kanapkę. Co ciekawe, wśród niezbędnych kompetencji nauczyciela wskazywano także umiejętność mówienia w czasie, kiedy słuchacze... śpią. Żartobliwych rad było zresztą więcej, ale tym, co już zupełnie poważnie wskazywano jako zaletę wykładowcy, było poczucie humoru. Zdaniem studentów właśnie ono pozwala dotrzeć z przekazem do uczestników zajęć i zbudować pozytywne relacje.

Źródło: Radio UWM FM, oprac. dbp



Fot. Radio UWM FM

Kaja Stabulewska: sportowe odkrycie roku

Kaja Stabulewska jest studentką drugiego roku weterynarii na UWM. Wymagające studia łączy ze sportową rywalizacją. Choć 2024 rok się jeszcze nie skończył, już można mówić, że był dla niej bardzo udany – została m.in. wicemistrzynią świata w trójboju siłowym.

Medal wywalczony w lipcu na Akademickich Mistrzostwach Świata Trójboju Siłowym w Estonii to największy sukces sportowca z UWM w 2024 roku. Trójboj siłowy nie jest popularną konkurencją, ale wiadomo, że wymaga wszechstronności, dyscypliny i siły. Tę ostatnią Kaja Stabulewska pokazała chociażby 22 listopada. Podczas oficjalnego otwarcia uniwersyteckiej siłowni na świeżym powietrzu zrobiła duże wrażenie na ekipie WK Dzik, która gościła w Kortowie. Studentka UWM pochwalić może się też tym, że jest wielokrotną mistrzynią i rekordzistką Polski w trójboju siłowym klasycznym i wyciskaniu leżąc (zarówno w kategorii juniorów, jak i seniorów).

– To był bardzo intensywny rok. Pierwszy start miałam w marcu podczas Pucharu Polski. Następnie na Akademickich Mistrzostwach Polski zdobyłam wicemistrzostwo, bijąc przy tym akademicki rekord Polski w wyciskaniu. Te wyniki pozwoliły mi pojechać na Akademickie Mistrzostwa Świata w Trójboju Siłowym, co było ogromnym wyróżnieniem. Bardzo cieszyłam się, że udało mi się tam wystąpić i zdobyć srebrny medal. Wcześniej brałam jeszcze udział w mistrzostwach Polski, gdzie zajęłam również pierwsze miejsce. A rok skończyłam wyjazdem na mistrzostwa świata juniorów. Pojechałam tam głównie po doświadczenie.

Zmieściłam się w pierwszej dziesiątce, co też jest bardzo dobrym wynikiem – podsumowuje Kaja Stabulewska. Kolejny start planuje dopiero w maju, podczas Akademickich Mistrzostw Polski w trójboju siłowym.

– Chciałam zrobić sobie takie dłuższe przygotowania i trochę odpocząć – mówi, przyznając, że pięć startów w pięć miesięcy w połączeniu z trudnymi studiami dały jej się we znaki. Jak jednak zapewnia, ma ochotę na rekordy, a bez sportu nie wyobraża sobie życia.

A dlaczego zdecydowała się na tak wymagające studia, jak weterynaria na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim?

– To najlepszy kierunek weterynaryjny w Polsce – tłumaczy. – Uważam, że był to najlepszy wybór, jaki mogłam podjąć. Możliwości są duże. Prowadzący są bardzo cierpliwi i wymagający. Pierwszy rok był bardzo trudny, ale bardzo dużo się nauczyłam i cieszę się, że idę dalej. Chciałabym zdobyć tytuł lekarza weterynarii. To moje marzenie!

Kaja Stabulewska reprezentowała także KS AZS UWM Olsztyn oraz Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie podczas Gali Sportu Akademickiego, która w październiku odbyła się w Warszawie.

Źródło: Radio UWM FM, oprc. dbp

CENTRUM BADAŃ I PROJEKTÓW

PRZYPOMINA O TRWAJĄCYCH KONKURSACH NA PROJEKTY BADAWCZE

▲ PROJEKTY KRAJOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Działem Koordynacji Projektów Naukowych** (DKPN) pod adresem mailowym: bn@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16; (89) 523 38 20; (89) 524 55 65 i (89) 524 57 22



SONATA 20 (NCN)

Dla kogo: konkurs przeznaczony dla naukowców, którzy uzyskali stopień doktora w okresie od 2 do 7 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem. Wnioskodawcy mogą ubiegać się o finansowanie projektów

obejmujących badania podstawowe, trwających 12 miesięcy, 24 miesiące lub 36 miesięcy.

Na co: Do konkursu można złożyć wniosek obejmujący badania podstawowe w obszarze określonym w jednym z 26 paneli NCN. Panele NCN dzielą się na trzy działy:

- ▲ HS – nauki humanistyczne, społeczne i o sztuce
- ▲ ST – nauki ścisłe i techniczne
- ▲ NZ – nauki o życiu

Budżet: 150 mln zł/konkurs

Termin składania dokumentacji do DKPN: **2.12.2024 r.**

Ważne: wnioski będą oceniane w dwóch kategoriach:

- ▲ Ocena projektu (poziom naukowy, możliwość wykonania, potencjalny wpływ) – waga 70%
- ▲ Kwalifikacje i osiągnięcia kierownika projektu – waga 30%

Uwaga! Na stronie <https://www.ncn.gov.pl/ogloszenia/konkursy/sonata20> znajdują się ważne informacje na temat zmian w regulaminie konkursu.



NOWE TECHNOLOGIE W ZAKRESIE ENERGII (III KONKURS) – NCBIR

Cel: by wspierać osiągnięcia neutralności klimatycznej Polski, poprzez wdrożenie rozwiązań podnoszących bezpieczeństwo energetyczne kraju i zwiększających konkurencyjność polskiej gospodarki, co w efekcie powinno się przyczynić do zwiększenia się udziału energii pochodzącej z OZE w ogólnym miksie energetycznym kraju.

Dla kogo: konsorcja – składające się z maksimum 5 podmiotów: przedsiębiorstw i jednostek naukowych w skład których wchodzi co najmniej jedno przedsiębiorstwo i co najmniej jedna jednostka naukowa. Liderem konsorcjum musi być przedsiębiorstwo.

Na co: na wykonanie studium wykonalności, realizację badań podstawowych, przemysłowych, eksperymentalnych prac rozwojowych oraz prac przedwdrożeniowych.

Budżet: 400 mln zł/konkurs

Termin składania dokumentacji do DKPN: **31.01.2025 r.**



OPUS 28 (NCN)

Dla kogo: konkurs przeznaczony jest dla naukowców na wszystkich etapach kariery naukowej. Kierownikiem projektu badawczego może być osoba, która w swoim dorobku naukowym posiada co najmniej

jedną opublikowaną lub przyjętą do druku pracę (nie musi posiadać stopnia doktora). W przypadku działalności naukowej w zakresie twórczości i sztuki kierownik projektu powinien posiadać przynajmniej jedną pracę opublikowaną lub przyjętą do druku lub przynajmniej jedno dokonanie artystyczne bądź artystyczno-naukowe.

Na co: do konkursu można złożyć wniosek obejmujący badania podstawowe w obszarze określonym w jednym z 26 paneli NCN. Panele NCN dzielą się na trzy działy:

- ▲ HS – nauki humanistyczne, społeczne i o sztuce
- ▲ ST – nauki ścisłe i techniczne
- ▲ NZ – nauki o życiu

Budżet: 450 mln zł/konkurs

Ważne zmiany: W załączniku nr 2 (Koszty w projektach badawczych) Regulaminu przyznawania środków na realizację zadań finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki w zakresie projektów badawczych, w kategorii Wynagrodzenie etatowe na stanowisku typu post-doc: do konkursu na to stanowisko może przystąpić osoba, dla której kierownik projektu był promotorem lub promotorem pomocniczym rozprawy doktorskiej (przy zachowaniu pozostałych warunków określonych w Regulaminie). Ponadto, obligatoryjne kryterium formalne dopuszczenia do konkursu stanowi uzyskanie stopnia doktora w roku zatrudnienia w projekcie lub w okresie 12 lat przed 1 stycznia roku zatrudnienia w projekcie. Okres ten może być wydłużony o udokumentowane przerwy w karierze.

Wnioski będą oceniane w dwóch kategoriach:

- ▲ Ocena projektu (poziom naukowy, możliwość wykonania, potencjalny wpływ) – waga 65%
- ▲ Kwalifikacje i osiągnięcia kierownika (kierowników) projektu – waga 35%

Koszty wydania monografii są kosztem niekwalifikowalnym Wykaz literatury nie wlicza się do limitów stron (tj. 5 stron w przypadku opisu skróconego oraz 15 stron w przypadku opisu szczegółowego). Poza limitami stron możliwe znajdować się wyłącznie spis literatury.

UWAGA: W związku z inwazją Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, na mocy uchwały Rady Narodowego Centrum Nauki, we wnioskach składanych w konkursach Narodowego Centrum Nauki nie można planować jakiegokolwiek współpracy podmiotów polskich z podmiotami rosyjskimi. Zaplanowanie takiej współpracy będzie skutkowało odrzuceniem wniosku ze względów formalnych.

Termin składania dokumentacji do DKPN: **2.12.2024 r.**

▲ PROJEKTY MIĘDZYNARODOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Działem Koordynacji Projektów Naukowych (DKPN)** pod adresem mailowym: cbip@uw.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16; (89) 524 57 22



GRANTY NA GRANTY – PROMOCJA JAKOŚCI V (HORYZONT EUROPA)

Dla kogo: m.in. uczelnie, instytuty badawcze.

Przedmiot finansowania:

koszty refundacji poniesione w okresie 12 miesięcy przed złożeniem wniosku na wezwanie konkursowe KE albo ERC związane z: ▲ przeprowadzeniem rozpoznania tematyki, ▲ przygotowaniem, uzupełnieniem lub poprawieniem wniosku projektowego, ▲ uczestnictwem wnioskodawcy w konferencjach, spotkaniach brokerskich lub networkingowych, związanych z opracowaniem wniosku projektowego, ▲ organizacją spotkań roboczych międzynarodowego albo krajowego konsorcjum (WP leader), albo zespołu projektowego, albo z uczestnictwem w takich spotkaniach.

Jednorazowy dodatek do wynagrodzenia dla pracowników wnioskodawcy, którzy byli zaangażowani w proces opracowania wniosku projektowego.

Warunek udziału: złożenie przez Wnioskodawcę wniosku projektowego na wezwanie konkursowe Komisji Europejskiej, innego podmiotu przez nią upoważnionego albo Europejskiej Rady do Spraw Badań Naukowych (ERC) w ramach jednej z perspektyw finansowych:

- ▲ Program Badawczo-Szkoleniowy Euratom
- ▲ Program Ramowy Unii Europejskiej Horyzont Europa, z uwzględnieniem projektów finansowanych w ramach Partnerstw Europejskich i misji

Ważne: nabór jest prowadzony w trybie ciągłym (od 7.11.2024 r.)



KONKURS SPECJALNY (PNFN)

Zakres tematyczny: dofinansowanie projektów badawczych obejmujących stosunki polsko-niemieckie w XX i XXI wieku, realizowanych w ramach polsko-niemieckiej współpracy dwóch instytucji (można rozszerzać o partnerów z innych krajów).

Dla kogo: polskie i niemieckie naukowczynie i naukowcy specjalizujący się w dziedzinach nauk humanistycznych i społecznych, w tym nauk politycznych i historii współczesnej.

Budżet: dofinansowanie w maksymalnej wysokości 400 000 euro

Termin składania wniosków konkursowych: **10.12.2024 r.**

Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.



IMPRESS-U (NCN)

Zakres tematyczny: wspieranie wybitnych badań naukowych i technicznych oraz edukacji i innowacji poprzez współpracę międzynarodową; promowanie i stymulowanie integracji ukraińskich naukowców

z globalnym środowiskiem naukowym. Do konkursu mogą być składane wnioski zgodne z zakresem tematycznym konkursu EAGER, w ramach którego będą przyjmowane do NSF wnioski wspólne złożone w konkursie IMPRESS-U.

Dla kogo: polskie zespoły badawcze, które we współpracy z zagranicznymi zespołami badawczymi z Ukrainy i Stanów Zjednoczonych oraz fakultatywnie z zespołami badawczymi z Litwy, Łotwy i/lub Estonii wystąpią z wnioskami o współfinansowanie projektów wspólnych.

Nabór wniosków do agencji wiodącej (National Science Foundation): do **31.12.2025 r.**

Nabór wniosków krajowych: w najbliższym możliwym terminie po złożeniu wniosku wspólnego do agencji wiodącej, nie dłuższym niż 7 dni kalendarzowych.

Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: <https://www2.ncn.gov.pl/partners/impressu/> – wyszukiwarka partnerów.



KONKURS UPROSZCZONY (PNFN)

Zakres tematyczny: przedsięwzięcia naukowe realizowane w partnerstwie polsko-niemieckim przez uczelnie i pozauniwersyteckie instytucje badawcze; wydarzenia naukowe, nowe struktury badawcze i edukacyjne, a także działania poszerzające akademickie sieci kontaktów (w dziedzinie nauk humanistycznych, kulturoznawstwa, prawa oraz nauk społecznych i ekonomicznych)

– realizowane w ramach współpracy pomiędzy polskimi i niemieckimi partnerami.

Budżet: dofinansowanie wydarzeń naukowych i mniejszych projektów naukowo-badawczych do kwoty 10 tys. euro

Termin składania wniosków konkursowych: **2.12. 2024 r.**



OPUS 28+LAP/WEAVE (NCN)

Zakres tematyczny: dwu- lub trójstronne projekty badawcze z udziałem zespołów badawczych z Polski w ramach współpracy Lead Agency Procedure (LAP) w programie Weave – we współpracy z zagranicznymi zespołami badawczymi z Austrii, Czech, Słowenii, Niemiec, Szwajcarii, Luksemburga lub Belgii-Flandrii lub przy równoczesnym udziale partnerów zagranicznych, którzy nie ubiegają się o środki finansowe na ten cel w ramach programu Weave, lub z dodatkowym wykorzystaniem wielkich urzędzeń badawczych.

Budżet: 450 mln zł

Termin składania wniosków konkursowych: do **16.12.2024 r.** do godziny 16:00.

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY (HPK) POLSKA PÓŁNOCNA – OLSZTYN

Program Ramowy UE Horyzont Europa

SZERSZE UCZESTNICTWO I WZMACNIANIE EUROPEJSKIEJ PRZESTRZENI BADAWCZEJ – OBSZAR WIDENING

Działania w ramach programu „Horyzont Europa” na rzecz szerszego uczestnictwa zapewniają wsparcie tym państwom UE, które nadal pozostają w tyle pod względem badań naukowych i innowacji, aby zwiększyć skuteczność ich systemów w tym zakresie. Działania te pozwalają na:

- ▲ wsparcie centrów doskonałości,
- ▲ utworzenie dynamicznego ekosystemu,
- ▲ zwiększenie możliwości dostępu do sieci badawczych,
- ▲ przyciągnięcie utalentowanych osób,
- ▲ podniesienie umiejętności naukowców.

Cele te można realizować, biorąc udział w konkursach otwieranych każdego roku przez Komisję Europejską w programie Horyzont Europa. Są to tzw. konkursy wideningowe, mające na celu wyrównywanie poziomu doskonałości naukowej w poszczególnych krajach unijnych. Działania na rzecz szerszego uczestnictwa odgrywają ważną rolę we wzmacnianiu europejskiej przestrzeni badawczej, a przypada na nie 3,3 proc. całkowitego budżetu programu „Horyzont Europa”.

Podmioty/institucje z krajów „wideningowych”, tzn. takich dla których poziom badań i innowacji (mierzony odpowiednimi wskaźnikami liczbowymi) jest mniejszy od średniego poziomu UE, uprawnione są do brania udziału w konkursach z obszaru Widening Participation and Spreading Excellence w roli koordynatorów. Do krajów „wideningowych” zalicza się poniższe:

Kraje UE: Bułgaria, Chorwacja, Cypr, Czechy, Estonia, Grecja, Węgry, Łotwa, Litwa, Malta, Polska, Portugalia, Rumunia, Słowacja i Słowenia.

Kraje Stowarzyszone: Albania, Armenia, Bośnia i Hercegowina, Gruzja, Kosowo, Mołdawia, Czarnogóra, Maroko, Macedonia Północna, Serbia, Tunezja, Turcja, Ukraina.

Terytoria zamorskie Francji, Hiszpanii i Portugalii: Gujana Francuska (FR), Gwadelupa (FR), Martynika (FR), Majotta (FR), Wyspa Reunion (FR), Wyspa Św. Marcina (FR), Wyspy Kanaryjskie (ES), Azory (PT), Madera (PT).

Kontakt:

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY
 Programów Ramowych UE POLSKA PÓŁNOCNA – Olsztyn
 Centrum Badań i Projektów
 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
 ul. Prawocheńskiego 3, pok. 203, II p., 10-719 Olsztyn
 e-mail: hpk@uwm.edu.pl, tel: 89 523 34 67
 FB – <https://www.facebook.com/HPKPolskaPolnocna>

TEAMING FOR EXCELLENCE



Identyfikator konkursu:

HORIZON-WIDERA-2025-ACCESS-01

Okres realizacji: 6 lat

Termin składania wniosków:

(konkurs 2-etapowy): od 03.12.2024 do 10.04.2025 (zamknięcie 1. etapu), 20.01.2026 (zamknięcie 2. etapu:)

Strona internetowa konkursu: <https://tiny.pl/xogphrsn>

Wysokość grantu: 8–15 mln euro

Jest to ostatni konkurs „Teaming for Excellence” w ramach programu Horyzont Europa. Celem inicjatywy jest usprawnienie budowy nowych Centrów Doskonałości lub usprawnianie funkcjonowania istniejących Centrów w krajach wideningowych. Teaming nie wymaga rozbudowanego konsorcjum, opiera się on na partnerstwach pomiędzy wiodącymi instytucjami naukowymi w Europie i najważniejszymi instytucjami będącymi beneficjentami w krajach o słabiej rozwiniętym systemie B+R. W pierwszym etapie konkursu wnioskodawcy opisują krótko koncepcję przyszłego Centrum. W drugim składają kompletny wniosek projektowy zawierający m.in. informacje o źródłach finansowania komplementarnego, którego wysokość musi być równa co najmniej wartości projektu „Teaming for Excellence” finansowanego ze środków Komisji Europejskiej (istnieje system współfinansowania krajowego, który wspiera realizację projektu w tym zakresie).

Zasady aplikowania: Wszystkie wnioski należy składać drogą elektroniczną za pośrednictwem portalu EU Funding & Tenders Portal. Pod adresem konkursu dostępne są dokumenty niezbędne do przygotowania projektu.

Zachęcamy do skorzystania z ostatniej szansy na złożenie wniosku Teaming for Excellence w programie Horyzont Europa i zapraszamy do udziału w bezpłatnym Webinarium „Teaming for Excellence (etap 1): przekrojowe elementy wniosku. Dyskusja ogólna. Konsultacje”, które odbędzie się 10 grudnia 2024 r. od 10:00 do 12:00 online (platforma MS Teams). Rejestracja pod linkiem https://tiny.pl/oq2_c32f

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont Europa można znaleźć na stronie:

<https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home>

w zakładce „Funding”, wybierając opcję „Calls for proposals”





OLSZTYN OPEN 2024

14-15
GRUDNIA
WMII
UWM

POTRAFISZ UŁOŻYĆ KOSTKĘ RUBIKA?

Weź udział w zawodach!

ZAREJESTRUJ SIĘ JUŻ DZIŚ!
NIEWAŻNE, CZY UKŁADASZ KOSTKĘ W 5 SEKUND
CZY W 5 MINUT –
LICZY SIĘ PASJA I DOBRA ZABAWA!

ZAPISY ONLINE
OD 16 LISTOPADA DO 9 GRUDNIA

WPISOWE:

- STUDENCI UWM – **BEZPŁATNIE!**
- POZOSTALI – 70 ZŁ
- W DNIU WYDARZENIA – 30 ZŁ (STUDENCI UWM)
LUB 70 ZŁ (POZOSTALI)

ZAREJESTRUJ SIĘ





Zostań wolontariuszem
WOŚP!



2025
33
FINAL
SZTAB
Uniwersytet
Warmińsko-Mazurski
#7694

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

